Izabela z Poniatowskich Branicka

Życie i działalność publiczna

Izabela
z Poniatowskich
Branicka

Życie i działalność publiczna

Pod redakcją
Cezarego Kukli

Białystok 2014

Recenzent
dr hab. Jan Snopko, prof. UwB

Wydawca
Wydział Historyczno-Socjologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Białymstoku

© Copyright by Wydział Historyczno-Socjologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Białymstoku
Autorzy zachowują prawa autorskie do swoich tekstów.
Wszelkie prawa zastrzeżone. All rights reserved.

Na okładce:
Izabela Branicka. Portret z warszawskiego pałacu przy Podwalu,
przechowywany w kościele parafialnym w Tykocinie

Redakcja techniczna, skład: Ewa Frymus-Dąbrowska

ISBN 83-87881-44-9

Druk
Wydawnictwo PRYMAT, Mariusz Śliwowski,
ul. Kolejowa 19; 15-701 Białystok,
tel. 602 766 304, e-mail: prymat@biasoft.net,
www.prymat.biasoft.net

Spis treści

Cezary Kuklo, *Słowo wstępne* 7

Alina Sztachelska-Kokoczka, *Kartki z życia Elżbiety (Izabeli) z Poniatowskich Branickiej (1730-1808)* 11

Józef Maroszek, *Izabela Branicka (1730-1808) – uosobienie cnoty dobroci* 33

Ks. Tadeusz Kasabuła, *Kościelna działalność Izabeli Branickiej w Białymstoku* 65

Zbigniew Romaniuk, *Dzieło Izabeli Branickiej w Bielsku Podlaskim* 75

Iwona Kulesza-Woroniecka, *Dwór Izabeli Branickiej w Białymstoku 1771-1808* 87

Adam Czesław Dobroński, *Białystok Izabeli Branickiej, pruski i rosyjski* 117

Słowo wstępne

Nie ulega wątpliwości, że ostatnie lata charakteryzują się poważnym rozwojem badań historycznych w naszym regionie i to zarówno w odniesieniu do historii najnowszej po 1939 r., jak i czasów dużo wcześniejszych. Generalnie służą one nie tylko postępowi wiedzy historycznej, czego najlepszym dowodem są najnowsze próby opracowań dziejów zarówno całego województwa[1], jak i jego stolicy[2], ale przyczyniają się – w sposób trudny do przecenienia – do podniesienia całej kultury historycznej i kultury w ogóle wśród mieszkańców północno-wschodniej Polski. Nie można tutaj pominąć waloru społecznego historii. Świadomość losów ziem położonych nad górną Narwią, Biebrzą i środkowym Bugiem, trudnych i skomplikowanych od czasów średniowiecza, i jakże tragicznych w minionym stuleciu, podnosi nasze poczucie odpowiedzialności za losy regionu, a chyba też i aktywizuje niejednego z nas do większego zaangażowania na rzecz „małej ojczyzny".

W pamięci historycznej Białostoczan okres I Rzeczypospolitej w dziejach grodu nad Białą w poważnym stopniu utożsamiany jest przede wszystkim – żeby nie powiedzieć prawie że wyłącznie – z osobą Jana Klemensa Branickiego, hetmana wielkiego koronnego i kasztelana krakowskiego. Nic w tym dziwnego, bowiem Jan Kle-

---

[1] Zob. *Historia województwa podlaskiego*, red. A. Dobroński, Białystok 2010, której zawartość może stanowić podstawę do dyskusji o przyszłej naukowej syntezie naszego regionu, por. C. Kuklo, *O pilnej potrzebie opracowania naukowej syntezy dziejów Podlasia lub też ziem północno-wschodnich Polski*, w: *O prawie i jego dziejach księgi dwie. Studia ofiarowane Profesorowi Adamowi Lityńskiemu w czterdziestolecie pracy naukowej i siedemdziesięciolecie urodzin*, kom red. M. Mikołajczyk i inni, t. 2, Białystok-Katowice 2010, s. 39-50.

[2] *Historia Białegostoku*, red. A. Dobroński, Białystok 2011.

mens Branicki należał z całą pewnością do Polaków, którzy zaważyli na przebiegu naszych dziejów narodowych w XVIII stuleciu. Wystarczy tylko przypomnieć, że zajmował czołowe miejsce wśród ówczesnej elity politycznej i umysłowej, z której część tzw. opozycja patriotyczna wysunęła jego kandydaturę do korony królewskiej w 1764 r., należał bowiem do zdecydowanych przeciwników rosnących wpływów Rosji w osiemnastowiecznej Polsce. Był człowiekiem zdolnym i cieszył się dobrą opinią wśród współczesnych, nawet przeciwników politycznych. Chwalony był za rozsądek, bystrość umysłu i trzeźwość, z jaką oceniał zachodzące wydarzenia i ludzi. Położył ogromne zasługi dla rozwoju Białegostoku i to na różnych polach, który za jego życia stanowił nowocześnie urządzone, jak na owe czasy, miasto będące zapleczem siedziby jednego z najpotężniejszych magnatów w kraju.

Zdecydowanie mniej natomiast wiemy o żonie i długoletniej towarzyszce życia wielkiego hetmana – Izabeli (imię chrzestne Elżbieta) z Poniatowskich (siostrze ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego), urodzonej w 1730 r. i poślubionej w 1748 r. Przez ponad 20 lat była ona oparciem dla mężowskich ambicji politycznych, wnosząc zarazem swój własny wkład w dzieło rozbudowy Białegostoku. Po śmierci hetmana w 1771 r. Izabela Branicka, tytułowana Panią Krakowską, przez kolejne 30 lat starała się tym razem już samodzielnie kontynuować dzieło męża, nie tylko w samym „Wersalu Północy", ale także w wielu częściach podlaskich majętności ziemskich, jak chociażby w Bielsku Podlaskim. Zmarła w lutym 1808 r. i została pochowana w krypcie w podziemiach białostockiego kościoła parafialnego.

Niedostateczna znajomość życia i działalności żony hetmana wielkiego koronnego Jana Klemensa Branickiego, jej nikła obecność w pamięci historycznej mieszkańców naszego regionu była impulsem do zorganizowania w 200. rocznicę śmierci Izabeli Branickiej konferencji popularnonaukowej, przygotowanej staraniem Zarządu

Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Białymstoku. Uczestników konferencji, przede wszystkim młodzież i nauczycieli szkół gimnazjalnych i średnich, którzy wypełnili prawie po brzegi aulę uniwersytecką w gmachu Wydziałów Filologicznego i Historyczno-Socjologicznego 19 czerwca 2008 r., witał osobiście włodarz miasta prezydent Tadeusz Truskolaski, który wcześniej przyjął honorowy nad nią patronat. Podczas konferencji zostało wygłoszonych 6 referatów, przygotowanych przez pracowników Uniwersytetu w Białymstoku, Archiwum Państwowego i nauczycieli. Każdy z nich oparty na solidnych kwerendach w archiwach krajowych i zagranicznych ukazał Panią Krakowską na Podlasiu w wielu nowych i – co najważniejsze – słabo rozpoznanych do tej pory rolach społecznych. Publikowane wystąpienia wydobywają m.in. rolę i zasługi Branickiej w dziele wspierania miejscowego szkolnictwa, czy na polu działalności charytatywnej. Osobiście zaangażowała się w utworzenie w Białymstoku szkoły podwydziałowej i przez szereg lat wspomagała ją materialnie. Niezmienną pozostawała jej troska o należyte funkcjonowanie duszpasterstwa, o obiekty sakralne obu kościołów: katolickiego i unickiego. Przykładała też dużą wagę do dalszego unowocześniania stosunków i gospodarki komunalnej, czuwając chociażby nad pracami władz miejskich w Białymstoku i Bielsku. Uważny czytelnik dostrzeże przy tym, że autorzy poszczególnych tekstów, wierni źródłom historycznym, nie „lukrują" bynajmniej życia małżeńskiego i osobistego Izabeli Branickiej, pamiętając wszak o klimacie tamtych czasów.

Oddając do rąk czytelników, choć z opóźnieniem niezależnym od redaktora naukowego, materiały wspomnianej konferencji wyrażamy nadzieję, że poprzez ich lekturę postać i jakże różnorodna działalność na Podlasiu Izabeli Branickiej, żony hetmana wielkiego koronnego, siostry ostatniego króla Polski, wpisze się na trwałe w pa-

mięć historyczna współczesnych mieszkańców. Bowiem należy ona do najwybitniejszych kobiet osiemnastego stulecia, działających w naszym kraju[3].

Cezary Kuklo
(Białystok)

[3] Na potrzebę opracowania rzetelnej monografii Elżbiety Branickiej, wybitnej organizatorski życia kulturalnego w XVIII-wiecznej Polsce zwróciła ostatnio uwagę M. Karpińska, *Badania dziejów kobiet w Polsce w epoce nowożytnej (wiek XVI-XVIII)*, w: *Dzieje kobiet w Polsce. Dyskusja wokół przyszłej syntezy*, red. K. A. Makowski, Poznań 2014, s. 57.

Alina Sztachelska-Kokoczka
(Białystok)

Kartki z życia Elżbiety (Izabeli) z Poniatowskich Branickiej (1730-1808)

Elżbieta Poniatowska urodziła się, jak podaje „Polski Słownik Biograficzny", około 1 lipca 1730 r. zapewne w Wołczynie, posiadłości Poniatowskich, jako czwarte dziecko Stanisława i Konstancji z Czartoryskich[1]. Na chrzcie otrzymała imię Elżbieta, później jednak, podobnie jak szereg innych arystokratek, zaczęła używać z francuska brzmiącego imienia Izabela.

Ojciec Izabeli, Stanisław Poniatowski syn Franciszka herbu Ciołek, wywodził się z drobnej szlachty zamieszkałej we wsi Poniatowa (obecnie miasto) w województwie lubelskim, od której ród wywiódł swe nazwisko[2]. Już Franciszek (dziad) odbywał podróże za granicę i dorobił się majątku, dzięki któremu zaliczał się do średnio zamożnej szlachty. Uzyskał też nominacje na urzędy ziemskie – łowczego podlaskiego i cześnika wyszogrodzkiego. W 1690 r. wysłał swych synów Józefa i Stanisława na naukę do Wiednia. Po dwóch latach porzucili oni studia, zaciągnęli się do armii cesarskiej i brali udział w walkach z Turkami pod dowództwem generała-majora Michała Sapiehy, koniuszego litewskiego. Sapieha zwrócił uwagę na

[1] W. Konopczyński, *Branicka Izabela*, „Polski Słownik Biograficzny", t. II/5, z. 10, Kraków 1936, s. 396-397.

[2] T. Zielińska, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997, s. 235-237.

Stanisława Poniatowskiego i mianował go swym adiutantem. Po śmierci ojca synowie wrócili do kraju.

Stanisław (1676-1762) odznaczał się inteligencją i zdolnościami, a swe skromne pochodzenie rekompensował własną karierą wojskową i polityczną. Ożenił się, ale pierwsze małżeństwo szybko się rozpadło. Jako zaufany człowiek Sapiehów został przez nich wysłany w 1702 r. do króla szwedzkiego Karola XII, celem nawiązania z nim kontaktów, dzięki czemu znalazł się w orbicie wielkiej polityki europejskiej. Brał też udział w walkach Karola XII w okresie wojny północnej, a gdy król został ranny w bitwie pod Połtawą (1709) pomógł mu przedostać się do Turcji. Później prowadził rokowania w państwach niemieckich, a także w Holandii i Francji, nad doprowadzeniem do pokoju szwedzko-rosyjskiego, z pominięciem innych państw uczestniczących w wojnie północnej.

Po śmierci Karola XII, w 1719 r. Stanisław Poniatowski wraca do kraju, po drodze wstępuje do Drezna, gdzie zostaje życzliwie przyjęty przez Augusta II i na jego dworze będzie kontynuował swą dalszą karierę. O Poniatowskich mówi się już jako „o rodzinie majętnej, szybko wspinającej się po szczeblach politycznej kariery i zajmującej istotne miejsce wśród znanych rodów polsko-litewskich"[3]. Sam zaś Stanisław zasłynął talentem dyplomatycznym[4].

Tymczasem 14 września 1720 r. Stanisław zawiera drugi związek małżeński z Konstancją Czartoryską (1695-1759) córką Kazimierza herbu Pogoń, kasztelana wileńskiego.

Czartoryscy, w przeciwieństwie do Poniatowskich, stanowili arystokrację wywodzącą się „z rodu Gedymina jako potomkowie wielkiego księcia litewskiego"[5]. Wykorzystuje to później Stanisław August, gdy zostanie królem twierdząc, że matka pochodzi z rodu

[3] K. Zienkowska, *Stanisław August Poniatowski*, Warszawa 1997, s. 6.

[4] J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, Warszawa 1984, s. 126; E. Rostworowski, *Historia powszechna. Wiek XVIII*, Warszawa 1977, s. 364, 366.

[5] T. Zielińska, *dz. cyt.*, s. 63, 66, 67.

Jagiellonów, a wiec i on jest potomkiem królów. Niewątpliwie za Sasów Czartoryscy zajmowali jedno z pierwszych miejsc w hierarchii rodów[6].

Konstancja wniosła więc w posagu swe arystokratyczne nazwisko. Po matce jednak potomstwo nie dziedziczyło tytułów arystokratycznych, a w żadnym wypadku kobiety. Według świadków, którzy znali ją osobiście, Konstancja była osobą dumną „o silnym charakterze, wybitnej inteligencji, wykształconą i kulturalną ale wyniosłą i nielubianą z racji oschłego sposobu bycia". Bardzo surowo ocenia ją w swoich „Pamiętnikach" Jędrzej Kitowicz pisząc: „Wojewodzina mazowiecka, matka, baba dumna i męskiego serca [--]" i dalej potwierdza „dla ponurego wzroku i surowości pospolicie zwano [ją] gradową chmurą. Ona rej wodziła w domu i mężem rządziła [--]"[7]. W rzeczywistości była osobą czułą i kochającą swą rodzinę, a ponieważ mąż, zajęty karierą wojskową i polityczną, rzadko bywał w domu, czuła się opuszczona i na nią spadały wszystkie obowiązki związane z wychowaniem, edukacją i zapewnieniem przyszłości licznemu potomstwu. Do męża słała listy pełne tęsknoty[8]. A potomstwo Poniatowscy mieli liczne – ośmioro dzieci, dwie córki i sześciu synów. Bliższe wiadomości mamy o czterech braciach i siostrach; najstarszy Kazimierz (1721-1800), późniejszy podkomorzy koronny, a następnie generał; Aleksander (1725-1744); Ludwika (1728-) w przyszłości żona Jana Jakuba Zamoyskiego, wojewody podlaskiego; Elżbieta; Stanisław Antoni (1732-1798) – niebawem jako król Stanisław August i najmłodszy Andrzej (1734-1773), generał lejtenant, a następnie feldmarszałek wojsk austriackich.

Po powrocie ze Szwecji Stanisław Poniatowski rozwijał swą karierę u boku Augusta II. W 1722 r. otrzymał podskarbiostwo wielkie

[6] K. Zienkowska, *dz. cyt.*, s. 6, 7, 15.

[7] T. Zielińska, *dz. cyt.*, s. 238; J. Kitowicz, *Pamiętnik czyli Historia polska*, oprac. P. Matuszewska, Warszawa 1971, s. 41, 43.

[8] K. Zienkowska, *dz. cyt.*, s. 15.

litewskie; w latach 1728-1733 był regimentarzem koronnym; w 1731 r. został wojewodą mazowieckim. Dwadzieścia lat później w 1752 r. za Augusta III został kasztelanem krakowskim[9]. Tę ostatnią funkcję w 1762 r. po śmierci Stanisława Poniatowskiego, ojca Izabeli, otrzymał jej mąż Jan Klemens Branicki.

Po śmierci Augusta II (1 II 1733) Stanisław Poniatowski stał się zwolennikiem Stanisława Leszczyńskiego. Poparł jego wybór na tron Polski (12 IX 1733), gdy jednak z braku wystarczającego poparcia Francji i zagrożenia ze strony Rosji Stanisław Leszczyński musiał się schronić w Gdańsku, również Poniatowski udał się tam z rodziną[10]. Tymczasem 5 października 1733 r. obrano królem kontrkandydata, Augusta III. Natomiast, jak napisze Matuszewicz „Moskwa po wielu straconych szturmach [--] Gdańsk przez kapitulację wzięła"[11]. Zwolennicy Leszczyńskiego musieli uznać Augusta III, a Stanisław Leszczyński, po kapitulacji (1736) wrócił do Francji.

Rodzina Poniatowskich pozostała w Gdańsku aż do 1739 r., tak więc prawdopodobnie Izabela dzieciństwo spędziła w tym mieście. Matka zajęła się głównie edukacją synów, ucząc ich sama oraz z pomocą różnych nauczycieli[12]. Mniej wiadomo o kształceniu córek, ponieważ jednak sama była osobą światłą należy przypuszczać, że i dziewczętom poświęcała swój czas. W 1739 r. Konstancja powróciła z dziećmi do Warszawy, gdzie właśnie zaczęła się budowa, projektowanego przez Jana Zygmunta Deybla, pałacu Poniatowskich przy Krakowskim Przedmieściu 394, niedaleko klasztoru Wizytek. Obecnie mieści się tu Instytut Geologiczny Uniwersytetu Warszawskiego[13].

---

[9] M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, oprac. B. Królikowski, t. 1, Warszawa 1986, s. 878, przyp. 28.

[10] J. Feldman, *dz. cyt.*, s. 175, 181.

[11] M. Matuszewicz, *dz. cyt.*, t. 1, s. 86.

[12] K. Zienkowska, *dz. cyt.*, s. 26.

[13] Tamże, s. 27; J. Kitowicz, *dz. cyt.*, s. 703, przyp. 52.

Gdy Izabela skończyła 14 lat, matka uznała za stosowne wprowadzić ją w świat. Okazją do tego były bale karnawałowe. Na takim właśnie balu, wydanym przez marszałka Franciszka Bielińskiego, po trosze z powodu Izabeli, doszło do skandalu towarzyskiego. Otóż obok córek arystokracji pojawiła się na balu przybrana córka księcia Teodora Lubomirskiego – Anna, nieakceptowana przez matki pozostałych panien. Co gorsza, stała się obiektem adoracji Adama Tarły wojewody lubelskiego, upatrzonego prawdopodobnie przez matkę na konkurenta do ręki Izabeli. Tymczasem Tarło do pierwszego tańca poprosił właśnie pannę Lubomirską. Urażona matka poleciła Izabeli, by mu odmówiła następnego tańca. Posłuszna córka odprawiła Tarłę mówiąc: „Z kim asan, mości wojewodo tańcowałeś pierwszy taniec, tańcuj i wtóry". By pomścić odmowę Tarło ogłosił: „Kpem nazwę każdego, kto po mej rekuzie w taniec wojewodziankę mazowiecką [czyli Izabelę] weźmie". Wówczas matka kazała najstarszemu synowi Kazimierzowi zatańczyć z siostrą. Sprawa zakończyła się pojedynkiem obu panów[14]. Oczywiście Tarło przestał być kandydatem do ręki Izabeli.

Natomiast w 1747 r. zainteresował się nią Jan Klemens Branicki, bardzo popierany przez Czartoryskich, którzy widzieli w nim znaczne wzmocnienie swojego stronnictwa. 12 listopada 1748 r. między Branickim a rodzicami Izabeli zawarty został kontrakt ślubny, akt wzajemnego dożywocia oraz zapis uczyniony na rzecz żony sumy 400 000 florenów, otrzymanych z tytułu posagu i zabezpieczonych na dobrach i ruchomościach oraz drugiej takiej sumy jako „przywianek". Datę ślubu ustalono na dzień 19 listopada 1748 r. Uroczystość była podwójna, bowiem jednocześnie ślub brał brat Michał Antoni Sapieha, wojewoda podlaski z Aleksandrą Czartoryską podkomorzanką litewską. Ceremonia odbyła się w kościele św.

[14] H. Muszyńska-Hoffmanowa, *Panie na Wilanowie*, Warszawa 1972, s. 197--198.

Krzyża w Warszawie z błogosławieństwem króla i królowej, zaś wesele u księżny Czartoryskiej, kasztelanowej wileńskiej. Następnie młode pary odprowadzono do pałaców mężowskich, w wypadku Branickiego do pałacu na Podwalu. Małżeństwo to zawarte zostało w dużej mierze ze względów politycznych, małżonków dzieliła ogromna różnica wieku: Branicki liczył wówczas 59 lat, a Izabela 18. Mimo tych politycznych układów Stanisław August napisze później w swych „Pamiętnikach", że to uroda i wdzięk jego siostry zachwyciły Branickiego i stały się powodem starań o jej rękę[15].

Po zamążpójściu Izabela często tytułowana była Panią Krakowską, a zawdzięczała to posiadanej przez Branickiego od 1746 r. godności wojewody krakowskiego oraz dóbr krzesłowych województwa krakowskiego. Stała się też współwłaścicielką dóbr, w miarę bowiem zawierania kolejnych związków małżeńskich Branicki starał się o *ius communicativum*, prawo dożywocia dla swych żon. Także Izabela, na mocy przywilejów z dnia 4 grudnia 1748 r., uzyskała takie prawo do starostwa i leśnictwa bielskiego, starostwa krośnieńskiego w ziemi sanockiej i starostwa mościckiego w ziemi przemyskiej. Po śmierci męża specjalnie powołana Komisja Skarbu Koronnego zleciła spisanie inwentarzy tych starostw, a następnie przekazała je w posiadanie Izabeli. Starostwa krośnieńskie i mościckie otrzymała 19 i 20 grudnia 1771 r., zaś bielskie 20 kwietnia 1772 r.[16]

Po ślubie Branicki coraz więcej uwagi poświęcał swym rezydencjom zarówno w Warszawie, jak i w Białymstoku, przystosowując specjalne apartamenty dla swej małżonki. Nie zaniedbując kariery politycznej wraz z żoną brał czynny udział w życiu towarzyskim. Na karnawał często oboje zjeżdżali do stolicy. Niezwykle wystawnie przyjmowali gości w Białymstoku, na Boże Narodzenie czy Wielkanoc. Szczególnie okazale obchodzono imieniny Branickiego, wypa-

[15] A. Sztachelska-Kokoczka, *Magnackie dobra Jana Klemensa Branickiego*, Białystok 2006, s. 18-19.

[16] Tamże, s. 36, 38, 40.

dające 24 czerwca oraz przypadające kilka dni później urodziny Izabeli. Atmosferę takiej uroczystości oddaje naoczny świadek i stały uczestnik Marcin Matuszewicz, tak opisując jedną z nich z 1756 r. Był to wielki zjazd gości uświetniony jarmarkiem białostockim. Wśród zaproszonych gości znajdował się minister francuski Durand i Elżbieta Drużbacka, która okolicznościowymi wierszami uczciła imieniny hetmana i urodziny Izabeli. Podobne wiersze napisał też autor relacji. Przyjęcie uświetniły 24 salwy armatnie. Po obiedzie serwowano wyborne wina, odegrano komedię z baletami, po wieczerzy odbyły się tańce. Nazajutrz obiad i przejażdżka po wielkim stawie statkiem w kształcie karety z wioślarzami przebranymi za weneckich gondolierów. Dzień kończyła wieczerza i tańce. Trzeciego dnia udawano się do Choroszczy dla uczczenia urodzin Izabeli. Tu znowu wystawny obiad, salwy armatnie, o zmierzchu iluminacje i fajerwerki, wieczerza i tańce do rana. Czwartego dnia wracano do Białegostoku[17]. Można stąd wnioskować, że urodziny Izabeli przypadały 26 czerwca. Częstym gościem Branickich, zarówno w Białymstoku, jak i w pałacu warszawskim, był ukochany brat Izabeli Stanisław Antoni, późniejszy król. Niestety szwagrowie, mimo zabiegów Izabeli, nigdy nie darzyli się sympatią. Pomimo tego na początku, na prośbę żony, Branicki pomagał nieco w karierze Poniatowskiemu, mianując go w 1750 r. kapitanem w swoim regimencie koronnym[18]. Podobnie, za namową Izabeli, Branicki poparł wybór Poniatowskiego na komisarza mającego wziąć udział w trybunale skarbowym radomskim[19].

W 1751 r. przez kilka miesięcy Braniccy gościli w Białymstoku parę królewską wraz z korpusem dyplomatycznym. Zgotowano gościom wspaniałe przyjęcie, tak że debaty polityczne upływały wśród

[17] M. Matuszewicz, *dz. cyt.*, t. I, s. 661-662.

[18] J. Nieć, *Młodość ostatniego elekta Stanisława Augusta Poniatowskiego*, Kraków 1935, s. 44-45.

[19] Tamże, s. 56.

uczt, bankietów i polowań. Następnie cały dwór królewski udał się do Białowieży na wielkie polowanie. Urządzono tam 27 września łowy na żubry, polowanie jakiego „już nigdy więcej w całej Europie mieć nie można". Fakt ten upamiętniono kamiennym głazem, na którym wyryto opis łowów i nazwiska uczestników[20].

Izabela brała też udział w niektórych uroczystościach wojskowych organizowanych przez hetmana, obserwując je wraz z innymi damami. Taką ceremonią było tzw. „kołowanie wojska koronnego", które w 1756 r. odbyło się pod Brańskiem. Marcin Matuszewicz tak opisał to wydarzenie: „Najprzód tedy hetman wielki koronny wydaje ordynans do niektórych chorągwi husarskich i pancernych, także do regimentów pieszych i konnych, także do niektórych pułków przednie straży, aby na naznaczony dzień i miejsce, [--] do obozu ściągały się, [--] daje hetman wielki ordynans któremu z oficjalistów [--] do objęcia w obozie komendy, czyniąc tegoż oficjalistę regimentarzem. [--] Regimentarz tedy, objąwszy komendę nad obozem, w którym najmniej tysiąc ludzi znajduje się, w swoich wielkich namiotach częstuje rycerstwo. [--] W wigilię zaś samego koła, gdy hetman wielki koronny przyjeżdża do tego miasta, pod którym stoi obóz, a zwyczajnie hetman konno jedzie z wielką asystencją, bo na to koło regimentarze partii różnych wojska koronnego, [--] senatorowie lub urzędnicy koronni i inni panowie wielcy zjeżdżają się, tedy regimentarz obozowy [--] wyjeżdża konno przeciwko hetmanowi [--] dla wzięcia jakiego ordynansu [--]. Przydaje oraz rezydentów na ordynans hetmanowi z chorągwi husarskich i pancernych, którzy rezydenci we zbrojach być powinni, [--] i sam regimentarz hetmanowi asystuje do jego stancji hetmańskiej. Wieczerzę [--] wielką dają u hetmana [--].

Nazajutrz, w dzień samego kołowania, rozbijają pół namiotu hetmańskiego, to jest wpół odkrytego, i pozabijawszy koły mocne od

[20] Tamże, s. 61.

tegoż namiotu [--] na obydwie strony i cyrkuł wielki zrobiwszy, liną grubą przy wierzchach tych kołów przywiązaną obwodzą. Gdy to stanie [--], o kilkoro jednak stai od tej linii, [--] stawią [--] drugi wielki namiot hetmański jak kościół, dla mszy świętej w nim odprawienia [--].

Tandem potem hetman wielki z [--] asystencją i kawalkatą wyjeżdża z stancji swojej z miasta do obozu. Prowadzą przed nim rumaki pięć lub sześć, bogato ubrane, z kitami, buńczukami, koncerzami, pod bogatymi dywdykami, masztalerze pieszo. Potem sam hetman przy dwóch pajukach, za munsztuk konia trzymających, jedzie, za nim idą janczarowie i dragonia [--]. Jedzie zatem hetman do namiotu na mszę świętą. Z armat biją na przywitanie hetmana, a po wysłuchaniu mszy świętej idzie hetman do swego współrozbitego namiotu biorąc z sobą kilku senatorów. Pisarz wielki koronny i kancelaria hetmańska tamże idzie.

Zasiada potem hetman, wszyscy przy nim stoją, a zasiadłszy ma mowę i wita wojsko. Wszyscy zaś oficerowie poważnych znaków, regimentarze partii, a nawet i senatorowie około owej liny, w cyrkule rozpiętej i koło oznaczającej, stoją, alias nie wolno nikomu, choćby senatorowi, wchodzić za tę linię we śrzodek i nie wolno inaczej jak za linią mówić. Tam tedy daje hetman głosy i audiencję tak senatorom, jako i posłom od różnych wojska koronnego partii delegowanym w dezyderiach swoich. Wszyscy zwyczajnie mowy swoje od pochwał hetmańskich zaczynają, wyrażają swoje interesa a kończą na życzliwych aprekacjach [prośbach]. [--] Hetman sam odpowiada, czyli też pisarzowi wielkiemu wojskowemu odpowiadać każe.

Gdy się to wszystko co do mówienia zakończy, tedy hetman ad beneplacidum [zgodnie z życzeniem] wojska nominuje posłów od wojska na sejm, co zwyczajnie wojsko z podziękowaniem akceptuje. Upewnia zatem hetman, że wszystkie desideria w instrukcji posłom wojskowym wyrażone i zalecone będą, i że sam hetman i króla jmości i u stanów Rzpltej na sejmie zgromadzonych swoją powagą

i interesowanie się interponować będzie. Żegna zatem wojsko, a potem wyszedłszy z namiotu, czyni rewizję wojska w obozie będącego, to jest, że mimo hetmana wszystkie wojsko przechodzi. Na resztę hetman zaprasza rycerstwo do siebie na obiad i czy to konno, czy karetą powraca do stancji swojej do miasta. Przy tej rewizji znajdują się i damy, z namiotu tego, gdzie msza święta była, maszerującemu przypatrujące się wojsku. Po obiedzie zaś, na którym ordynaryjnie wielkie kielichy spełniają, [--] odjeżdża hetman z miasta do siebie. [--] Po odprawionym tym kole pojechał hetman do Hołowiejska, [--] Zjechało się nazajutrz siła wojskowych, oficerów i rycerstwa. Przyjechał też na wieczór Durand, minister francuski.

Była tamże, tak na kole, jako i w Hołowiejsku, hetmanowa wielka koronna [--]"[21].

Wspomniane koło wojska koronnego prawdopodobnie dość regularnie odbywało się pod Brańskiem, bowiem M. Matuszewicz pisze o identycznej uroczystości w 1760 r., po której „hetman [--] wsiadł z hetmanową do karety i pojechał o dwie mile od Brańska do Stołowacza, na noc"[22]. Zarówno w Stołowaczu, jak i w Hołowiesku Braniccy mieli swe pałacyki, w których często bywali. Także w niedalekiej okolicy pod Orlą i Ladą odbywały się polowania.

W szczególnie trudnej sytuacji znalazła się Izabela, gdy po śmierci Augusta III (5 X 1763) mąż i brat stali się rywalami do korony polskiej. Branicki nie uległ zabiegom Czartoryskich, liczących na jego poparcie. Dotychczasowe poprawne i przyjacielskie stosunki rodzinne przeobrażały się wręcz we wrogość. Sytuacja taka bardzo ciążyła Izabeli. Gdy ostatecznie wojsko rosyjskie wkroczyło do Warszawy, wspierając kandydaturę Poniatowskiego, Branicki wycofał się ze swymi oddziałami aż na Węgry, a Izabela wiernie towarzyszyła mężowi w tej niebezpiecznej podróży, mimo ogromnego przywią-

[21] M. Matuszewicz, *dz. cyt.*, t. 1, s. 691-694; t. 2, s. 110.
[22] M. Matuszewicz, *dz. cyt.*, t. 2, s. 110.

zania do brata. Tymczasem 6 września 1764 r. Stanisław Poniatowski został obrany królem. Nazajutrz po elekcji wyraził zainteresowanie powrotem szwagra do stolicy. Branicki musiał pogodzić się z tym wyborem, wzniósł nawet toast z tej okazji i 16 września wyruszył przez Tęczyn do Białegostoku[23]. Izabela została prawdopodobnie w Warszawie, by tutaj przeżywać uroczystości koronacyjne brata, które miały miejsce 25 listopada. Ceremonia, niezwykle okazała, odbyła się w katedrze św. Jana. Po koronacji, nawiązując do tradycji rzymskiej, król przybrał imię August.

Nazajutrz, dla uświetnienia uroczystości, iluminowano pałace wszystkich magnatów, ozdabiając je różnymi napisami sławiącymi króla. Jedynie pałac Branickich pozostał ciemny, bowiem Izabela nie chciała nic robić bez wiadomości i zgody męża. Król jeździł konno przypatrując się iluminacjom. Potem, jak pisze Matuszewicz, „król był na obiedzie u siostry, hetmanowej wielkiej koronnej"[24]. Na odbywającym się w grudniu sejmie koronacyjnym nowy król nobilitował szereg osób, m.in. nadał tytuł książęcy swym braciom, a tak o tym pisał M. Matuszewicz: „Także prawo stanęło, aby Poniatowscy, bracia królewscy i ich potomkowie byli książętami Rzeczypospolitej polskiej"[25]. Prawo to dotyczyło jedynie mężczyzn, nie przysługiwało kobietom, a więc i Izabeli. Dopiero od tego momentu Poniatowscy tytułowali się książętami.

Dość krytycznie o nadawaniu szlachectwa przez Stanisława Augusta pisał J. Kitowicz: „Nobilitowano osób rozmaitych do czterechset przeszło, jednych za pieniądze, drugich z łaski, za zainteresowaniem się jakiego magnata [--]. W takim tedy hojnym szafunku klejnotu szlacheckiego nietrudno było wcisnąć się do nobilitacji [--], gdy ani przytomności osób, ani wywodu zasług, ani nawet poznania

[23] A. Sztachelska-Kokoczka, *dz. cyt.*, s. 21.
[24] M. Matuszewicz, *dz. cyt.*, t. 2, s. 615.
[25] Tamże, s. 629.

kandydatów nie żądano; [--]"[26]. Wykorzystała tę okazję w pewien sposób Izabela, która według Kitowicza „niemal cały dwór swój tym sposobem nobilitowała [--]"[27].

Od obioru Stanisława Poniatowskiego królem Branicki nie brał już udziału w życiu dworskim i politycznym, częściej przebywał w Białymstoku, a Izabela zabiegała w Warszawie u brata o przywrócenie mężowi pełni władzy hetmańskiej, odebranej uchwałami sejmu konwokacyjnego. Starania jej nie odniosły jednak skutku. Branicki nie zmienił swego stosunku do króla, uważał że „przebaczenie i łaska królewska" upokarzają go, bo postawę swą w okresie bezkrólewia uważał za słuszną, usiłował bowiem bronić praw i niepodległości kraju. Zawiodła go nadzieja na pomoc Francji. Dwór wersalski, rekompensując niejako ten zawód, wyjednał mu w styczniu 1766 r. hiszpański order Złotego Runa. Akt nadania hetmanowi tytułu kawalera złotego runa odbył się w Białymstoku 25 lipca 1766 r., a dokonał go poseł francuski markiz Louis Gabriel Conflans. Chociaż z daleka Branicki sprzyjał konfederatom barskim, wspierając ich głównie finansowo. Ofiarowane sumy sięgały 100 000 talarów.

Dnia 20 sierpnia 1768 r. Branicki spisał testament. Wszelkie dobra ziemskie i nieruchomości zapisał w dożywocie Izabeli. Życzył sobie, by pochowano go w grobowcu rodzinnym w Krakowie bez wielkich ceremonii, poświęcając więcej uwagi nabożeństwom i modlitwom. Niektóre punkty zapisu stały się przedmiotem sporu między Izabelą a innymi sukcesorami. W 1774 r. powołano specjalną komisję mającą zatwierdzić prawa Izabeli. Spory na tym tle trwały kilka lat.

Jan Klemens Branicki zmarł 9 października 1771 r. w pałacu białostockim w wieku 82 lat. Izabela musiała zająć się pogrzebem. Zgodnie z ostatnią wolą pochowany został, jak dziad i ojciec, w ko-

[26] J. Kitowicz, *dz. cyt.*, s. 156.
[27] Tamże, s. 157.

ściele św. św. Piotra i Pawła w Krakowie. Pogrzeb odbył się w dwóch etapach. 14 stycznia 1772 r. złożono ciało w grobowcu i odprawiono egzekwie. Ponowne uroczystości, poprzedzone długimi przygotowaniami i budową *castrum doloris*, odbywającymi się w Białymstoku, miały miejsce w Krakowie dopiero 20 sierpnia 1777 r. Powodem tej przerwy była z pewnością sytuacja polityczna i pierwszy rozbiór Polski. O krakowskiej uroczystości tak napisał Julian Ursyn Niemcewicz w swych „Pamiętnikach": „ostatni z starożytnej familii Gryfitów. Ostatni z hetmanów, pochowany był dawnym obyczajem. Wjeżdżał mąż zbrojny do kościoła i kruszył kopię o trunę. Łamano buławę, tarczę z herbami etc. etc. Truna z trzaskiem zapadała się w podziemia. Zniknęła z hetmanem okazałość i przepych Białego Stoku [--]"[28].

Drugi nagrobek, poświęcony pamięci męża, ufundowała Izabela w kościele białostockim, gdzie w srebrnej urnie umieszczono serce hetmana. W 1778 r. postawiono pomnik z marmuru sprowadzonego z Włoch przez Gdańsk, a na nim wcześniej ufundowaną tablicę. Mimo utrwalonych w literaturze opinii o obustronnej niewierności, małżonkowie przeżyli ze sobą 23 lata. Obie strony zapewniały, że stanowią dobrane małżeństwo. Izabela podkreślała rycerskość męża, zalety towarzyskie i umysłowe. On nazywał ją najukochańszą małżonką.

Po śmierci Branickiego, Izabela zawarła morganatyczny związek małżeński z generałem Andrzejem Mokronowskim, nie mogła jednak tego oficjalnie ogłosić, by nie utracić prawa do dożywocia na swoich dobrach. Pozostała też nadal Panią Krakowską. Nieoficjalnie ich zażyłość znana była od dawna, a mimo to Mokronowski cieszył się przyjaźnią hetmana i był częstym gościem w pałacu białostockim i warszawskim. Teraz mogli oboje pełnić honory gospodarzy zarówno

[28] J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, oprac. J. Dihm, t. 1, Warszawa 1957, s. 150.

w jednej rezydencji, jak i drugiej, gdzie bardzo częstym gościem bywał też król. Mokronowski od dawna cieszył się sympatią monarchy. W 1775 r. otrzymał godność wojewody mazowieckiego, w 1776 r. był marszałkiem sejmu. Uczestniczył w obiadach czwartkowych, przyjaźnił się z Ignacym Krasickim i Adamem Naruszewiczem. Sam przyjmował tych dostojników u siebie w Jordanowicach. Do Jordanowic, „do wód" jeździła też bardzo często Izabela, a odwiedzał ją tam brat Stanisław August.

W 1782 r. Branicka wraz z królem przyjmowała w Białymstoku Wielkie Księstwo Rosyjskie (tj. syna i synową Katarzyny II), wracających z Wiednia m.in. przez Siemiatycze i Białystok do Petersburga. Podróżni zabawili kilka dni w Białymstoku[29].

Izabela znacznie więcej przebywała teraz w Warszawie, dzielnie jednak przejęła obowiązki męża troszcząc się o swe dobra, a szczególnie o rezydencję w Białymstoku i samo miasto. Troska ta dotyczyła różnych dziedzin m.in. utworzyła w Białymstoku urząd gubernatora i powierzyła tę funkcję 30 grudnia 1772 r. Antoniemu Patyńskiemu, swemu dworzaninowi, uzbrajając go w szereg kompetencji. Odtąd miał on czuwać nad przestrzeganiem praw miejskich, nad dokładnym wypełnianiem zaleceń Instruktarza, szczególnie „względem ostrożności ognia, miary i wag sprawiedliwych", nad sądownictwem, uczciwością handlu i nad wszelkimi sprawami porządkowymi, wszelkimi transakcjami związanymi z nieruchomościami w mieście, a nawet nad opłatami kościelnymi[30].

Troska Izabeli o Białystok i jego mieszkańców wyraża się w jej listach do tutejszych urzędników. 8 stycznia 1781 r. pisze np. do Hryniewickiego, komisarza dóbr podlaskich „na Przechody wojsk

---

[29] E. Rostworowski, *Mokronowski Andrzej*, „Polski Słownik Biograficzny", t. XXI/3, z. 90, Wrocław 1976, s. 591; T. Ostrowski, *Poufne wieści z oświeconej Warszawy*, Wrocław 1972, s. 110-111, 126, 139, 170, 177, 193-198, 278.

[30] Opisanije Rukopisnogo Otdelenija Vilenskoj Publicznoj Biblioteki, t. IV, Wilno 1903, s. 125-127.

rosyjskich powracających do kraju innej dać nie mogę rezolucji tylko najusilniej upraszam [--] nie niszczyć poddaństwa, aby od nich podwód nie ściągano [--] przez co by wzgląd mieć mogli na ludzi ubogich"[31]. Innym razem każe wyjaśnić sprawę niesłusznie pobranych ceł, na co skarżył się m.in. Izrael Hylowicz, kupiec i obywatel białostocki, któremu zabrano w Waliłach na komorze litewskiej furę skór. Poleca więc Hryniewickiemu sprawdzić „na przykomorkach litewskich [--] Co za przyczyna, że w Żółtkach, Chwastach i Wasilkowie moich obywatelów krzywdzą. Podatek od nich bezprawnie biorą"[32]. W sprawie innej interwencji pisze 7 października 1782 r. do W. Matuszewicza podskarbiego białostockiego: „Gdy od JmX Proboszcza kościoła Farnego Białostokiego i Panien Sióstr Miłosierdzia zachodzą do mnie zaskarżenia, iż według asygnacji [--] danych tak od śp. męża mego jako i ode mnie do arendy białostockiej, nie odbierają punktualnie funduszowych swoich należności, zalecam, mocne Jm Panu Matuszewiczowi [--] staranie, aby odtąd arendarze białostoccy wypłacali też należności bez żadnego zawodu i zwłoki"[33].

Niedługo spotkała Izabelę kolejna strata, 14 czerwca 1784 r. zmarł bowiem Andrzej Mokronowski, ona zaś ponownie została wdową. Całą swoją uwagę i troskę skupiła odtąd na królewskim bracie. Coraz dłużej przebywała w Warszawie, brała czynny udział w życiu towarzyskim, dzieliła z bratem problemy sytuacji politycznej. Życie towarzyskie, na wzór królewskich obiadów czwartkowych, toczyło się w poszczególnych salonach w stałe dni tygodnia, w formie spotkań dyskusyjnych połączonych wystawnym poczęstunkiem. Izabela takie dni otwarte organizowała w niedzielę. Najważniejszym i stałym jej gościem był król, który jadał u niej nie-

[31] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Roskie (dalej cyt.: Ros), Korespondencja, sygn. XXXI/65.

[32] AGAD, Ros, Korespondencja, sygn. XXXI/65, list z Warszawy z dn. 14 III 1781 r.

[33] AGAD, Ros, Korespondencja, sygn. XXXVI/139.

dzielne obiady. Po posiłku, między godziną 4.00 a 7.00, gromadzili się literaci z kręgu monarchy, a także „tłum najznakomitszych, najbogatszych, najpiękniejszych osób płci obojej miejscowych i cudzoziemców, śpieszących pokłonić się najjaśniejszemu panu".

Podobno rozmowy w salonie Izabeli Branickiej obracały się wokół komet, nowego teleskopu Herschla czy żubrów. Różniły się tym od spotkań w innych salonach, jak napisze pamiętnikarz, że „Tu nie grywano w karty, ktoś czytał głośno, a panie haftowały"[34]. W ten sposób Izabela spędzała głównie zimy, natomiast lato częściej w Białymstoku i w Hołowiesku, gdzie często odwiedzał ją król zapraszając nieraz swoich gości. Ciągle jeszcze przyjmowała liczne wizyty z kraju i z zagranicy.

Nadal też Izabela Branicka myślała z troską o Białymstoku, zaś od jego mieszkańców wymagała dbałości o własne posesje i dlatego 2 maja 1792 r. nadesłała z Warszawy polecenie do Hryniewickiego: „Trzeba też pomyśleć tera latem o wychędożeniu bruków miasta i utrzymanie ich na zawsze czystymi, o wyczyszczenie kałuż w niektórych miejscach z ulic, bo to wielkim wstrętem, kiedy muszą brodzić po błocie". W związku z tym wydaje się szczegółowe dyspozycje: „Zaś WPan zaleć w mieście

1-mo aby każdy przed swoim domem błoto wyskrobał na ulicy w czasie dwóch tygodni.

2-do po wyskrobaniu, aby każdy obywatel co tydzień zamiatał bruki koło domów.

3-o aby każdy obywatel na ulicę ani na podwórze śmieci ani gnojów nie wyrzucał, ale aby miał przed domem z rana kosz wystawiony ze śmieciami, które karownik przejeżdżając ulicą [--] wyrzuci. Kazać tego mocno pilnować i nieposłusznych karać według stanu.

---

[34] M. Borucki, *W kręgu króla Stanisława*, Warszawa 1984, s. 207; Z. Libera, *Życie literackie w Warszawie w czasach Stanisława Augusta*, Warszawa 1971, s. 95, 101.

4-o W czasie 3 miesięcy przykazać, aby podwórza wszystkie były wyprzątnięte z gnojów i śmieci, bo i to dodaje ścieków brzydkich na ulicę i smrody niezdrowe z tego się robią, a tym sposobem [--] gdyż każdy śmiecie rano przed domem wystawi w koszu, a karownik je zabierze, miasto będzie w czasie 3 miesięcy doskonale czyste"[35].

Życie spędzane w Warszawie jedynie z pozoru wydawało się beztroskie. W rzeczywistości nad krajem i nad rodem Poniatowskich gromadziły się coraz ciemniejsze chmury. Nastaje wprawdzie okres Sejmu Wielkiego (1788-1792) i uchwalenia Konstytucji 3 Maja (1791), które na moment wzmocniły pozycję króla, ale coraz szybciej następujące wypadki polityczne prowadzą do klęski króla i kraju. W maju 1792 r. wybucha wojna z Rosją w obronie Konstytucji. Wojska rosyjskie 18 maja wkraczają do Rzeczypospolitej. Polacy staczają kilka bohaterskich bitew – Józef Poniatowski zwycięską pod Zieleńcami (18 czerwca), Tadeusz Kościuszko pod Dubienką (18 lipca), pod Krzemieńcem i Brześciem nad Bugiem (24 lipca). Jednakże po naradzie z całą rodziną, także Izabelą, 24 lipca Stanisław Poniatowski podpisuje akces do konfederacji targowickiej i wydaje rozkaz zaniechania prowadzenia działań wojennych. Odtąd nieuchronnie zbliża się klęska Rzeczypospolitej. W 1793 r. zwołano w Grodnie ostatni sejm Rzeczypospolitej. Król wyrusza z Warszawy 4 kwietnia 1793 r., towarzyszy mu Izabela, zatrzymują się w Białymstoku, by po kilku dniach udać się razem do Grodna. W trakcie trwania sejmu król zostaje zmuszony do podpisania traktatu rozbiorowego z Rosją i Prusami[36].

Tym razem król, wraz z siostrą, wraca jeszcze do Warszawy. Następuje kolejny zryw i walka o niepodległość – powstanie kościuszkowskie wiosną 1794 r. i zwycięska bitwa Kościuszki pod

[35] AGAD, Ros, Korespondencja, sygn. XXXI/65, listy z dn. 2 i 9 V 1792 r.

[36] K. Zienkowska, *dz. cyt.*, s. 397-400; E. Rudzki, *Pobożna, uczynna i plotkująca „Oktawia"*, w: *Damy polskie XVIII wieku*, Warszawa 1997, s. 178-179.

Racławicami (4 IV 1794), insurekcja warszawska i walki toczące się niemal do końca roku zakończone klęską wojsk polskich i wkroczeniem (9 XI) wojsk Suworowa do Warszawy. Wypadki te Izabela przeżywa w stolicy. Dochodzą tu do niej wieści, że nie omijały one także Białegostoku, Branicka pisze bowiem 24 listopada 1794 r. do Hryniewickiego: „Nieszczęśliwe spotkanie WPana samego jako i miasta, o którym mi w liście swoim z Białegostoku dnia 20 tego miesiąca pisanym doniosłeś, trudno mi wyrazić jak przejęło serce moje nad jego losem i ludzi nieszczęśliwym. A gdy tak się już stało, że powszechna klęska kraj nasz cały ogarnęła, a Panu Bogu tak się podobało [--] obliguję mocno WPana abyś się starał, ile możności dać sobie i ludziom radzę"[37].

Taka sytuacja polityczna przerywa na jakiś czas komunikację z Warszawą. Dopiero 30 listopada 1794 r. W. Matuszewicz donosi z Białegostoku: „Niech będą dzięki Bogu Najwyższemu, że JO Najłaskawszą Panią i Dobrodziejkę w dobrym zdrowiu zachować raczył. Po przerwaniu komunikacji z Warszawą dopiero w przeszły czwartek to jest 27 novembris pierwszy raz poczta tu przyszła"[38].

W 1795 r. Stanisław August zostaje zmuszony przez Katarzynę II do ponownego wyjazdu do Grodna. To ostatnia droga króla przez Białystok prowadząca do tragicznego finału. Zmuszony król „wyjechał z Warszawy 7 stycznia pod konwojem samych Moskalów" napisze Kitowicz. „Na całej trasie wiodącej od Bielska do Grodna mieszkańcom wsi i miasteczek nakazano tworzyć szpaler, aby [--] widziano jak koronowana głowa jest respektowana"[39]. Prawdopodobnie także mieszkańcy Bielska i Białegostoku przypatrywali się temu przejazdowi. Po trzech dniach król zatrzymał się w Białymstoku, na dłuższy pobyt nie pozwolił mu Repnin. Po ostatnim noclegu

[37] AGAD, Ros, Korespondencja, sygn. XXXI/65.
[38] AGAD, Ros, Korespondencja, sygn. L XV/1.
[39] J. Kitowicz, *dz. cyt.*, s. 635; M. Żwirska, *Ostatnie lata życia Stanisława Augusta*, Warszawa 1975, s. 66-67.

w Sokółce, 12 stycznia wyjechał do Grodna. Dojechała do niego Izabela wraz z siostrą, by wspierać brata w ciężkich chwilach. Relacja Kitowicza niezupełnie jest zgodna z faktem, że Izabela już 6 stycznia 1795 r. pisze z Grodna: „Podobno już wkrótce nastąpi odmiana rządu", a w trosce o interesy finansowe dodaje „więc jeżeli teraźniejszy rząd nie upomniał się o prowizję od sum pojezuickich w skarbie moim lokowanych, to się WPan z wypłaceniem wstrzymaj, abyśmy wypłaciwszy [--] drugi raz przyszłemu rządowi [--] nie płacili"[40].

W październiku Hryniewicki donosi Izabeli o istniejącej już Kamerze charakteryzując ją w naiwny sposób: „Tytuł Kamery jedna osoba nazywająca się Szwarcbach [--] nosi, bo chociaż jest przy nim (biuralista) tytułujący się sekretarz i drugi takiż, nic nie mają do decyzji, lecz wykonują jego rozkazy. Szwarcbach zaś z początku był tytułowany kamerassesorem, teraz konsyliarzem cywilnym i wojskowym króla pruskiego. Rządzi podatkami, prowiantami, ułatwia między poddanymi i panami spory i insze rozrządzenia czyni. A po polsku nic nie umie, co jest niedobre, bo czy ustnie jaki interes wnosząc czy na piśmie podając, albo od niego odbierając trzeba explikatora, o którego trudno, bo ani jednego nie ma, który by po polsku mówił, a tym bardziej rozumiał [--]"[41].

Właściwie jednak działalność Kamery Departamentu Prus Nowowschodnich rozpoczyna się w połowie roku 1796, po złożeniu przysięgi wierności, którą od przedstawicieli Podlasia odebrał 6 sierpnia 1796 r. w Warszawie pełnomocnik von Hoym[42]. Dlatego zapewne jeszcze w maju 1796 r. Matuszewicz pisze, że „w Białymstoku kamera z początkiem następującego miesiąca ma się rozpo-

[40] AGAD, Ros, Korespondencja, sygn. XXXI/65.

[41] AGAD, Ros, Korespondencja, sygn. LXIII/23, list z dn. 25 X 1795 r.; A. Sztachelska-Kokoczka, *Białystok w korespondencji Branickich*, w: „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku", t. III, red. J. Joka, Białystok 1972, s. 56.

[42] H. Mościcki, *Białystok*, Białystok 1933, s. 65.

cząć, dlatego wszyscy tu w poruszeniu i pomieszaniu zostajemy. Przesadzają nas jak karpie z miejsca na miejsce, nawet profesorów i szkoły z miejsca rugują. Dawną Komedialnię na szkoły i na mieszkanie profesorów będą przerabiać, a tymczasem w Pomarańczarni i Altance Chińskiej szkoły uczyć mają, profesorów nie wiem jeszcze gdzie tymczasem mieścić będą. Dla prorektora słyszałem, że dają stancyjkę małą w pałacu przy łazienkach"[43].

Tymczasem w Grodnie Stanisław August doczekał się układów decydujących o trzecim rozbiorze Polski. Tam też został zmuszony do podpisania abdykacji i to w dniu 25 listopada 1795 r., dokładnie w 31. rocznicę swej koronacji. Państwo Polskie przestało istnieć.

Po śmierci Katarzyny II, jej następca car Paweł I „zaprosił" Stanisława Augusta do Petersburga, dokąd król udał się 15 lutego 1797 r. Izabela wróciła do Warszawy, a następnie do Białegostoku. Od 26 stycznia Białystok, wraz z Augustowem, Bielskiem i Łomżą, znalazł się w zaborze pruskim, tworząc departament Prus Nowowschodnich. Izabela nadal usiłowała w tych warunkach zarządzać swymi dobrami, zmuszona współpracować z obcą administracją. W ślad za organizowaniem administracji pruskiej szło rugowanie urzędników polskich. Skasowane zostały sądy wójtowsko-ławnicze, powstały nowe sądy pruskie, a Izabela Branicka sprowadziła dwie książki polskie o procesach sądownictwa pruskiego[44].

Tymczasem, w wyniku wojen napoleońskich, na mocy traktatu tylżyckiego 7 lipca 1807 r. Napoleon oddał obwód białostocki carowi Aleksandrowi I. W skład obwodu weszły powiaty białostocki, bielski, drohicki i sokólski. 12 grudnia 1807 r. dokonano ślubowania na wierność carowi, a jednym z pierwszych przepisów wprowadzo-

[43] AGAD, Ros, Korespondencja, sygn. XXXII/48.

[44] AGAD, Ros, Korespondencja, sygn. LXVI/63, Schneide do I. Branickiej listy z dn. 24 i 27 VIII 1796 r.

nych przez władze rosyjskie był zakaz oddalania się od miejsca zamieszkania na odległość większą niż 32 km[45].

Już niedługo musiała Izabela znosić obce rządy w swoim kraju. Zmarła bowiem kilka miesięcy później w 1808 r. Akt jej zgonu, zapisany po łacinie, zawiera dwie daty. Pierwsza 2 lutego według kalendarza juliańskiego, czyli starego stylu i 14 lutego według kalendarza gregoriańskiego, czyli nowego stylu. Pochowana została w grobowcu fundatorów w kościele parafialnym w Białymstoku[46].

Niestety nie było komu wystawić jej pomnika, a i czasy temu nie sprzyjały. Pamięć Izabeli Branickiej Pani Krakowskiej upamiętniła w oryginalny sposób Weronika Paszkowska, jej wierna dworka i przyjaciółka. Wykonane przez nią epitafium składało się z własnoręcznie wyhaftowanej tkaniny, której centralnym elementem był wazon z bukietem kwiatów, z napisanym na cokole „Cieniom Wielkości i Cnocie 1808". Tkaninę oprawiono za szkłem w rzeźbionej i pozłacanej ramie. Epitafium wieńczył rzeźbiony alabastrowy wazon, w którym fundatorka umieściła uznane przez nią za najdroższe dla Izabeli pamiątki – miniaturowy portrecik Andrzeja Mokronowskiego, miniaturkę portretu ojca, złoty pierścień z inicjałami Stanisława Augusta oraz pukle włosów Józefa Poniatowskiego i króla. Epitafium to Weronika Paszkowska umieściła na prawej ścianie w kościele białostockim[47].

[45] A. Dobroński, *Białystok historia miasta*, Białystok 1998, s. 58-59.
[46] Archiwum Państwowe w Białymstoku, Teki Glinki, 176, s. 13.
[47] Ks. J. Nieciecki, *Haftowane epitafium*, „Spotkania z zabytkami" 1, 1988, s. 55-57.

Józef Maroszek
(Białystok)

Izabela Branicka (1730-1808) – uosobienie cnoty dobroci

Czasy rządów oligarchii magnackiej w Rzeczpospolitej charakteryzowały się naśladownictwem wzorców obcych absolutnych władców, z tym że dotyczyło to nie polskiego dworu królewskiego, ale dworów magnackich. Takim był dwór hetmana wielkiego koronnego Jana Klemensa Branickiego i jego trzeciej żony – Izabeli z Poniatowskich, nazywanej powszechnie *Panią Krakowską*[1]. Pamiętnikarz Michał Hieronim Starzeński zanotował już po śmierci Branickiej: „Nowy to dowód dla obwodu białostockiego, czyli Podlasia, przedłużenia względów Opatrzności. Rodzina hrabiego Jana Branickiego zgasła na osobie wielkiego hetmana, będącego tarczą swej okolicy od wieku. Wdowa po nimi nim Izabella, siostra króla, uniknęła zarazy demoralizacji swych braci, otoczona prawdziwymi hołdami starych klientów męża, nabyła zwyczaju czynienia co tylko mogła, by zapewnić pokój, zasłonić mieszkańców od gwałtowności i zdzierstw, które miały miejsce gdzie indziej. Osłabiona nieznacznie i dogorywająca skończyła swe dni w Białymstoku".

Prawdziwą reklamą cnót Branickich stał się m.in. Tykocin, miasto o wspaniałych tradycjach historycznych, znane w Rzeczypospoli-

[1] Opinie podkreślające zasługi Branickich były rozpowszechniane poprzez wierszowane panegiryki. W Bibliotece Narodowej w Kijowie m.in. zachowały się dwa panegiryki, zatytułowane: *Napis Portretowi JO Hetmana* i *Na Portret JO Hetmanowej*.

tej z twierdzy, zbudowanej przez króla Zygmunta Augusta, w rozlewiskach rzeki Narwi. Przez Tykocin, a nawet przez same fortyfikacje zamkowe przebiegał główny krajowy trakt z Warszawy do Wilna. Oglądanie ruin zamkowych przez podróżujących tędy przywoływało refleksje nad przeszłością tego miejsca – o Ostatnim Jagiellonie, który w zamku przechowywał swoje cenne skarby, a po śmierci przez rok spoczywał tu w trumnie, nim nie odbył się na Wawelu jego pogrzeb, cekhauzie – arsenale Rzeczypospolitej, dostarczającym działa i broń dla toczących się w XVII w. wojen, wreszcie o hetmanie Stefanie Czarnieckim, który w 1661 r. otrzymał od sejmu, w dowód nagród za pokonanie Szwedów, bogate tykocińskie starostwo, a które w latach 1708-1771 było dziedziczną własnością prawnuka Czarnieckiego i dożywotnią wdowy po nim – siostry króla Stanisława Augusta Poniatowskiego – Izabeli (do 1808 r.). Należało więc wpisać się w tę panoramę przeszłości, ze swoim programem religijno-oświatowo-charytatywnym.

Właściciel miasta i dóbr ziemskich – Jan Klemens Branicki, hetman wielki koronny i kasztelan krakowski, wzniósł w latach 1741-1750 przy rynku w Tykocinie istniejący do dziś kościół parafialny pw. św. Trójcy. Wcześniej fara mieściła się z dala od placu miejskiego i przebiegającego przez niego traktu drożnego o znaczeniu międzynarodowym. Szczególna rola przypadła dla dziedzińca przed kościołem, otoczonego arkadami i wieżami. W ten sposób stworzono tu swego rodzaju *cour d'honneur*. Bogatsze rozwiązanie fasady i wydzielenie przyległej przestrzeni pod względem funkcjonalnym stwarzało warunki dla celebry obrzędów religijnych, organizowania procesji i innych ceremonii w sposób działający na wyobraźnię uczestników poprzez element widokowości.

Kościół był niezwykle oryginalny. Był pierwszą w Polsce próbą adaptacji palladiańskich zasad architektoniczno-przestrzennych, służących budowlom świeckim do rozwiązań sakralnych. Poprzez formę architektoniczną ćwierćkolistych arkad, łączących fasadę z wie-

żami, świątynia wyrażała niespotykaną wówczas na gruncie polskim ideę architektoniczną. Fundacja miała na celu stworzenie jednolicie skomponowanego barokowego ceremonialnego placu z pomnikiem Stefana Czarnieckiego. W ten sposób urządzono plac paradny, prezentujący podróżującym traktem wileńsko-warszawskim przez mosty na Narwi przymioty właścicieli Tykocina w XVIII wieku: świetne pochodzenie od bohatera narodowego jakim był Czarniecki, bogobojność, charytatywność, mecenat artystyczny, kulturalny i oświatowy.

Kościół zaś prócz swej funkcji sakralno-misyjnej, miał być mauzoleum – Panteonem rodu Branickich, poprzez poświęcenie bocznych ołtarzy patronom dziadów, ojców i żyjących. We wnętrzu były ołtarze boczne: św. Katarzyny Aleksandryjskiej (patronki matki hetmana – Katarzyny z Sapiehów), św. Mikołaja i św. Szczepana (czyli Stefana), patronów ojca hetmana Stefana Mikołaja Branickiego i św. Elżbiety Aragońskiej, patronki Elżbiety czyli Izabeli z Poniatowskich Branickiej, od 1748 r. żony hetmana. Komplet obrazów ołtarzowych, świętych patronów rodziny, był autorstwa uznanego w kraju malarza – Szymona Czechowicza.

Poza ołtarzami z patronami rodu Branickich w kościele ustawiono dwa ołtarze boczne z obrazami pochodzącymi z rozebranego kościoła bernardynów. Tamten kościół klasztorny usytuowany był w pobliżu zamku na Kępie Bernardyńskiej, wśród mokradeł rzecznych. Kościół bernardyński był wcześniej obiektem, który przyciągał okoliczną szlachtę i odwiedzali go podróżujący przez Tykocin. Z dawnego kościoła bernardynów przeniesiono w połowie XVIII stulecia obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, przed którym według miejscowej tradycji szlachta zamieszkała w hrabstwie tykocińskim zawierała śluby, wobec czego do przedstawienia przylgnęła nazwa Matka Boska Szlachecka. Tradycja ślubów szlacheckich przy bocznym ołtarzu z obrazem przeniesionym z kościoła bernardyńskiego

była kontynuowana w nowo zbudowanym przez hetmana Branickiego kościele parafialnym.

W nowym kościele ustawiono też ołtarz patrona księży misjonarzy prowadzących parafię tykocińską – św. Wincentego à Paulo, z namalowanym później obrazem nieznanego malarza. Kościół tykociński konsekrował 12 lipca 1750 r. biskup łucki Franciszek Antoni Kobielski.

Ryc. 1.
Izabela Branicka.
Portret z warszawskiego pałacu przy Podwalu, przechowywany w kościele parafialnym w Tykocinie.

We wnętrzu kościoła tykocińskiego, po obu stronach drzwi wejściowych znajdują się okazałe portrety Jana Klemensa Branickiego i Izabeli z Poniatowskich. Wielkie płótna zostały namalowane w latach 1749-1750 przez Antoniego Tallmanna, artystę pochodzącego z Czech, a działającego w Wiedniu. Pierwotnie zawieszone były w warszawskim pałacu hetmana, który to pałac widnieje w tle obu obrazów. W Tykocinie umieścił je w 1808 r. jeden ze spadkobierców Branickiego – Jan Alojzy Potocki.

Ryc. 2.
Obraz przedstawiający św. Elżbietę Portugalską w kościele Trójcy Przenajświętszej w Tykocinie. Malował Franciszek Smuglewicz.

Patronka Poniatowskiej – św. Elżbieta Portugalska, czyli Izabela (uroczystość 8 lipca) urodziła się w 1271 r. jako szóste dziecko króla Aragonii, Piotra III i Konstancji, córki króla Sycylii. Była wnuczką cesarza Fryderyka II. Na chrzcie otrzymała imię swojej ciotki świętej Elżbiety z Turyngii. Święta Elżbieta-Izabela była żoną Dionizego króla Portugalii. Większość swojego życia spędziła w Portugalii, dlatego dla odróżnienia od św. Elżbiety z Turyngii nazywano ją Portugalską. Legenda o jej życiu głosiła, że niosąc ubogim w jałmużnie kosztowności spotkała swego męża, przeciwnego jej działalności charytatywnej, a wówczas drogocenne dary w cudowny sposób zamieniły się w bukiet róż. Mąż zgodził się, by kwiaty ofiarowywała biednym. Po śmierci męża św. Elżbieta wolna od trosk domowych i obowiązków dworskich oddała się posługiwaniu chorym, starcom i opuszczonym. Pieszo odbyła pielgrzymkę do Compostelli. Wystawiła wiele klasztorów, hojnie wspomagała ubogich. Sama wstąpiła do surowego zgromadzenia klarysek. Zasłynęła z daru godzenia zwaśnionych monarchów. Zmarła w Estremoz 8 lipca 1336 r. na rękach syna Alfonsa i synowej. Ciało jej przewieziono do Combry. Do jej grobu pielgrzymowały tłumy pątników, którzy za jej wstawiennictwem otrzymywali od Boga wiele łask. Na kult zezwolił papież Leon X (zm. 1521), nadając jej tytuł błogosławionej. Papież Urban VIII w 1625 r. dokonał jej kanonizacji. Była patronką Izabeli Branickiej, trzeciej żony Jana Klemensa Branickiego, fundatora tykocińskiego kościoła Trójcy Przenajświętszej, stąd kaplica i ołtarz pod tym wezwaniem.

W 1749 r. lwowski malarz Sebastian Eckstein ozdobił ściany świątyni iluzjonistycznym malarstwem, o stonowanym szaro-brązowym odcieniu. W 1910 r. Władysław Drapiewski malując plafon na sklepieniu tykocińskiej kaplicy św. Elżbiety przedstawił fakt znany z legendy o jej życiu.

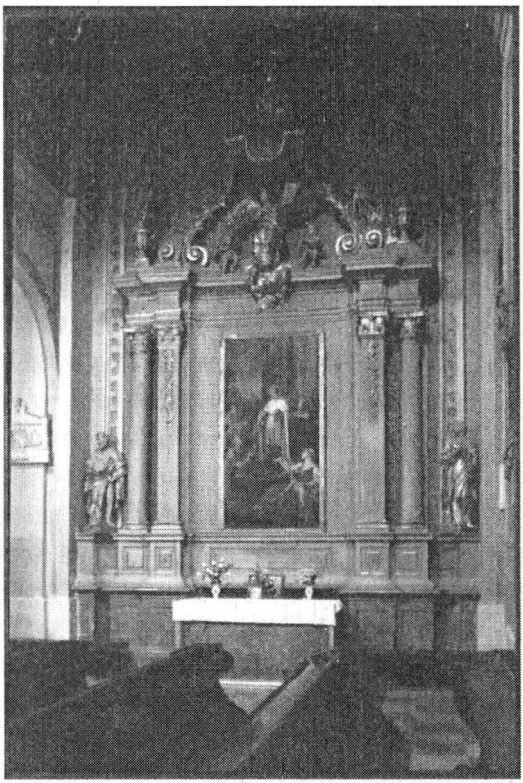

Ryc. 3.
Ołtarz św. Elżbiety Portugalskiej w kościele Trójcy Przenajświętszej w Tykocinie.

Powtórzył pewnie wcześniej znajdujący się w tym miejscu fresk Ecksteina o tym temacie. Anna z Tyszkiewiczów Potocka-Wąsowiczowa, wnuczka brata Izabeli z Poniatowskich Branickiej wspominała: „Wdowa po Branickim, prosta i skromna w swych upodobaniach, chociaż szlachetna i wielka w czynach, wydawała na dobre uczynki równie wielką sumę, jaką mąż jej wyrzucał na zabawy i przyjemności wszelkiego rodzaju. Utrzymując z godnością stanowisko, jakie jej wyznaczyły urodzenie i majątek, odkradała nadmiernemu zbytkowi liczne pomoce, których nigdy nie odmawiała nędzy i nieszczęściu. Nikt nigdy na tej ziemi nie potrafił lepiej przekonać

o możności udoskonalenia, zaprzeczanego tak powszechnie. Pobożna bez bigoterii, dobra bez słabości, dumna i łagodna, stanowcza ale czuła, dobroczynna bez ostentacji, bezinteresownie szlachetna, posiadała ona wielkie zalety, które każą kochać cnotę. Być może, że jej wykształcenie nie wystarczyłoby innej, ale nikt chyba nie pisał z większym wdziękiem, nie wyrażał się z większą dystynkcją, nie robił honorów domu z większą godnością i nie zajmował się z żywszą dobrocią wszystkimi tymi co żyją około nas"[2]. Jakże podobne do siebie były obie postacie – św. Izabela i Pani Krakowska.

Pod prezbiterium tykocińskiego kościoła umieszczono kryptę, pierwotnie przeznaczoną na miejsce pochówku J. K. Branickiego i jego żony. Wraz ze zmianą charakteru fundacji kościelnej z mauzoleum rodowego Branickich na świątynię misjonarską nie została jednak wykorzystana dla pochówku fundatorów.

5 maja 1752 r. kolator powierzył Zgromadzeniu Księży Misjonarzy kościół i budynki plebańskie, „ażeby nie tylko nabożeństwo w kościele przez zdolnych i przykładnych ministrów było sprawowane, lecz ażeby i lud nieoświecony w okolicy, a osobliwie z włości naszych zbawienną mógł odbierać naukę, umyśliliśmy do tego kościoła sprowadzić Misjonarzy". Ci stawiali sobie za cel podniesienie poziomu moralnego ludu i kleru diecezjalnego. 25 sierpnia 1752 r. bp F. A. Kobielski zaaprobował to nadanie. 30 września 1768 r. J. K. Branicki przelał prawa kolatorskie do probostwa tykocińskiego na generała Zgromadzenia Misjonarskiego. Pierwszym superiorem i proboszczem został ks. Błażej Sikorki, znakomity mówca w opinii współczesnych, najsłynniejszy misjonarz czasów Augusta III.

13 lutego 1769 r. Branicki zobowiązał Misjonarzy do prowadzenia seminarium dla diecezji łuckiej. Mieli utrzymywać i kształcić 4 kleryków w naukach filozoficzno-teologicznych i praktykach życia wewnętrznego. Alumni otrzymywali bezpłatnie: naukę, stancję, je-

[2] A. Potocka, *Pamiętniki*, t. 1, Warszawa 1898, s. 144-149.

dzenie i napój, a w zimie opał. Fundator zapisał na rzecz seminarium 30 tys. zł polskich, z czego 500 zł przeznaczył na utrzymanie profesora, 250 zł na kleryka. Fundację zatwierdził 15 lutego 1769 r. bp łucki i brzeski ks. Antoni Erazm Bogoria Wołłowicz oraz generał Zgromadzenia ks. Antoni Jacquier. Zespół misjonarskiego domu tykocińskiego stanowiło początkowo 6 księży, prowadzących parafię i misje oraz profesor. Alumni zobowiązani byli po otrzymaniu święceń kapłańskich do odprawienia 15 mszy za duszę fundatora. Zgodnie z tradycją misjonarską, superior domu tykocińskiego ks. W. Kosk otrzymał nominację na pierwszego rektora seminarium. 30 października 1771 r. regent przyjął 4 pierwszych alumnów. W latach 1769--1864 kształciło się tam w sumie 375 seminarzystów, z których 193 otrzymało święcenia kapłańskie. Alumni rekrutowali się przeważnie spośród synów drobnej szlachty i chłopów, rzadziej spośród mieszczan i ziemian. Byli wychowankami szkół podwydziałowych w Tykocinie, Szczuczynie, Łucku, Łomży, Białymstoku, Grodnie, Węgrowie, Łyskowie, Mariampolu, Drohiczynie, Kownie, Kretyndze, Sejnach, Mereczu, Warszawie, Radomiu i innych. Fundacja tykocińska została potwierdzona *po wsze czasy* na sejmie warszawskim 25 stycznia 1792 r. Dom tykociński posiadał bibliotekę dobrze zaopatrzoną w dzieła teologiczne i pomoce naukowe. Zachował się katalog z końca XVIII w. z uzupełnieniami z 1822 i 1853 r., liczący 157 pozycji ułożonych w 14 działów. Misjonarze wzorowo prowadzili parafię.

Prócz działalności misyjnej, prowadzenia seminarium duchownego, parafii, misjonarze tykocińscy zasłynęli lokalnie z prowadzenia szkoły parafialnej i szpitala dla ubogich.

W 1768 r. J. K. Branicki obiecał wybudować w Tykocinie szkołę parafialną na dawnym placu szpitalnym. Przygotowano wówczas jej projekt zaopatrzony opisem: „Te szkoły, tak chcemy mieć rozporządzono: Pleban ma dozór stanowić dyrektora, który od św. Michała do św. Jana wieśniackie dzieci, a szlacheckie przez cały rok uczyć

czytać, pisać, liczby, morgowania, katechizmu, wiary, początków rolnictwa, reguł utrzymania zdrowia, obowiązków człowieka, chrześcijanina i obywatela [--] Czas dzienny tako się podzieli: Dzieci wieśniackie, które mają bliskie domy, będą aż do 10 z rana godziny pomagać w domu gospodarskich robót. Które z dalszych są wiosek, będą w szkole wiązali sieci, pletli kosze, kapelusze słomiane i inne roboty łacne wiejskie. W jesieni zaś przed mrozami i na wiosnę po zejściu skorupy zimowej mają ranny czas na roboty ogrodnicze, na przesadzenie drzew, na urządzenie dróg. Od 10 do 12 nauka jako i od 2 po południu do 4. A po skończonych szkołach znowu też same wieśniackie roboty. Tymiż robotami i szlacheckie dzieci zabawić nie będzie bez pożytku. A w niedzielę wszyscy katechizmu, nabożeństwa w kościele słuchają z skromnością i w porządku". Szkoła tykocińska została włączona w sieć placówek Komisji Edukacji Narodowej. Zachował się *Przepis dla nauczycieli uczących w szkole parafialnej tykockiej roku pańskiego 1781 uczyniony*. Dowiadujemy się z niego, że nauczyciel miał uczyć młodzież i słowem i dobrym przykładem, uczyć ministrantury, ceremonii kościelnych, śpiewu kościelnego. *Przepis* zakazywał katować uczniów, unikać, co by ubliżało sławie narodu, rządu, króla, Rzeczypospolitej, szlachty, mieszczan i kmieci. W szkole uczono sylabizowania, czytania, charakterów (kaligrafii), deklamacji, koniugacji, przypowieści moralnych, bajek Ezopa, pisania listów, wokabuł. Przed południem odbywały się lekcje retoryki, historii polskiej, periodyków, amplifikacji, imitacji, oracji, przekładów z jednego języka na drugi, kładąc główny nacisk na niemiecki i łacinę. Po południu uczono poetyki, *Pisma Świętego*, geografii, arytmetyki i ortografii. Urządzano gry w piłkę, kręgle, szachy, warcaby. W 1785 r. w szkole tykocińskiej uczyło 2 nauczycieli, a liczyła ona 90 uczniów. Nauczycielami byli księża misjonarze i klerycy seminarium. Szkoła nie posiadała żadnego funduszu, a utrzymywana była przez misjonarzy. W 1794 r. wystawiono dwuizbowy budynek szkolny.

W 1750 r. zbudowano istniejący do dziś, usytuowany w narożu tykocińskiego Rynku i ul. Jordyka budynek szpitala. Przytułek był budowlą murowaną, parterową, nakrytą dachem czterospadowym. Na osi głównej usytuowano wejście, a za nim sień, dzielącą pomieszczenia pensjonariuszy, odrębne dla kobiet i mężczyzn. Za budynkiem, wzdłuż ul. Jordyka ciągnęła się działka siedliskowa z ogrodem warzywnym. Budynek wchodził w skład architektoniczno-urbanistycznego zespołu placu rynkowego, opracowanego dla potrzeb ceremonialnych, paradnych Gryfitów-Branickich. Instytucję tę przeniesiono na to miejsce skądinąd. Miał eksponować ich działalność charytatywną i miłosierdzie, służyć za wzór innym. 13 pensjonariuszy, ubranych w charakterystyczne jednakowe zielone ubiory z czerwonymi krzyżami, mężczyźni w żupany, a kobiety w jubki i spódnice, wyraźnie wyróżniało się w społeczności miasta. 8 września 1755 r. pensjonariusze otrzymali słynną „Ordynację dla siedmiu dziadów i sześciu bab: Mając większy wzgląd na pomnożenia chwały Pana Boga, postanawiam wiecznemi czasy, w szpitalu, przy kościele księży misjonarzów, w Tykocinie, takowy fundusz, obligując sukcesorów moich, żeby w niczym nie był odmieniony. A naprzód mieć chcę, ażeby w tymże szpitalu było ubogich dziadów 7 i bab starych 6. Z folwarku stelmachowskiego naznaczam ordynację takową: żyta na chleb, na każdą osobę po szanków 3, a dla starszego dziada szanków 4 – uczyni co rok szanków 40, jęczmienia na krupy, na każdą osobę po szanków 2, a starszemu 3 – uczyni szanków 27, grochu dla wszystkich po szanków 6, gryki także szanków 6. Do tego z arendy tykockiej, co rok ma być wypłacono: na 7 par butów, po zł 3 – uczyni zł 21, na trzewików par 6 z pończochami, po tynfów 2 – uczyni zł 15 i gr 2, za płótno na 2 koszuli dla każdego, po szóstaków 8 – fecit zł 23 gr 27, przy tym, dla starszego co rok naznaczam zł 20. Razem złączywszy – uczyni zł 100 gr 3. Barwa zaś, co 3 lata ma być im dawana, którą teraz najpierwszą sprawić zaraz dysponuję: Dla dziadów żupany zielone, z sukna, po tynfów 2, z krzyżami czer-

wonemi, spodnie z sukna prostego, z podszewką, roboty na 1 ubogiego kosztować powinną – zł 23 i gr 6, do tego pas rzemienny i czapka – zł 4 i gr 16. Uczyni to dla 7 dziadów – zł 194 gr 4. Dla jednej zaś baby, sukna także zielonego na spódnicę i jubkę łokci 8 i po tynfów 2, przy tym podszewka, robota, czapka, z jednego sukna – zł 25. Uczyni dla 6 – zł 150. Wraz skomputowawszy, sumę uczyni co 3 lata – zł 344 gr 4. O tym wszystkim ma mieć staranie burmistrz tykociński, który gdyby miał w tym uczynić krzywdę jaką ubóstwu, JM pan ekonom teraz i na potym będący, skarać go będzie powinien i tego należycie dojść, ażeby się temu mojemu postanowieniu zadość stało. Drew fur 50 mieszczanie, z Czarnego Lasu, na rok zwieźć, do szpitala będą obligowani. Od tych zaś drew Żyd mostownik mostowego brać nie powinien. Ci ubodzy mają być w szpitalu takowi: starych 3 i kaleków, zdrowych zaś 3, dla usługi kościelnej. Najprzód mają co dzień mszy świętej słuchać na intencję moją. Co dzień, tak przed dzwonieniem, różaniec wespół odmówić, pracę swoją koło kościoła, także na intencję moją ofiarować, modlić się także za dusze zmarłych, ratunku znikąd nie mających. Czego wszystkiego ma dopilnować ks. proboszcz teraz i na potym będący, lub prefekt kościoła, ażeby się tej mojej dyspozycji i postanowieniu zadość stało. Którą dla większego waloru ręką własną, przy przyciśnięciu pieczęci podpisuję się". 27 lipca 1768 r. hetman reformował i potwierdził swój zapis dla szpitala tykocińskiego[3].

Program uzupełniał alumnat żołnierski, fundacja z lat 1633--1645, ustawiony w narożu rynku, w miejscu, gdzie trakt wileńsko-warszawski wkraczał na groblę i most przez Narew. Przytułek ten przeznaczony był dla inwalidów wojennych – „dobrze w ojczyźnie zasłużonych katolików, szlachetnie urodzonych, skaleczonych w bitwie za Rzeczpospolitą, albo przez starość osłabionych". Alum-

[3] Ks. A. Kochański, *526 lat dziejów miasta Tykocina na tle historii Polski*, Białystok 2010, s. 259-260.

nat mieścił mieszkania 12 inwalidów, którzy otrzymywali roczną pensję po 200 zł polskich. Za czasów hetmana Jana Klemensa Branickiego i wdowy po nim Izabeli z Poniatowskich ta instytucja charytatywna nadal pełniła swe funkcje, a właściciele pilnowali, by weterani otrzymywali należne im pensje.

Dopełnieniem programu był pomnik Stefana Czarnieckiego rzeźbiarza Piotra de Coudray, ustawiony na pustym, wybrukowanym placu rynkowym, pierwotnie bliżej bramy (w 1/3 długości rynku) w latach 1761-1762. Rzeźba wykonana była z piaskowca szydłowieckiego, 2-metrowej wysokości. Przedstawia hetmana w stroju szlacheckim, ze złotą buławą w podniesionej ręce. Na cokole umieszczono inskrypcje z tekstem nadania starostwa tykocińskiego Stefanowi Czarnieckiemu.

Kompleks kościelno-oświatowo-charytatywny, stworzony przez Branickich w Tykocinie, doskonale wyeksponowany był w układzie miasta, przy rynku miejskim, a dokumentował przymioty właścicieli i był ich najlepszą wizytówką. Jedną z najbardziej istotnych cech charakteru żony hetmana Izabeli była bowiem dobroć. Osoba Izabeli pozostawała w cieniu męża, ale ołtarz św. Izabeli Portugalskiej przypominał, że wiele dobrodziejstw mogło być dane poddanym za jej życzliwym pośrednictwem[4].

W Białymstoku efektem szerokiej działalności J. K. Branickiego było powstanie rozbudowanej kompozycji wieloczęściowej rezydencji. Branicki urządził tu zwierzyńce: Jeleni, Danieli, Bażanci i Las Zwierzyniecki. W dalszym otoczeniu powstał kompleks ogrodów i parków satelitarnych oraz alei związanych ze sobą funkcjonalnie i widokowo, tworzących rozległą kompozycję w dolinie rzeki Białej i jej dorzecza. W jej skład wchodziły: Wielka i Mała Kaskada,

[4] J. Maroszek, ks. W. Nagórski, P. Sawicki, *Tykocin – miasto królewskie*, Tykocin 2004.

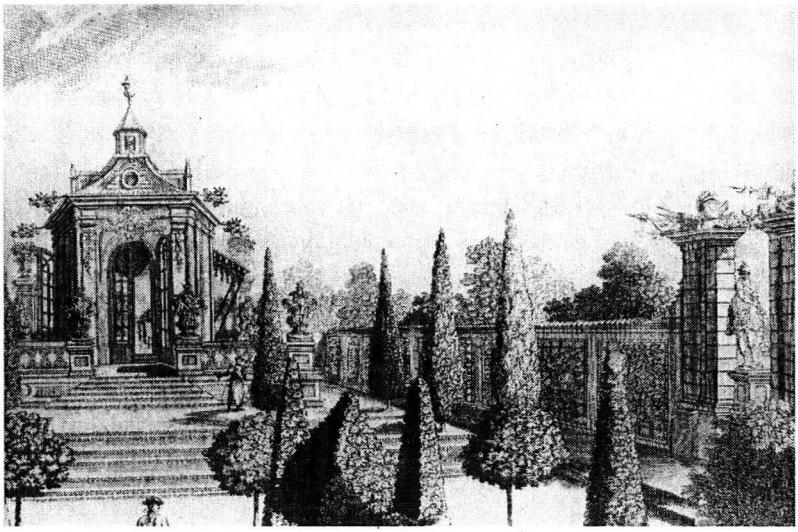

Ryc. 4. Pawilon Chiński w ogrodzie pałacowym w Białymstoku, na sztychu Rentza, z ok. 1750 r.

Królikarnia, Pstrągarnia, Kuropatwiarnia, Nowe, Ermitaż, Bażantarnia, Winnica pod Św. Rochem, a także założenie pałacowo-ogrodowe na Wysokim Stoczku. Bardzo ważnym elementem układów była woda – uformowana w postać licznych stawów, sadzawek, fos, kaskad, potoków i fontann. Stale uzupełniano program architektoniczny, roślinny. Ogrody wzbogacano o nowe, nierzadko egzotyczne rośliny (brzoskwinie, jaśminowiec, kasztanowce, winorośle, jodły). W oranżeriach hodowano pomarańcze, cytryny, grapefruity, figi, ananasy, drzewa laurowe, daktyle, aloesy, bukszpany, cyprysy, rozmaryny, morwy, brzoskwinie, imbir i wiele kwiatów. Dodatkową atrakcją ogrodów była zwierzyna – sarny, daniele, jelenie, bażanty, pawie, króliki i zające w zwierzyńcach oraz kaczki, łabędzie i struś, a także ptaki. Szczególne miejsce w oglądaniu panoramy doliny rzeki Białej i znajdującej się w niej kompozycji zieleni i obiektów zaj-

mował pałacyk wysokostocki, zbudowany w 1730 r. prawdopodobnie przez architekta Jana Zygmunta Deybla. Dach *ślicznego domku* na Wysokim Stoczku stanowił platformę widokową. W 1767 r. jeden z podróżników zapisał: „Z Bialegostoku jedziemy bardzo piękną aleją [dziś ulice Lipowa i Św. Rocha] do Wysokiego Stoku. Jest to czysto umeblowany śliczny domek i ponad tym platforma z galerią skąd roztacza się wspaniały widok. Wszędzie panuje największa schludność". Bibliotekarz wilanowski H. Kownacki stwierdził, że J. K. Branicki „przyozdobił on i okolice. W Wysokim Stoczku ogród z pięknym salonem i pawilonami, w miejscu otwartym ze ślicznym widokiem założył".

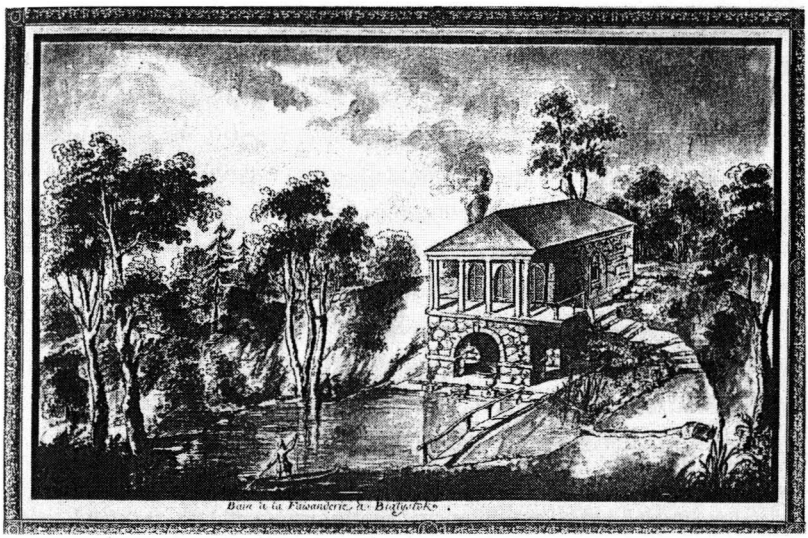

Ryc. 5. Ogród Bażantarnia. Rycina ze zbiorów króla Stanisława Augusta.
Za: H. Mościcki, *Białystok. Zarys historii miasta*, Białystok 1933

W Bażantarni, prócz kompozycji zieleni, stawów i zagród bażancich, znajdował się pawilon mieszczący galerię grafik. W 1772 r. znajdowało się w nim 80 kopersztychów. W 1767 r. architekt i planista zieleni C. G. Knackfus założył promenadę ku wzgórzu Św. Rocha, z charakterystycznym rozwidleniem dróg, ogrody Małej i Wielkiej Kaskady. Spiętrzenia wody urządzono na strumieniu, który wypływał u stóp wzgórza Świętego Rocha. Już sama krynica miała charakter ozdobny. Niżej znajdowały się baseny Kaskad.

Na cześć Izabeli Branickiej, w drugiej połowie lat 80. XVIII w. założono w białostockiej Bażantarni jeden z najwcześniejszych ogrodów romantycznych w Polsce, zwany *Voclus*, co w tłumaczeniu na język polski oznacza *Zamkniętą Dolinę*. W 1787 r. zbudowano w nim neogotycką altanę zwaną Domem Gotskim. Franciszek Karpiński, który w latach 1785-1789 mieszkał w Bażantarni napisał na tę okoliczność wiersz: „Piosnka śpiewana w WOKLUZIE BIAŁOSTOCKIM przy ołtarzu z napisem DOBROCI ELŻBIETY:

Szczerość dobroci daje ofiary,
Niewinne kwiaty dla skromnej cnoty.
Takie świat młody dawał jej dary,
Gdy człek bez złota spędził wiek złoty.
Ten ołtarz wdzięczne serca stawiały,
Te kwiaty czysta miłość zbierała,
Ty mile patrzysz na ten dar mały,
I dość nam na tym, żeś go widziała.
Póki powietrzem tym tchnąć będziemy,
Które brzmi teraz twemi pochwały,
My w Tobie Dobroć zawsze znajdujemy,
Ty od nas przyjmi życia bieg cały.
Wieczny ten układ czyniemy z Tobą,

Przy tych dwóch światach, co noc z dniem wiodą,
I przy tej ziemi, coś jej ozdobą,
I przy tych niebach, co Twą nagrodą"[5].

Wiersz ten zatytułowany: *Na dedykację ołtarza dobroci Elżbiety poświęconego* ukazał się drukiem w zbiorze pieśni F. Karpińskiego w 1806 r.[6] Oczywiście ową Elżbietą była Pani Krakowska, wdowa po hetmanie Branickim[7].

W Muzeum Narodowym w Krakowie przechowywana jest akwaforta malarza Duviviers'a, przedstawiająca romantyczny park, zaopatrzona w podpis *„Vocluse pres de Biallystok"*[8]. W otoczeniu starych, rozrośniętych drzew, nad stawem stoi budowla, wydaje się że dwukondygnacyjna. W przyziemiu z pojedynczej, dość wąskiej arkady wylewa się woda do sadzawki. W górze mieści się sześciokolumnowy portyk z trzema otworami okiennymi. Gdybyśmy nie znali innego rysunku tego obiektu (z Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie[9]) moglibyśmy pomyśleć, że to budowla założona centralnie, w dole na rzucie kwadratu, a w górze na planie koła, nakryta dachem stożkowym. Tak jednak nie jest, widzimy jedynie elewację główną z portykiem. Różnice w przedstawieniu wystroju architektonicznego – m.in. w wielkości arkady, tynkach, które pokrywają przyziemie – wynikają z faktu, że pomiędzy jednym a drugim przedstawieniem muszą istnieć różnice w czasie. W obiekcie prowadzono i prace konserwatorskie i jakieś przeróbki, o których

[5] Zob. kopiariusz wierszy w Bibliotece Szczorsowskiej w Kijowie.

[6] F. Karpiński, *Dzieła wierszem i prozą*, t. 3, Warszawa 1806, pieśń IX. Dawniej sądziłem, że autorką wiersza była Konstancja z Poniatowskich Tyszkiewiczowa. Zob. J. Maroszek, *Sentymentalny park Vocluse pod Białymstokiem założony w 1767 r.*, „Białostocczyzna" 2 (26), 1992, s. 5-8.

[7] J. Maroszek, *dz. cyt.*

[8] Muzeum Narodowe w Krakowie, Dział Grafiki, III, nr 7213. Akwaforta pomieszczona była w zbiorze: *Vues de Pologne dedies a Mme Anette Tyszkiewicz par son tre humble et tres obeissant serviteur.*

[9] Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, Zb. Król. P. 187, nr 132.

zresztą informują zachowane źródła. Na akwaforcie naszkicowano grupę postaci ludzkich, kilku z nich zasiadło w łodzi.

William Coxe w opublikowanym w Londynie w 1784 r. diariuszu z podróży wspominał swe odwiedziny w Białymstoku: „Późnym wieczorem przybyliśmy do Białegostoku, miasta bardzo czystego i dobrze zbudowanego. Ulice jego są szerokie, a domy przeważnie otynkowane, zbudowane są w równych odległościach od siebie. Niezwykłą czystość zawdzięcza Białystok znakomitemu rodowi Branickich, których pałac stoi niedaleko miasta i którzy w dużej mierze przyczynili się do ozdobienia miejsca swojej rezydencji". Izabela Branicka osobiście oprowadziła Coxa po pałacu, w którym znajdowały się: „złota filiżanka, którą Czarniecki wedle ówczesnego zwyczaju nosił przymocowaną do pasa, oraz haftowana szarfa znalezioną wśród łupów wojennych po zwycięstwie odniesionym nad Karolem X i prawdopodobnie należącą do tego monarchy. [--] apartament sławny z tego, że zwykł był go zajmować August III, [--] znakomity portret Augusta w królewskim stroju, z głową ogoloną wokół według polskiej mody [--]"[10]. Szacunek dla przeszłości był jedną z cech charakteru Branickiej. Kontynuowała w tym dzieło swego zmarłego męża, dumna z koneksji z bohaterem narodowym Stefanem Czarnieckim. To naród polski, poprzez darowiznę sejmową dóbr tykocińskich i białostockich, dał rodzinie Branickich szczególne prawa.

Po śmierci Jana Klemensa Branickiego wdowa spędzała zimy w Warszawie, a na miesiące letnie zjeżdżała do Białegostoku. Zima 1794 r. była ostatnią, jaką spędziła Izabela Branicka w Warszawie.

[10] W. Coxe, *Podróż po Polsce 1778*, w: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, wyd. W. Zawadzki, t. 1, Warszawa 1963, s. 680.

Ryc. 6.
Izabela Branicka.
Portret w 2008 r. wystawiony
na aukcji w Paryżu.

Anna z Tyszkiewiczów Potocka-Wąsowiczowa, wnuczka brata Izabeli z Poniatowskich Branickiej, która wychowywała się na dworze *Pani Krakowskiej* twierdziła: „począwszy od dnia, kiedy króla odwieziono do Petersburga, siostra jego zamieszkała na wsi [czyli Białymstoku] i nie opuściła już swego zamku. Tak więc zima 1794 r. była ostatnią, jaką spędziłyśmy w mieście".

Michał Starzeński, który również spędził dzieciństwo w Białymstoku zapisał:

„Jan Klemens Branicki był to pan rozumny, wspaniałomyślny, odważny, obowiązkowy i dla każdego grzeczny. Te zalety jednały mu szacunek ludzki, więc zawiść, zemsta i oszczerstwo musiały zamilknąć nawet wtedy, kiedy znalazł się w najkrytyczniejszym położeniu, ożeniwszy się po raz trzeci z Izabellą Poniatowską, córką kasztelana krakowskiego, a siostrą późniejszego króla. [--] Pani Branicka, lubująca się w okazałości i przepychu, miała sześciu paziów,

przybranych po sasku, a pochodzących z najpierwszych rodzin szlacheckich. Paziowie ci pobierali nauki zarówno cywilne, jak wojskowe [--]"[11]. Idee odrodzenia narodu polskiego, zwycięstwo światła nad ciemnością i przesądami, szczęście powszechne stąd wypływające, o którem tyle opowiadano wdowie po hetmanie, miały i jej zapewnić przyszłość świetną i szczęśliwą.

„Była ona najstarszą siostrą Poniatowskich. Z całej rodziny najbardziej wyróżniała [brata] księcia Kazimierza [--]. Poniatowski [--] miał syna Stanisława i dwie córki, z których jedna była za Tyszkiewiczem; [Kazimierz Poniatowski] był to człowiek niepospolitej urody, galant, dworak, a wszystkie kobiety bez wyjątku, jak wiadomo, mają skłonność do tego rodzaju ludzi. Był dobrym synem, gdyż jedynie przez posłuszeństwo dla matki odbył pojedynek z najserdeczniejszym swym przyjacielem Tarłą. Wszystkie te i inne przymioty stawiały go wysoko w oczach pani Branickiej. W ogóle łaski u pięknych kobiet zdobywał sobie prędko i skutecznie; a damy owe, dawne lub obecne obiekta jego płomienistych uczuć, tworzyły na dworze pani hetmanowej wdzięczne i barwne koło i wszystkie mieniły się być jej najserdeczniejszymi przyjaciółkami. Książę Kazimierz po śmierci swej żony posag cały zatrzymał dla siebie, a wychowanie obu córek powierzył pani Branickiej; starsza z nich przebywała w Białymstoku od piątego do szesnastego roku życia. Syna jedynaka, jak wiadomo, kształcił o. Portalupi.

Drugi brat hetmanowej, prymas, dążył ni mniej ni więcej tylko do kapelusza kardynalskiego; zasad moralnych za to nie posiadał żadnych. Miał on za plenipotenta niejakiego Dworzeckiego, bardzo mierną figurę, któremu nakazał małżeństwo z jedną z moich dawnych koleżanek z pensji państwa Souchet. Ów Dworzecki dostał

[11] M. Starzeński, *Na schyłku dni Rzeczypospolitej. Kartki z pamiętnika Michała Starzeńskiego (1757-1795)*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1914, s. 3-7.

wkrótce dwa ordery i kasztelanię, a książę prymas nadal utrzymywał dobre stosunki z jego żoną, wydawał świetne zabawy i kolacje.

Trzeci brat, Andrzej, mało był znany w kraju – pozostawał w służbie austriackiej, zaślubił hrabiankę Kińską, Czeszkę i miał z niej dwoje dzieci: syna, księcia Józefa, urodzonego dnia 7 maja 1763 roku, którego również w wojsku austriackim umieszczono, oraz córkę, którą przysłał pod opiekę brata, króla Stanisława; ten przytłoczony sprawami publicznymi oddał kierunek jej wychowania dobrej swojej przyjaciółce, pani Grabowskiej.

Druga siostra pani Branickiej wyszła za wojewodę podolskiego, hrabiego [Jana Jakuba] Zamoyskiego. Ta pozbawiona była przymiotów wyższej inteligencji i ukształcenia; chociaż religijna, systematyczna, rachunkowa, nie miała w rodzinie sympatii. Mąż jej, brat ordynata Zamoyskiego, również nie dał się wyrobić na sfrancuziałego dworaka. [--]

Urządzenie całe i panująca etykieta za życia Branickiego przypominały ze wszystkiem dwory książąt udzielnych – zatem po jego śmierci [1771 r.] musiały zajść pewne zmiany. [--] Z licznego otoczenia hetmana również niewielu pozostało na miejscu. [--] Jednem słowem wszyscy zadowoleni ze swego losu, a nie ambitni, błogosławiąc pamięć hetmana, opuszczali Białystok. Orkiestrę doskonałą, teatr włoski i balet również rozpuszczono. Pozostali ci, którzy nie byli w stanie wyjechać. [--] Włościanie dóbr hetmańskich, nie przeciążeni robotą, zamożni, silni, zdrowi i zadowoleni, pracowali ochoczo i przywozili w zimie wymłócone zboże do magazynów nadrzecznych. Gdy wszystko było zwiezione, przybywali majtkowie z berlinkami, zabierali ładunek, podnosili kotwicę i odpływali. Admirał sam sprzedawał zboże w Gdańsku i przywoził 10 tys. albo 12 tys. dukatów, oraz zapasy kolonialnych produktów, które miały wystarczyć na cały rok. Przywiezioną sumę oddawano wiernemu i wypróbowanemu kasjerowi. Posiadam niektóre rachunki pisane ręką samego hetmana; rachunki te są krótkie, jasne, dokładne. Po zapła-

ceniu wszystkich należności na św. Jan pozostawało w kasie 15 tys. do 20 tys. dukatów remanentu"[12] [--]

„po świętach Bożego Narodzenia 1772 r. [--]. Mieliśmy przejeżdżać przez Warszawę. Ojciec dał mi listy do pani hetmanowej i Mokronowskiego [--]. Przybyliśmy na koniec do pałacu Pani Krakowskiej (hetmanowej Branickiej), znajdującego się na Podwalu, o kilka kroków od kolumny Zygmunta i zamku. Przedstawieni jej byliśmy nazajutrz rano. Poznaliśmy wówczas cały dwór królewski, jej braci, całą rodzinę, przyjaciółki króla, dawnych znajomych naszych rodziców, moje piękne koleżanki z pensji pani Souchet i wiele innych. Wszyscy dla nas byli bardzo łaskawi. Było to w kilka tygodni po porwaniu króla; z racji szczęśliwego uwolnienia balom, fetom, teatrom nie było końca. Mieszkaliśmy w pałacu pani Branickiej, która wszędzie brała nas z sobą i tak trwało to do końca karnawału"[13]. „W Warszawie przebyłem całe dwa lata i pobyt ten liczę do niezmiernie miłych wspomnień młodości. [--] Pani hetmanowa Branicka ofiarowała mi w swoim pałacu mieszkanie. Ranki od 9-tej do 2-giej zabierały mi posiedzenia, następnie obiadowałem u kanclerza, u pani Branickiej lub u którego z kolegów. Andrzej Mokronowski w czasie tego okresu mego życia otoczył mnie serdeczną i życzliwą opieką i darzył przyjaźnią, której zresztą dowodów nie szczędził mi aż do śmierci. [--] Wieczory u Pani Krakowskiej, na które często król przychodził ze swą świtą, były niezmiernie ciekawe"[14].

„Pani hetmanowa Branicka odbywała w tym czasie przegląd swoich dóbr i przybyła do Stołowacza [w starostwie bielskim], aby skonstatować rezultaty ulepszonego, pruskim systemem prowadzonego gospodarstwa.[15] Dowiedziawszy się, że ojciec [Maciej Starzeń-

[12] Tamże, s. 29-32.
[13] Tamże, s. 32-33.
[14] Tamże, s. 45-46.
[15] Na dworze Izabeli Branickiej częstym gościem był Joachim Chreptowicz (1729-1812), kanclerz wielki litewski, który w swoich dobrach szczorsowskich

ski] bawi w Strabli, wezwała natychmiast jego i mnie, abyśmy towarzyszyli w objeździe i całym przeglądzie. Ksiądz Orłowski, pijar, ten sam, który należał do rady, zebranej po śmierci hetmana, towarzyszył jej stale, trzymając w ręku kopię instrukcji, którą zredagował i ułożył. Gruby, opasły Prusak, zarekomendowany mu nie wiadomo przez kogo, prowadził całe gospodarstwo, w dniu tym upił się trochę, aby sobie dodać odwagi. Rzeczywiście, miał się czego obawiać, gdyż grunta były zaniedbane a dwie stodoły spłonęły od pioruna. Prusak wymyślił na to sposób, a mianowicie wybudował na miejsce spalonych zabudowań 3 stodoły o 2,000 kroków jedną od drugiej, gdy spytano go o przyczynę tego rozporządzenia, odpowiedział: „Na spalenie krescencji trzeba, żeby przysłano z nieba trzy pioruny zamiast jednego". Ten żart oburzył zakonnika, który szukał tylko sposobności, aby dokuczyć Prusakowi. Bydło nadchodziło, było piękne i dobrze żywione, dzięki obfitym pastwiskom. Ksiądz Orłowski zwrócił jednak uwagę, że nie było dosyć czysto utrzymane. Istotnie, zabłocone i zakurzone było ogromnie. Zapytał więc, czy bywa myte i skrobane podług instrukcji. „Panie ksiądz – odrzekł Prusak – w Żoliborzu macie 6 krów a 20 księży. Ja mam sto dwadzieścia krów i dwu tylko pastuchów. Krów nigdy nie skrobałem." Sprzeczka stawała się coraz ostrzejsza. Ojciec dał mi znak, abym odciągnął Prusaka na stronę, a sam namówił panią hetmanową, aby poszła obejrzeć ogrody istotnie upiększone przez ogrodnika Richtera. [--] Po dwu dniach udaliśmy się znów do Stołowacza. Tam stale dotrzymywał towarzystwa pani hetmanowej ksiądz, który zanudzał ją na śmierć, wtrącając się we wszystkie interesa i robiąc co chwila awantury. Mokronowski był tem tak zniecierpliwiony, że wymyślił sposób na pozbycie się go, choćby na czas polowania. Po obiedzie dano znać, że niedźwiedź wypadł z lasu i zdusił kilka sztuk bydła, poczem skrył

w 1790 r. oczynszował i rozkolonizował swoich poddanych. O czym wspomina M. Starzeński.

się w małym lasku na wprost pałacu. Ten niedźwiedź był to mój foryś ubrany w skórę i mający odegrać jego rolę. Pani Branicka była uprzedzona o wszystkiem i zgodziła się pod warunkiem aby księdzu żadnej szkody nie zrobiono. Poleciałem konno en carriere po forysia o dwie mile drogi, zaszyliśmy go w skóry i zdążyłem wrócić na czas. Przy obiedzie złożono raport. Przygotowania do polowania zrobiono jak najspieszniej, służbie zabroniono strzelać, a ks. Orłowskiemu wyjęto naboje pod sekretem. Otwartym powozem udaliśmy się do lasu, tam uradzono wysiąść, aby konie nie przelękły się niedźwiedzia i choć ks. Orłowski oponował, gdyż czuł się bezpieczniejszym w powozie, konie odesłano, a my wysiedliśmy wszyscy i ustawiliśmy się w koło. Ksiądz Orłowski na ścieżce do lasu, pani Branicka we drzwiach kuźni. Puszczono psy. Niedźwiedź, bojąc się o własną skórę, pędził prosto na księdza, który rzucił fuzję, zakasał sutannę i zmykał krzycząc: „Ratujcie panią hrabinę! ratujcie panią hrabinę!" Pomimo szybkiej ucieczki, niedźwiedź zdążył go dogonić. Ksiądz upadł na trawę, niedźwiedź usiadł na nim i czekał moich rozkazów, że jednak psy nadbiegały, zawrócił do lasu i tam go złapano. Nie wiem czy ksiądz poznał się na żarcie, ale udał chorego i nazajutrz wyjechał do Warszawy"[16].

Życie Izabeli Branickiej w ostatnich latach życia poznajemy dzięki kartom niepublikowanego dotąd drukiem pamiętnika Michała Starzeńskiego. Pisał on:

1804 r. „Przybyłem do Białegostoku [--] Udałem się zaraz do pałacu hetmanowej. Branicka bardzo zadowolona była ujrzawszy mnie w lepszem zdrowiu. Winszowała mi małżeństwa syna. Zapraszała mnie do osiedlenia się w mieście na zimę z rodziną, a to głównie aby młoda synowa mogła nieco zabawić się [--] Mając na myśli uszczęśliwienie córki, obsypany przymileniami całej rodziny, zająłem się umeblowaniem refektarza probostwa [w Białymstoku]. Da-

[16] Tamże, s. 47-48.

łem nową posadzkę, sofy, firanki zgrabnie udrapowane ze strzałami (skromna ta komnata zamieniła się w salon). Zacząłem dawać wieczory. Zesztywniały z reumatyzmu i ze skrzywioną szyją, grałem rolę obserwatora, chcąc odkryć skłonności mej młodszej córki, oraz wybadać czy ufała sobie tylko, czy też miała wyłączne zaufanie w ojcu. Zrobiłaby dobry wybór, gdyby nie ton żartobliwy i złośliwy, panujący w salonach miast naszych (zaraza ta przyszła do nas z Francji). Zawsze przy końcu każdego wieczoru, bądź u mnie, bądź u Branickiej, gronko kobiet mądrych cenzurowało młodzież męską. Ten tańczył źle, stawiał śmieszne kroki, ten miał złą wymowę, ów źle się ubierał, inny głupiec lub uczony pedant, znowu ten śmieszny błazenek, ów za stary, inny za młody. Wydałem w tym czasie 14 tys. zł, oprócz kwitków moich dzieci i wystawne to życie zaczęło mnie nudzić [--].

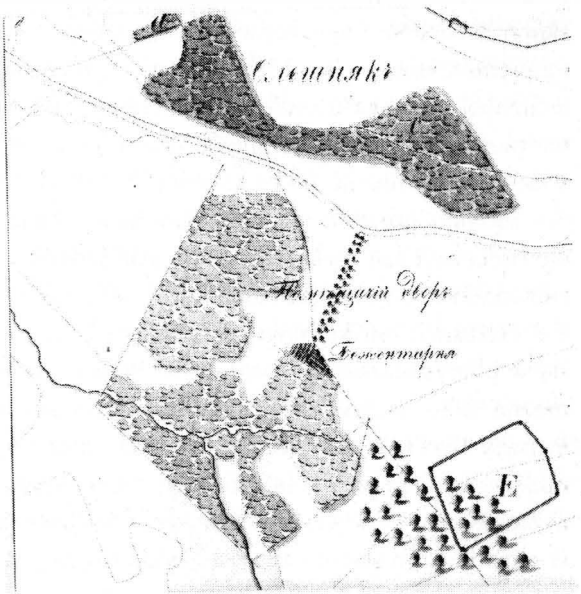

Ryc. 7.
Bażantarnia,
na planie z 1808 r. AGAD,
Zbiór kartograficzny,
nr 552/26.2.

Białystok 1805 r. Ucieszono się naszym powrotem, a szczególniej trzech pań, które miały dużo do opowiadania o pobycie swoim trzytygodniowem na Litwie. Starały się one zabawiać Branicką opowiadaniami, same zaś weszły w wir zabaw karnawałowych. W roku 1805 Branicka widocznie już gasnęła. Napisała już testament. By móc pozostawić fundusz na zapisy w nim pomieszczone, zredukowała wydatki swego domu do ścisłej konieczności. Filiżanka kawy, mała szklanka wina białego, kotlet, skrzydło kuropatwy – było to już łaską, którą należało zasłużyć. Wieczorem od szóstej do ósmej piła herbatę, rozmawiała z przybyłemi osobami, następowała kolacja; sama wieczerzała przy małym stoliku z siostrzenicą Tyszkiewiczową, doktorem i z trzecią osobą zaproszoną, poczem grała w lombra. Młodzież przychodziła po wieczerzy, nudziła się i ziewała. Hetmanowa obligowała mnie bym ich zabawiał, bym czynił honory domu, oddała służbę na me rozkazy. Lecz jak tu było ugaszczać? Salon był skąpo oświecony, ugaszczano świeżą wodą. Z dziesięciu kawalerów i z piętnaście dam chciało tańczyć, moje skrzypce i dwóch amatorów usłużnych stanowiło orkiestrę; lemoniadę dla dam, poncz lub wino dla panów przynoszono z mego domu, za co w zysku wesołość bawiących się i piękne podziękowanie hetmanowej. Nim się rozłączono, robiono projekta na dzień następny. Stajnia moja, pełna koni, kabrioletów i sań, była na rozkazy pań jedynie za słodkie spojrzenia i słówka, któremi jednak nadaremnie usiłowano mnie przypodchlebić się. Ostatnich dni karnawału, urządzono maskaradę. Prześcigaliśmy się w pomysłach co do kostiumów: Polacy i Polki obmyślaliśmy, co można było w tym względzie znaleźć najbardziej wykwintnego. Prusacy tworzyli kadryle pasterzy z laskami i ogrodników. Ich charakterystyczne przebrania bardzo były śmieszne: Dziewica Orleańska z chorągwią, murzyn w okularach, kucharz janczarów tureckich w prawdziwym stroju z twarzą bladą i trupią pozwalał sobie nieprzyzwoitych żartów względem swej towarzyszki. Jeden wielkiego wzrostu głupi Prusak dał w siebie wmówić, aby zaszył się w skórę niedź-

wiedzia; był tak wprowadzany przez porucznika Cichockiego, przebranego z Włocha. Z tem wszystkim zachowywałem moją zwyczajną serio minę, lecz w masce za radą lekarza tańcowałem i dzieliłem wesołość młodzieży [--].

Pani Krakowska otaczała się niewielkim dworem. Kiedy niekiedy miałem wstęp w szarą godzinę między osoby jej zaufanie posiadające. Trzeba było starać by nie zgasła rozmowa, opowiadać co się słyszało, robiło, widziało, co mówiono, a następowała potem o wszystkiem dyskusja ogólna. W ten sposób dowiadywała się szanowna matrona o wszystkiem. Biuro to policji tajnej było niekiedy straszne. Nie zaniedbano opowiedzieć jej o mojem wyjeździe w stanie febry do Freyham (Cieszków), o nocowaniu w kręgielni, korespondencji listowej z Morawską, o tysiąc czterystu dukatach przeze mnie jej zaawansowanych, rozmowach z nią sam na sam, jakie miewałem w Strabli, o odmówieniu wreszcie towarzyszenia jej. Ii podług tych gadanin zdecydowano, że byłem zakochanym głupcem. Potajemnie szeptano sobie koło nas o tem wszystkiem. Elegantki, mężatki i panny białostockie jedne pochwalały wybór, drugie mówiły między sobą, że motyl opalił sobie skrzydła i przestał być lekkomyślnym [--] Senator [Ignacy] Theils osobiście jej oddał posługę pogrzebową. Zaznajomił się przy tej sposobności z jej dziedziczką i dziedzicami. A może przyczyniłem się i ja, w czem że wszelką żądaną pomoc znaleźli. Jeden tylko książę Stanisław Poniatowski, synowiec hetmanowej, zamieszkały w Rzymie, popełnił nieroztropność będąc nieobecnym, stracił bowiem kompetencję starostwa bielskiego, najdobrowolniej na świecie. Nieproszony wymogłem, aby była pozostawioną w depozycie, chodziło tylko o zjawienie się by ją odebrać. Dopiero w 1818 r. książę otrzymał względy cesarza Aleksandra i rozkaz płacenia jej na przyszłość, lecz nic nie wzmiankowa-

no o zaległościach. Sprawa nabycia Białegostoku na rachunek cesarza dała się załatwić z zadowoleniem dziedziców[17].

W Warszawie pomiędzy rokiem 1791-1793 gościł Inflantczyk Fryderyk Schultz, który zapisał: „w wielu domach bogatszych i średnich przyjmowano stale w pewnych dniach oznaczonych. Jednymi z najwięcej uczęszczanych i najświetniejszych były niedziele u Pani Krakowskiej, siostry królewskiej. Od wielu lat król zwykł był zawsze dnia tego u niej obiadować. Po obiedzie od godziny czwartej napełniały się sale tłumem najznakomitszych, najbogatszych, najpiękniejszych osób płci obojej, miejscowych i cudzoziemców, śpieszących pokłonić się Najjaśniejszemu Panu. O godzinie siódmej król zwykle do Zamku powracał, a towarzystwo rozchodziło się innej szukając rozrywki. Marszałek sejmowy Małachowski przyjmował we wtorki, a liczba osób i dóbr ich nie ustępowały wieczorom Pani Krakowskiej [--]"[18].

Anna z Tyszkiewiczów Potocka-Wąsowiczowa (1779-1867), córka Ludwika Tyszkiewicza i Konstancji z Poniatowskich Tyszkiewiczowiej, po kądzieli była cioteczną wnuczką Stanisława Augusta Poniatowskiego. Dzieciństwo spędziła po większej części w Białymstoku, u babki, siostry króla.

W 1808 r. „Sztafeta przysłana przez moją matkę, znajdującą się w Białymstoku, wkrótce zmieniła bieg moich myśli. Oznajmiono mi, że pani Krakowska, będąc bardzo chorą, wyraziła życzenie ujrzenia nas, aby nas pobłogosławić raz jeszcze. Natychmiast wyjechaliśmy. Znajduję w moich papierach wyjątek z dziennika, który pisałam w 1808, w czasach, kiedy jeszcze nie myślałam opowiadać swych wspomnień. Wiernie go opisuję.

---

[17] M. Starzeński, *Pamiętniki Michała Hieronima Starzeńskiego. Urywki brakujące odnalezione według tłumaczenia sędziego Podbielskiego*, t. V, s. 51-100.

[18] F. Schultz, *Podróże Inflantczyka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791-1796*, wyd. W. Zawadzki, Warszawa 1956, s. 164-165.

Białystok, 9 lutego 1808. Otóż jestem w tym zamku, gdzie spędziłam tyle lat szczęśliwych i spokojnych. Na każdym skraju odnajduję jakieś wspomnienie i czuję żal. Uczucie to jest jednocześnie miłe i przykre [--] wszystko minęło! [--] wszystko minie. Widzę tę ukochaną ciotkę. Drżę o jej życie. Po raz pierwszy stanęła przede mną śmierć. Ten pokój Tak smutny i ciemny, te ustawiczne łkania i ten niemy przestrach, uczyniły na mnie wrażenie, którego nic nie zatrze. Biedna Amelia [de Bassompierre, hrabina francuska, generałowa armii francuskiej] płacze gorąco i słusznie, ona ją tak kochała! Reszta rodziny zachowuje się tylko przyzwoicie.

10-go rano. Nie mogłam zamknąć oczu [--], a może być, że jutro będę żałowała tej nocy, która mi się wydawała tak długa! Przynajmniej jeszcze teraz żyje! Dzisiaj rano przygotowano ją do moich odwiedzin. Zdawało się, że wiadomość o naszem przybyciu ożywiła ją. Około południa przyszedł po nas lekarz. Mój Boże! Jakże ja mogłam zbliżyć się do niej z odwagą, uśmiechnąć się, mówiąc do niej, i nie rozpłynąć się we łzach, kiedy dała mi rękę do ucałowania?

Nie mam siły wypowiedzieć ci, jak cię kocham! – powiedziała do mnie głosem bardziej wzruszonym niż gasnącym. Później mówiła mi o moich biednych dzieciach, o których nie pomyślałam od dwóch dni. Ponieważ mąż mój nie zbliżył się, nie widziała go z powodu ciemności, panującej w tej obszernej komnacie, obitej pąsowym adamaszkiem ze złotemi szlakami. Powiedziała mi, abym go przywołała, i chociaż wydawała się zmęczoną, zastanowiwszy się przez chwilę, uścisnęła mu rękę i głosem dość silnym rzekła:

– Powierzam ci wszystko co mi drogiego zostało w świecie: twoją żonę i jej matkę. Szczęściem ich zajmuj się zawsze.

Dano znak, aby się oddalono, ale zaraz mnie przywołała i patrząc na mnie z niewymowną dobrocią tym wzrokiem świętej, który był jej właściwym podczas choroby, rzekła:

– Wywieź stąd swoją matkę, usuń ją, zaklinam cię; co za widok dla niej!

A gdy starałam się dodać jej otuchy, oznajmiając, że nie wyjedziemy, aż ona zupełnie wyzdrowieje, potrząsnęła głową, błogi uśmiech wykwitł na jej wargach i wyciągnąwszy do mnie rękę, dodała:

– Nie masz nawet wyobrażenia jaką pociechę mi sprawiasz, zwracasz mi spokój, a ponieważ zdecydowałaś się na to, zostań jeszcze kilka dni, to nie potrwa długo. Teraz umrę spokojnie, tak się dręczyłam o twoją biedną matkę.

Widząc, że jest zupełnie spokojna, spróbowałam mówić jej o rozmaitych rzeczach, o których myślałam, że mogą ją zająć. Słuchała mnie z uwagą. Jestem cały dzień w jej pokoju, lub przyległym gabinecie. Nie płaczę i nawet zaczynam się przyzwyczajać do tego smutnego widoku; ze staraniami, jakiemi otaczamy ukochaną osobę, łączy się jakaś słodycz, wobec której milkną wszystkie inne uczucia. Będę jej towarzyszyła aż tam, gdzie się kończy życie. Ta dusza, tak czysta, da mojej pewność, której tak potrzebuję. Właśnie odbyła spowiedź i przyjęła Sakramenta Święte. Nie mogłam znieść przygotowań do tej ceremonii. Ale ona z jakimże spokojem do niej się przygotowała! – Możnaby powiedzieć, że to jakaś biesiada, której oczekuje z niecierpliwością. Wcale nie żałuje życia, a jednak wydaje się czasem, że ma fizyczny strach wobec śmierci i odpycha myśl unicestwienia. Jednak to bardzo trudno jest umrzeć! [--]

12-go wieczorem. Czyż to podobna, ażeby do wszystkiego przyzwyczaić się można? Nie czuję się już ani tak smutną, ani tak oszołomioną; może to dlatego, że nadzieja zaświtała w mojem sercu. Niepodobna pogodzić się z myślą utracenia drogich nam – zaledwie niebezpieczeństwo się oddaliło, zdaje się nam, że już nie istnieje. Miała jedną noc znośną i przyjęła trochę pożywienia. Lekarz jednak nie ma miny pocieszającej, uważa, że ma się bardzo źle. Ale zapewniają, że lekarze często się mylą. Mój Boże, jakże jestem szczęśliwa, widząc ją uśmiechającą się! Ta chwila jest, być może, jedną z tych, o których zachowam najmilsze wspomnienie. Czuję się kochaną

i potrzebną. To zachęca do życia. Mówię: zachęca, nie dlatego, abym była zmęczona istnieniem, ale rozumiem, że przywiązuje się do niego wagę wtedy tylko, gdy się jest konieczną dla szczęścia innych.

13-go w południe. Ma się bardzo źle! Noc przepędziła straszną; słabnie widocznie i mówi tylko wtedy, gdy koniecznie potrzebuje; ale jest zupełnie przytomna, wszystkich poznaje [--] Kiedy jestem w jej pokoju i słyszę jak dzwoni ten zegar Boule'a, drżę mimowolnie na myśl, że wydzwoni on wkrótce okropną godzinę. O północy. – Nie ma już nadziei. Od dwóch, czy trzech godzin miała straszne męczarnie! Nie mogła sobie znaleźć miejsca, aby złożyć głowę. Od czasu do czasu pytała słabym głosem, czy noc jest jasna i czy dużo jest gwiazd! [--] Kiedy zbliżyłam się, aby pocałować jej rękę, znalazłam ją zupełnie zlodowaciałą. Podniosłam ją łagodnie, aby położyć sobie na czole. Myślę, że mnie zrozumiała i pobłogosławiła; później powiedziała mi po cichu, abym odeszła i nic do niej nie mówiła. Myślę, że się modliła. Okropnie jest patrzeć jak cierpiała. Czyż to taka śmierć sprawiedliwego? – Teraz zasnęła, a lekarz zapewnia, że dożyje do juta rana. Mój Boże! Co za straszna noc.

14-go. – Wszystko skończone! Skonała około drugiej godziny. Skon jej był łagodny, jak jej życie, a twarz jej zachowała ten wyraz dobroci, który ją czynił tak drogą. Na kilka minut przed śmiercią jeszcze mówiła. Ogień dogasał, nie kazała dokładać drzewa, pragnąc zupełnego milczenia i spokoju [--]"[19].

Izabela Branicka, wdowa po Janie Klemensie Branickim (ich ślub miał miejsce 19 listopada 1748 r.) zmarła 14 lutego 1808 r. w wieku 78 lat. Pochowano ją w białostockim Starym Kościele Farnym. Nie doczekała się, jak na siostrę królewską i żonę jednego z najbogatszych magnatów polskich, wspaniałego nagrobka. Zastąpiło go haftowane epitafium, wykonane przez malarkę amatorkę i zarazem dwórkę zmarłej, Weronikę Paszkowską. W alabastrowym

[19] A. Potocka, *dz. cyt.*

wazonie umieszczono pamiątki, które otrzymała Paszkowska od Branickiej, króla Stanisława Augusta i innych osób. Obok usytuowano dwie marmurowe tablice z napisami:

CIENIOM J.O. IZABELLI Z XIĄŻĄT PONIATOWSKICH
BRANICKIEJ. KASZTELANOWEJ KRAKOWSKIEJ.
PRZYJMIJ NAJWIĘKSZA Z CNÓT I ZASZCZYTÓW
TĘ UBOGĄ PRACĘ MOJĄ. BOŻE!
RACZ DAĆ TEJ DUSZY WIECZNY ODPOCZYNEK.
ZESZŁA 1808 ROKU DNIA XII LUTEGO.

Jeszcze raz w epitafium Paszkowska podkreśliła, że zmarła była godną miana „największej z cnót", cnoty dobroci.

ks. Tadeusz Kasabuła
(Białystok)

Kościelna działalność Izabeli Branickiej w Białymstoku

Izabela Branicka, od 1771 r. pani na Białymstoku, miała poczucie obowiązku względem swoich poddanych. Potrafiła zadbać nie tylko o ich potrzeby doczesne, w równym stopniu dostrzegała ich wspieranie duchowe – religijne. O właściwy poziom życia religijnego w swoich białostockich włościach zabiegała bardziej, niż o wiele innych dziedzin życia codziennego. Była w tym względzie kontynuatorką dzieła swego męża, stąd kilka podstawowych informacji o aktywności na tym polu samego Hetmana.

Oprócz prywatnej kaplicy na piętrze zamku, Braniccy otaczali opieką i materialnym wsparciem świątynie i nekropolie na terenie miasta. W latach 1751-1752 przeprowadzono na koszt dworu generalny remont kościoła parafialnego. Obok funkcji *stricte* duszpasterskich świątynia ta służyła jej właścicielom jako większa, bardziej okazała, reprezentacyjna kaplica pałacowa[1].

Przedmiotem troski była także parafia, którą Hetman w 1746 r. przekazał duchownym ze Zgromadzenia Księży Wspólnego Życia,

[1] Archiwum Archidiecezjalne w Białymstoku (dalej: AAB), bez sygn., Archiwum Kościoła Parafialnego Białostockiego ułożone, spisane i zebrane przez ks. Piotra Kalinowskiego (...) w roku 1810 (...), odnośne dokumenty.

zwanych bartoszkami lub komunistami[2]. Znacznie powiększył uposażenie parafii, w latach 1760-1763 zbudował obok kościoła parafialnego dwupiętrową plebanię (obecnie rezydencja arcybiskupów białostockich)[3]. Na jednym ze wzgórz miasta wzniesiono w 1750 r. z jego woli murowaną kaplicę pw. św. Rocha, zaś opodal, na sąsiednim wzniesieniu również murowaną kaplicę pw. św. Marii Magdaleny. Oba obiekty wpisywały się w plan architektoniczny miasta i okolic[4]. Przy obu świątyniach powstały wkrótce cmentarze grzebalne[5]. Braniccy zbudowali też ok. 1727 r. pierwszą cerkiew dla katolików obrządku wschodniego (unitów) pw. św. Mikołaja. Świątynia ta była filią cerkwi parafialnej w Dojlidach[6].

Posesorzy Białegostoku zadbali też o najuboższych. Ledwie dyszący dotąd parafialny przytułek dla ubogich otrzymał w 1768 r. solidne podstawy materialne, fundusz, który pozwalał na utrzymanie, jak odnotowano: „ubogich dziadów siedmiu i babów starych sześć"[7]. Przytułek ten nabrał charakteru szpitala, gdy w rok później Braniccy sprowadzili do Białegostoku siostry szarytki i zbudowali im w pobliżu kościoła klasztor i nowy budynek szpitalny[8].

Tak w ogólnym zarysie przedstawiał się stan Kościoła białostockiego w przeddzień śmierci Hetmana, który świat ten zdobić przestał w roku 1771. Jego małżonka zadbała, aby został pochowany

---

[2] T. Krahel, *Zarys dziejów parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku*, w: *Bazylika katedralna w Białymstoku 1905-2005*, red. T. Krahel, Białystok 2005, s. 17.

[3] H. Mościcki, *Białystok*, Białystok 1933, s. 31-32; A. Dobroński, *Białystok. Historia miasta*, Białystok 1988, s. 44.

[4] AAB, bez sygn., Archiwum Kościoła Parafialnego Białostockiego..., odnośne dokumenty, k. nlb.

[5] AAB, bez sygn., Wizyta generalna kościoła parafialnego białostockiego (...) uczyniona 1828 miesiąca września 30 dnia, k. 10v.

[6] A. Dobroński, *dz. cyt.*, s. 43-45.

[7] AAB, bez sygn., Archiwum Kościoła Parafialnego Białostockiego..., odnośne dokumenty, k. nlb.

[8] AAB, bez sygn., Wizyta generalna kościoła parafialnego białostockiego (...) uczyniona 1828 miesiąca września 30 dnia, k. 10v.

w Krakowie u jezuitów, ze splendorem godnym największych magnatów i z ceremoniałem należnym ostatniemu przedstawicielowi rodu. Faktem jest, że Jan Klemens cnót małżeńskich wzorem nie był. Pomimo, że trzykrotnie żonaty (pierwsza żona pomarła, z drugą wkrótce się rozwiódł) i poza małżeństwem oraz pomiędzy nimi od niewieścich względów i wdzięków nie stronił, zmarł bezpotomnie. Całość dóbr po jego śmierci mieli przejąć krewni po kądzieli, Potoccy i Lubomirscy, zaś wdowa po nim Izabela otrzymała jako dożywocie pałac, miasto oraz część okolicznych włości[9].

Hetman, który z autopsji znał słabości ludzkiej natury, nie czynił wyrzutów swej młodej małżonce, że i ta ogniem miłości ku niemu nie pałała, i że pożycie z mężem, czy raczej takowego brak, słodziła sobie zażyłym, żeby nie powiedzieć czułym związkiem z powiernikiem jej męża, generałem i wojewodą mazowieckim Andrzejem Mokronowskim[10]. Tak czy owak Izabela, pochowawszy męża, sama odtąd, ale z pomocą pana Mokronowskiego, w Białymstoku gospodarzyła. A że w wieku około 50 lat kobietą stateczną i nabożną już była, poślubiła wreszcie, oczywiście potajemnie, też już niemłodego pana wojewodę. Potajemnie, żeby nie stracić dożywotniej dzierżawy, stąd nawet nie wiemy dokładnie kiedy ów ślub miał miejsce[11].

Białystok, po zejściu Hetmana, odgrywał już, rzecz jasna, zdecydowanie mniejszą rolę. Dzięki jednak obecności Izabeli zachował swoje znaczenie ośrodka kultury, tyle że o znaczeniu już bardziej lokalnym. Życie w pałacu nie odznaczało się takim splendorem i dynamiką jak za czasów Jana Klemensa. Izabeli nie stać już było na przykład na utrzymanie orkiestry, teatru włoskiego, czy baletu. Mimo to Wersal Podlaski nadal przyciągał i gościł wiele znanych osobistości.

---

[9] S. A. Poniatowski, *Pamiętnik króla Stanisława Augusta*, t. 1, cz. 1, Warszawa 1915, s. 21 nn.

[10] W. Konopczyński, *Branicka Izabela*, „Polski Słownik Biograficzny", t. II/5, z. 10, Kraków 1936, s. 396.

[11] Tamże.

Niezmienną pozostała też jej troska o parafię, ośrodki kultu, szpital i szkołę. W kościele farnym do dziś zachowały się pamiątki – dowody jej opieki nad świątynią parafialną. Wspólnie z mężem, później już jako wdowa, troszczyła się o wyposażenie kościoła i uposażenie parafii, o należyte warunki dla skutecznego prowadzenia duszpasterstwa. W tej materii była konsekwentna i nie tolerowała jakichkolwiek zaniedbań czy niechlujstwa, a tym bardziej nadużyć. Taka jest wymowa źródeł. Względem duchownych – duszpasterzy była równie hojna, co i wymagająca. Zaznaczyć przy tym trzeba, że wszystkie obiekty sakralne, które powstały lub zostały uposażone i wyposażone za życia jej męża, pod jej rządami nie straciły nic ze swego splendoru, co przy ograniczonych już teraz funduszach wystawia Pani Krakowskiej na Białymstoku bardziej niż pozytywne świadectwo. Zabrakło pieniędzy na orkiestrę, teatr i balet, ale nie brakowało ich na działalność duszpasterską, charytatywną czy edukacyjną.

Nie mniej cenne niż wprost dla Kościoła zasługi posłużyła Izabela Branicka na polu lokalnego szkolnictwa. Kościół i szkoła w jej przekonaniu były instytucjami, które powinny zaspakajać najgłębsze potrzeby duchowe i aspiracje intelektualne mieszkańców miasta. Za sprawą Branickich średniej wielkości szkółka parafialna w roku 1746 otrzymała większy budynek[12], a nauczanie w niej przejęli księża bartoszkowie[13]. Nowemu gronu pedagogicznemu Izabela nadal zapewniała dach nad głową i utrzymanie[14]. Wszystko to pozwoliło na stałe powiększanie liczby uczniów: od 38 w 1781 r. do 194 w roku 1794[15]. Na tle szkół parafialnych w ówczesnej diecezji wileńskiej, ta

[12] Z. Młyńczyk, *Parafia farna w Białymstoku. Monografia*, Warszawa-Białystok 1949 (mps w AAB), s. 64.

[13] Tamże, s. 59-60.

[14] M. Goławski, *Szkolnictwo powszechne w Białymstoku*, Białystok 1994, s. 12.

[15] Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Litwy w Wilnie, fond 694, opis 1, nr 59, Raporty o stanie dekanatów diecezji wileńskiej, 1781-1791, k. 21v; *Statystyka ludności dekanatu knyszyńskiego z roku 1788*, oprac. T. Krahel, „Studia

była placówką wyjątkową. Była to szkoła dwuklasowa – absolutna wówczas rzadkość. Jej uczniowie rekrutowali się raczej ze sfery biedniejszej, przeważnie spośród drobnych mieszczan. Prowadzący szkołę Bartoszkowie uczyli w niej „czytać, pisać, rachować i początków łaciny"[16]. Pod rządami Izabeli nadal z powodzeniem funkcjonowały pozostałe placówki edukacji elementarnej: szkółka dla dziewcząt z ubogich rodzin, szkółka dla służby dworskiej, pensja dla córek oficerów i urzędników[17].

Obraz zasług dla białostockiego szkolnictwa byłby zupełnie zubożony i niepełny, gdyby pominąć wkład Izabeli w powstanie i rozkwit szkoły podwydziałowej. Mogłoby się wydawać, nie bez powodu, że problematyka ta nie mieści się w prezentowanym temacie, bo przecież szkoły główne, wydziałowe i podwydziałowe były instytucjami podlegającymi Komisji Edukacji Narodowej, a więc departamentowi świeckiemu, państwowemu, nie kościelnemu. Jednak warto mieć na względzie kilka uwarunkowań ich funkcjonowania. Komisja Edukacyjna, owo pierwsze w Europie państwowe ministerstwo oświaty, zaistniało bezpośrednio po kasacie zakonu jezuitów, a więc bazę uposażeniową stanowiły skonfiskowane, a nie rozgrabione jeszcze dobra jezuickie. Komisję tworzyli głównie ludzie Kościoła: biskupi (wileński Massalski – pierwszy prezes i główny organizator, twórca pierwszego programu nauczania dla szkół KEN, a po nim – biskup płocki, brat króla Michał Poniatowski). Kadrę profesorską i nauczycielską niemal w stu procentach tworzyli duchowni zakonu Towarzystwa Jezusowego lub aktualni z innych zakonów i zgromadzeń zakonnych. Dzięki ich wielowiekowemu doświadczeniu peda-

---

Podlaskie" 1, 1990, s. 220. J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie*, Wilno 1912, s. 308; D. Teofilewicz, *Działalność Komisji Edukacji Narodowej w Białymstoku*, w: „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku", t. 3, red. J. Joka, Białystok 1972, s. 27.

[16] J. Trynkowski, *Gimnazjum. Z dziejów Gimnazjum Białostockiego (1777) 1802-1915*, Białystok 2002, s. 17.

[17] A. Dobroński, *dz. cyt.*, s. 51.

gogicznemu szkoły te mogły w miarę normalnie funkcjonować[18]. Mecenat Izabeli Branickiej względem oświaty i wychowania sprawiły, że Białystok już u schyłku wieku XVIII stał się centrum oświatowym na środkowym i północnym Podlasiu. O lokalizacji szkoły podwydziałowej właśnie w Białymstoku zadecydowała bliskość dworu Branickiej, który poza tym, że stanowił dla niej zaplecze kulturalne, to zabezpieczał ją od strony materialnej, tym bardziej, że inicjatywa utworzenia w Białymstoku szkoły Komisji Edukacyjnej spotkała się z poparciem i osobistym zaangażowaniem Pani Hetmanowej. Jej mecenat wobec szkoły miał wartość nieocenioną i bez niego nie sposób wyobrazić jej funkcjonowania. Brakowało dosłownie wszystkiego: pomieszczeń, opału, książek, najprostszych pomocy naukowych. Izabela kupowała potrzebny sprzęt, przekazywała książki z biblioteki pałacowej, interesowała się warunkami pracy nauczycieli, postępami młodzieży. Na użytek szkoły podwydziałowej przekazała dwa domy z przeznaczeniem na pomieszczenia dydaktyczne i na mieszkania dla profesorów, oddała też część ogrodu ma ogródki botaniczne. Utrzymywała własnym sumptem konwikt dla 12 uczniów, zapewniając im codzienne wyżywienie i odzież. Uczniowie na wypadek choroby mogli liczyć na przeznaczoną dla siebie salę i opiekę w szpitalu prowadzonym przez szarytki[19]. Ogólna liczba uczniów wywodzących się głównie spośród szlachty, wahała się od 100 do 150[20].

Białostocka szkoła podwydziałowa formalnie podlegała szkole wydziałowej w Grodnie, lecz faktyczną opiekę, nadzór i kontrolę nad nią sprawowała Szkoła Główna Wileńska (dawna Akademia Wileńska). Cele, jakie stawiała sobie dyrekcja szkoły, określił jej rektor,

---

[18] T. Kasabuła, *Ignacy Jakub Massalski jako biskup wileński (1762-1794)*, Lublin 1996, s. 672 nn (mps Bibl. KUL).

[19] S. Strzelecki, *Czy Białystok pamięta o Izabeli Branickiej?*, „Bibliotekarz Podlaski" 15-16, 2007-2008, s. 10-11.

[20] D. Teofilewicz, *dz. cyt.*, s. 6.

eksjezuita ks. Jan Michałowski w przemówieniu wygłoszonym w 1783 r.: „Aby młodzi szkolnej – mówił – przy innych naukach wdrażać cnoty najpewniejsze prawidła, bojaźń Bożą, miłość Ojczyzny, wierność ku królowi, uszanowanie ku rodzicom, posłuszeństwo prawom, szczerość w słowach, rzetelność w obietnicach i inne powinności dobrego obywatela". Oprócz wiedzy z zakresu przedmiotów programowych uczniowie zdobywali i pogłębiali znajomość prawd wiary i zasad moralności chrześcijańskiej. Według raportu rocznego o postępach w nauce uczniów szkoły białostockiej podejmowano w niej między innymi także problematykę, ujętą w formę problemowych pytań: „Jakich się pożytków spodziewać mamy, jeśli Miłość i Bojaźń Bożą staną się zasadą i prawidłem wszystkich spraw naszych? Które są powinności człowieka względem Boga? Cześć Bogu należąca na czym zawisła? Jak się wypłacać Stwórcy naszemu co się tyczy Miłości, Wiary, Nadziei, wdzięczności, posłuszeństwa przykazaniom Jego i Modlitwy? Po obowiązkach należących się Bogu w czym ma być największe nasze staranie?"[21].

Rolę i zasługi Branickiej w dziele wspierania miejscowego szkolnictwa doceniali współcześni. Dowodem na to są raporty wizytatorów Komisji. Jeden z nich – ks. Jakub Jaksa, profesor Akademii Wileńskiej – po wizytacji szkoły w 1789 r. wyraził żal, że z powodu nieobecności Izabeli nie mógł jej osobiście podziękować za – jak odnotowano w aktach wizytacji – „troskliwość i dobroczynne interesowanie się w pomnażaniu edukacji w szkołach tutejszych i za wysokie względy osobom zgromadzenia świadczone"[22].

Nie mniej niż w dziedzinie oświaty Izabela Branicka poczyniła na polu działalności charytatywnej. Przejawem jej współczucia i odpowiedzialności za poddanych była troska o wspomniany już klasztor i szpital sióstr szarytek. Dbała, by zgodnie z zapisem funda-

[21] J. Trynkowski, *dz. cyt.*, s. 12.
[22] Cyt. za J. Trynkowski, *dz. cyt.*, s. 19.

cyjnym liczba chorych w szpitalu nie spadła poniżej 12 oraz żeby siostry miały warunki do pracy takie, aby mogły chorych: „w tymże domu chować, pokarmy i lekarstwa potrzebne onymże dawać, ochędóstwa w pościelach i chustach około nich przestrzegać, odymże służyć, krew puszczać, rany opatrywać i około leczenia ich wszelkiego, ile być może, starania przykładać"[23]. Za sprawą Branickiej siostry nie ograniczały się tylko do pracy w szpitalu. Zostały zobowiązane do odwiedzania ubogich chorych w domach i leczenia ich tam na miarę możliwości. Zobowiązanie to dotyczyło tych tylko, których nie stać było na pokrycie kosztów leczenia. Pozostali, bardziej majętni, żeby nie absorbować zakonnic, musieli szukać odpłatnej pomocy medycznej gdzie indziej[24].

Klasztor i szpital w czasach Izabeli Branickiej był tak dobrze uposażony, że mógł bezpłatnie leczyć chorych i wspomagać materialnie rekonwalescentów w liczbie kilkudziesięciu, z czego dziewięciu mężczyzn i 11 kobiet znajdowało się pod stałą opieką lekarską w szpitalu. Wsparcie materialne Izabeli pozwalało na utrzymanie dużej i dobrze zaopatrzonej apteki[25]. Fundatorka zadbała też o potrzeby duchowe chorych, poprzez uposażenie i utrzymanie na stałe kapelana zarówno w klasztorze, jak i w szpitalu. Niezależnie od pracy w szpitalu szarytki w miesiącach letnich znajdowały czas, by prowadzić w klasztorze szkółkę dla ubogich dziewcząt[26].

Jej nadworny lekarz Michał Clement, z pochodzenia Węgier, nieodpłatnie leczył chorych także spoza dworu. Wydaje się, że osobistym dramatem Hetmanowej był fakt, że nie miała dzieci. Być może zatem brak ten rekompensowała właśnie troską o dzieci pod-

[23] Archiwum Instytutu Świętego Kazimierza w Warszawie (dalej: AIKW), bez sygn., Akt fundacyjny, 26 IX 1768, k. nlb.

[24] Tamże.

[25] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Roskie, sygn. 82, Inwentarz dóbr wszystkich, 1772, k. 98v.

[26] AIW, bez sygn., Opisanie całego funduszu szpitala Sióstr Miłosierdzia Ubogich Chorych ze wszelkim zabudowaniem, 1817, k. nlb.

danych, jako że inny jej lekarz, Jakub Feliks de Michelis, założył w Białymstoku Instytut Akuszerii, kształcący każdego roku po kilkanaście położnych. Jedno z podstawowych założeń szkoły brzmiało: „nade wszystko wpajana tu w nich będzie przystojność i ludzkość oraz te wszystkie własności, które cierpiącym pomoc, a dla nich samych są najpierwszą zaletą"[27].

Po wcieleniu Białegostoku do Prus Izabela Branicka w kontrakcie dzierżawnym z 1 marca 1802 r. wytargowała u zaborcy zobowiązanie do przestrzegania wszelkich dotychczasowych praw mieszczan. Władze zaborcze zgodziły się na wypłacanie ustalonych w kontrakcie należności jej samej, duchownym katolickim i władzom miejskim. Z kasy państwowej miał być nadal utrzymywany szpital i cmentarz św. Rocha[28]. Na krótko przed śmiercią zdążyła jeszcze w 1806 r. sprowadzić do Białegostoku księży ze Zgromadzenia Misjonarzy św. Wincentego à Paulo i przekazać im zarząd parafią i opiekę nad szkołą parafialną[29].

Pani na Białymstoku z wiekiem pobożniała coraz bardziej, osiągając u schyłku swego żywota stan ducha graniczący z dewocją. Codziennie chodziła na sumę do kościoła parafialnego, zjadała skromny, ascetyczno-postny obiad, po czym miała zwyczaj udawać się na długi, nierzadko ponad dwugodzinny spacer, podczas którego oddawała się rozmyślaniom nad marnością „tego łez padołu", aż w takim stanie ducha 14 lutego 1808 r. zgasła, akurat w kilka miesięcy po pokoju tylżyckim, który Białostocczyznę oddał w ręce Rosji. W testamencie zaznaczyła wyraźnie, że chce mieć pogrzeb skromny. Niemało problemów miał z tym egzekutor ostatniej woli Izabeli, gdyż fundusz przeznaczony na ten cel okazał się być tak skromny, że *nolens volens* zdecydowano wbrew woli Testatorki określone przez

[27] A. Dobroński, *dz. cyt.*, s. 65.
[28] Tamże, s. 53.
[29] J. M. Giżycki [Wołyniak], *Księża Misjonarze w Zasławiu i Białymstoku*, Kraków 1913, s. 15.

nią koszty pochówku podwoić[30]. Pani Krakowska, hetmanowa Branicka chciała być pochowana w podziemiach kościoła parafialnego w Białymstoku. Tak się też stało. Jej doczesne szczątki spoczywają do dziś w krypcie Starego Kościoła przy katedrze białostockiej. Znamienne jest, że owa nekropolia po dwóch wiekach, wraz ze złożeniem tam ciała pierwszego arcybiskupa i metropolity Białostockiego Edwarda Kisiela, nazwana została kryptą arcybiskupów białostockich.

Osąd Pani Hetmanowej musi być niezwykle wyważony i uwzględniać uwarunkowania epoki, w której żyła. Wprawdzie dość dobrze wtajemniczony w arkana życia codziennego Izabeli, ale jej wyraźnie nieprzychylny Węgierski nie oszczędził Branickiej i nie omieszkał jej dogryźć, kiedy pisał, iż ta:

„przy wielkich oświadczeniach nie służy nikomu,
grzeczna, ale swarliwa, skąpa w swoim domu;
nic miłości, mało zna przyjaźni jej dusza,
nikt prócz braci zimnego serca jej nie wzrusza.
Lubo pozoru nie ma, ma umysł bigotki;
nie mówi źle o ludziach, lubi jednak plotki."

Zdaje się jednak, iż jest to osąd aż nazbyt surowy i wyraźnie kontrastuje z wymową źródeł historycznych. Pewnie zatem bliższy prawdy był Naruszewicz, który chociaż Hetmanowej wyraźnie pochlebił, to jednak jego zdanie o niej zda się bardziej odzwierciedlać rzeczywistość: „dobra pani, poczciwa żona, siostra zgodna, przyjaciółka, kto tego jest wart, niezawodna". Pozostańmy przy tych opiniach, nie wyrokujmy, bo i któż dzisiaj zgłębić zdoła tajniki skryte, a dyskretne zakamarki Pani Hetmanowej duszy.

[30] Archiwum Państwowe w Białymstoku, Teki Glinki, sygn. 419, s. 52.

Zbigniew Romaniuk
(Bielsk Podlaski)

Dzieło Izabeli Branickiej w Bielsku Podlaskim[1]

Bielsk czasów Izabeli z Poniatowskich Branickiej, żony hetmana wielkiego koronnego i kasztelana krakowskiego Jana Klemensa Branickiego, to 60 lat z przeszłości miasta (1748-1808). Bielsk, który ówcześnie sporadycznie zwano „podlaskim"[2], w tym okresie zmienił się znacząco. O 300 osób wzrosła liczba mieszkańców (do ponad 1800), ilość domów mieszkalnych zwiększyła się o około 50 (do ponad 310). Mieszkało tu wówczas prawie 250 rzemieślników, pośród których najwięcej było szewców – 46, garbarzy – 38 i piwowarów – 25. Część ludności zajmowała się rolnictwem. Jednym z popularniejszych sposobów zarobkowania był wyszynk piwa – 91 „browarów", które znajdowały się w co piątym domu. Nad niską drewnianą zabudową wznosiły się wieże kilku cerkwi, korpus nowego kościoła Narodzenia NMP, murowana świątynia karmelicka z klasztorem, w rynku nowy ratusz miejski. Bielsk stopniowo zyskiwał na znaczeniu nie tylko gospodarczym, ale i politycznym. W 1768 r.

[1] Kanwę niniejszego artykułu stanowi publikacja wydana z inicjatywy Urzędu Miasta w Bielsku Podlaskim pt. *Izabela Branicka i jej dzieło w Bielsku Podlaskim*, oprac. Z. Romaniuk, Bielsk Podlaski 2008. Prezentowana poniżej część treści została uaktualniona i opatrzona przypisami.

[2] Dla odróżnienia od Bielska na Mazowszu i Bielska na Śląsku. Oficjalnie określenie „Bielsk Podlaski" pochodzi z 1919 r.

przeniesiono tu z Brańska sądy ziemskie. Krótko funkcjonowało sądownictwo ziemiańskie (1791-1792).

Mąż Izabeli Branickiej, Jan Klemens, był starostą bielskim od 1719 r. i to on w sąsiedztwie Bielska (obecnie teren miasta) przebudował lub wzniósł nowy pałac hołowieski w latach 1743-1746. Hołowiesk był ośrodkiem administracyjnym i gospodarczym starostwa bielskiego. Oprócz tego pałac hołowieski pełnił rolę jednej z rezydencji Branickich, szczególnie lubianą przez Izabelę. Z mężem przebywała tutaj kilka dni w marcu 1755 r., w podróży z Wołczyna do Białegostoku[3]. Być może była ona tutaj także w 1758 r., gdyż z Białegostoku do Hołowieska wysłano wówczas mrożone pstrągi[4]. Wiadomo, że w pałacu spędziła lato 1773 r., a także przebywała często w 1776 i 1778 r.[5] Izabela Branicka otrzymała starostwo i leśnictwo bielskie jako dobra dożywotnie w 1760 r.[6]

Obiekty wzniesione w Hołowiesku z czasem wymagały napraw i remontów. Branicka dbała o ich kondycję, za jej przyczyną powstawały też nowe budowle. W 1775 r. zbudowano budynek „sposobem kurlandzkim" (tzw. pruski mur), w 1778 r. oficynę kuchenną wzniósł architekt Jan Sękowski, a w kolejnym roku pobudowano stajnię. Powstała tu cegielnia, była też szkółka drzewek owocowych[7]. W Hołowiesku zatrzymywał się i nocował brat Izabeli, król Stanisław August Poniatowski. Pałac musiał przypaść mu do gustu,

---

[3] *Pamiętniki Marcina Matuszewicza, kasztelana brzeskiego-litewskiego (1714--1765)*, wyd. A. Pawiński, t. II, Warszawa 1876, s. 92-94.

[4] Ośrodek Dokumentacji Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki (dalej cyt.: ODZ), Teki Glinki, t. 397, s. 25.

[5] ODZ, Teki Glinki, t. 315, s. 263, 308.

[6] E. Narolewska, *Ratusz w Bielsku Podlaskim – dzieje, przeobrażenia i konserwacja*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Białostockiego" 3, 1997, s. 96.

[7] ODZ, Teki Glinki, t. 363, s. 13-14; t. 328, s. 20-25.

gdyż w jego prywatnej kolekcji znajdował się plan tego obiektu[8]. Pałac hołowieski zrujnowany w czasie zaborów, rozebrano w XIX w.

W mieście przy Rynku od 1760 r. budowano austerię. Roboty zapoczątkowane z polecenia Jana Klemensa Branickiego ukończono w 1763 r., już za starostowania Izabeli. Budynek projektował płk Jan Henryk Klemm, ceniony nadworny architekt hetmana[9]. Był to bardzo duży, długi drewniany obiekt, stojący szczytem do Rynku (obecnie w tym miejscu jest sklep „Stokrotka"). Wewnątrz ulokowano stację pocztową, zajazd z wyszynkiem i pokojami gościnnymi, stajnię oraz pomieszczenia gospodarcze. Austeria spłonęła w czasie niemieckiego bombardowania miasta w czerwcu 1941 r.

Sprawy polityczne od 1764 r. i śmierć męża w 1771 r. pochłonęły Izabelę Branicką do tego stopnia, że nie była ona w stanie prowadzić rozwiniętej działalności gospodarczej i kulturalnej na terenie Bielska i Hołowieska. Około 1775 r. scedowała trzymane przez siebie intratne starostwo i leśnictwo bielskie bratankowi, Stanisławowi Poniatowskiemu, zatrzymując jednak dożywocie na nich, potwierdzone przez sejm[10]. Jako „dożywotnica" na dobrach bielskich nie

[8] ODZ, Teki Glinki, t. 235, fot. 34 – „Plan et Elevation de la Maison a Hołowiesk" – fotokopia ryciny z dawnej kolekcji króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

[9] ODZ, Teki Glinki, t. 328, s. 10-15, 17, 24; t. 339, s. 19. O ratuszu zob. E. Narolewska, *dz. cyt.*, s. 94-118.

[10] ODZ, Teki Glinki, t. 96, s. 24 – Konstytucja sejmu 14 IV 1773 – 11 IV 1775. Asekuracja dożywocia na starostwie i leśnictwie bielskim. Gdy W. Izabella z książąt Poniatowskich Branicka, kasztelanowa krakowska, hetmanowa wielka koronna wdowa, starostwo i leśnictwo bielskie w województwie podlaskim leżące, na osobę urodzonego księcia Stanisława Poniatowskiego oberszt-leutnanta gwardii konnej koronnej, urzędową cesją za konsensami Jego Królewskiej Mości uczynionej, ich possesyję dożywotnią sobie obdarowała, przeto ważności cesji nie naruszając, ubezpieczamy W. kasztelanową krakowską w possesyi dożywotniej tegoż starostwa i leśnictwa, tak iż chociażby nawet książę Stanisław Poniatowski pierwej aniżeli W. kasztelanowa krakowska, uchowaj Boże, miał umrzeć, jednak i po takowym przypadku W. Kasztelanowa krakowska mocą prawa niniejszego rzeczone starostwo i leśnictwo do zgonu życia swego trzymać i posiadać oraz z nich kwartę tylko takową, jakowa na teraźniejszym sejmie jest ustanowiona opłacać powinna; „Polski

musiała, tak jak wielu jej poprzedników, robić czegokolwiek dla Bielska. Jednak zdobyła się na własny program poprawy estetyki i funkcjonalności tego miasta. Okazała się nie tylko dobrą kontynuatorką dzieł męża, ale konsekwentnie realizowała własny plan.

Przełomowe w jej szerszych planach w sprawie Bielska zdają się być lata 1776-1778, gdy częściej tutaj przebywała. Z inwencji Branickiej architekt kpt. Jan Sękowski zaprojektował budynek ratusza miejskiego w stylu późnego baroku i osobiście nadzorował postępujące roboty. Systematycznie przesyłał listownie sprawozdania Pani Krakowskiej. Prace budowlane rozpoczęto w marcu 1776 r. W styczniu następnego roku mury były już wzniesione, a w kwietniu cieśla Jakub wykonywał więźbę dachową. Potem nastąpiły pewne opóźnienia, co miało wynikać z opieszałości mieszczan, szczególnie burmistrza Krzysztofa Witerskiego. Tego jednak Branicka osobiście ceniła. Prowadziła mądrą politykę, angażującą w swe realizacje finanse mieszczan. Stąd miasto partycypowało w kosztach budowy. W 1779 r. bielszczanie dostarczyli cegły i drewno na wieżę. Dach pokryto blachą. Roboty wykończeniowe prowadzono jeszcze na początku 1780 r.[11] Ratusz w Bielsku był jedną z ostatnich, o ile nie ostatnią realizacją architekta Sękowskiego, niebawem zmarłego. Ratusz ten jest unikatowym obiektem architektonicznym, w skali nie tylko województwa podlaskiego dawnej Rzeczypospolitej. W 1956 r. został wpisany do rejestrów zabytków obecnego województwa podlaskiego.

Budowa ratusza zbiegła się w czasie z ustanowieniem w 1777 r. przez sejm „Komisji Dobrego Porządku" (*Boni Ordinis*) dla miast

---

Słownik Biograficzny", t. XXVII, Wrocław 1983, s. 482. Już w trakcie dożywocia Izabeli, gdy spisywano rewizję Bielska w 1779 r. to Stanisława Poniatowskiego tytułowano: „generał lejtnant wojsk koronnych, orderów Białego Orła i św. Stanisława kawaler, starosta i wójt bielski [--]" – zob. Opisanije Rukopisnogo Otdielenija Vilenskoj Publicznoj Biblioteki, t. IV, Wilno 1903, s. 60.

[11] ODZ, Teki Glinki, t. 315, s. 298-300; t. 370, s. 14; t. 375, s. 15, 19, 26-27, 32; t. 376, s. 5-6, 10-11 nn.

królewskich, głównie celem uporządkowania finansów miejskich, sytuacji gospodarczej i prawno-własnościowej. Z inicjatywy Branickiej komisja taka pracowała w Bielsku w 1779 r.[12] Rok później w Warszawie wydano drukowany dokument: *Ordynacya Miasta JKMci Bielska*[13]. Izabela bardzo aktywnie włączyła się w dalsze prace porządkowe i budowlane w mieście, narzucając wysoki poziom robót, z uwzględnieniem zaleceń Komisji i wymogów przeciwpożarowych. W centrum miasta preferowała obiekty murowane. Rozpoczęto od poprawy nawierzchni ulic, zadrukowując część błotnistych i gruntowych. Jeszcze w 1777 r. rozebrano szpecące otoczenie ratusza budki handlarzy (*klitki*). Po 1779 r. wybrukowano Rynek. Miasto obsadzono kasztanowcami i lipami.

Najwartościowszą i najbardziej udaną, większą realizacją architektoniczną i artystyczną Izabeli Branickiej jest istniejący do dzisiaj kościół parafialny pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i św. Mikołaja. Pierwsze prace przy świątyni rozpoczął jeszcze w 1770 r. Jan Klemens Branicki, wznosząc fundamenty i trzy murowane krypty pod jeszcze drewnianym kościołem. Wykonano też odwodnienie w kierunku sadzawek. Prace przerwano, gdyż niebawem hetman zmarł. W 1782 r. Izabela, wdowa po Branickim, powróciła do planów budowy nowego kościoła w Bielsku. Według historyków sztuki autorem projektu był Szymon Bogumił Zug (1733-1807), znany i ceniony architekt doby oświecenia. Była to realizacja w nowatorskim jeszcze w tej części Polski stylu architektonicznym – klasycyzmie. 29 stycznia 1783 r. w imieniu Pani Krakowskiej zawarto umowę z majstrem murarskim Janem Karolem Stachanem z Ełku na

[12] H. Kosieradzki, *Bielsk Podlaski. Dzieje miasta*, Bielsk Podlaski 1987, s. 43.

[13] Ordynacya miasta J.K.mci Bielska w woiewodztwie podlaskim leżącego w possesyi uprzewilejowaney [--] z [--] Poniatowskich Branickiey [--] będącego na kommissyi boni ordinis z reskryptu [--] Stanisława Augusta [--] przez kommissarzow tymże reskryptem wyznaczonych roku 1779. odprawuiącey się, po rozeznaniu licznych okoliczności i kategorii zdziałana z aktu kommissyi teyżewyięta. Warszawa w Drukarni u XX. Scholarum Piarum 1780.

założenie fundamentów oraz wymurowanie ścian z cegieł i kamieni. Drewnianą świątynię rozebrano w marcu 1783 r. Branicka żywo interesowała się postępami robót. Przeznaczyła na ten cel znaczną część swych dochodów oraz wytwarzane w jej pobliskich cegielniach materiały budowlane (Hołowiesk, Stołowacz). Oczywiście swój wkład musieli także wnieść mieszczanie, którzy na budowę przeznaczyli dochód z miejskiej propinacji. Drewno z puszczy ofiarował król, brat Izabeli. Prace pod nadzorem Johanna Andreasa Zscherniga, architekta będącego na usługach Pani Krakowskiej, postępowały szybko[14].

Nowe fundamenty kościoła założono 23 kwietnia, a pierwsze nabożeństwo odprawiono już 1 listopada 1783 r. Kościół był jednak w stanie surowym i prace wykończeniowe trwały. W lutym następnego roku elementy kolumn do wnętrza wykonywali stolarze mieszkający w Hołowiesku. Konsekracja świątyni odbyła się dopiero 9 października 1796 r. Dokonał jej ks. Biskup tytularny synopeński, sufragan łucko-brzeski i proboszcz bielski Jan Szyjkowski (proboszcz w l. 1756-1797), który rok po konsekracji sam spoczął w krypcie pod nową świątynią.

Niewątpliwie Izabela Branicka relacjonowała sprawę budowy kościoła w Bielsku swemu bratu, a królowi Polski. Nic więc dziwnego, że wielki miłośnik i mecenas sztuki Stanisław August Poniatowski w drodze z Warszawy do Grodna na sejm, 9 kwietnia 1793 r. zatrzymał się w pałacu w Hołowiesku pod Bielskiem. Tu na placu podziwiał pokazy musztry Brygady Kawalerii Narodowej. Wieczorem do króla dołączył marszałek wielki koronny Michał Jerzy Mniszech z żoną i starosta mielnicki Adam Szydłowski. Po obiedzie król odbył długi spacer z Holowieska do bielskiego kościoła parafialnego (2,6 km), by podziwiać: „piękną architekturę fundacji Jejmość Pani

[14] ODZ, Teki Glinki, t. 249, s. 1-2 (opis J. Jaroszewicza); t. 316, s. 38-40, 45; E. Rudzki, *Damy polskie XVIII wieku*, Warszawa 1997, s. 173.

Krakowskiej, niedawno postawiony". Następnego dnia z rana Stanisław August uczestniczył w nabożeństwie w tym kościele, odprawionym przez ks. Bpa Szyjkowskiego. Przed wyjazdem z miasta władcę pozdrawiała okoliczna szlachta, na czele z podkomorzym bielskim Pawłem Hryniewickim. Król w asyście kawalerii odjechał w kierunku Białegostoku, po drodze zatrzymując się w stacji pocztowej w Wojszkach[15].

Świątynia ta zachwycała nie tylko w czasach, gdy pachniała jeszcze świeżością, ale i dzisiaj zasługuje na szczególne wyróżnienie. To wyjątkowej klasy obiekt architektoniczny w regionie. Ten cenny przykład architektury został wpisany do rejestru zabytków w 1996 r.

Zachował się jednolity klasycystyczny charakter budowli w swej bryle, jak i wyposażeniu. Wewnątrz zwraca uwagę dorycka kolumnada. Zaskakuje wysoki poziom architektury i detalu. Uszkodzoną w 1944 r. świątynię (otwór po pocisku w ścianie prezbiterium, zniszczony ołtarz i część wystroju) odremontowano z zachowaniem poszanowania dla stylu klasycznego. Z okazji 200-lecia konsekracji kościoła papież Jan Paweł II wyniósł świątynię do godności Bazyliki Mniejszej. Wewnątrz, w bocznym ołtarzu znajduje się relikwiarz ze szczątkami błogosławionego ks. Antoniego Beszty-Borowskiego, proboszcza i dziekana bielskiego, zamordowanego przez Niemców w 1943 r.[16]

W trakcie budowy kościoła parafialnego zaszła konieczność rozebrania tzw. „szpitala", czyli prowadzonego przez proboszcza przytułku ubogich starców i kalek. W tym miejscu czasowo ulokowano składowisko drewna z puszczy i miejsce jego obróbki do celów budowlanych. Po wzniesieniu kościoła „szpital" został odbudowany, także przy wsparciu Pani Krakowskiej. Chodziło tu także o poprawę estetyki otoczenia nowej świątyni.

---

[15] „Korespondent Kraiowy i Zagraniczny" 31, 1793, s. 606-608; 32, s. 621.

[16] E. Borowski, *Błogosławiony Antoni Beszta-Borowski, kapłan męczennik z Bielska Podlaskiego w diecezji drohiczyńskiej 1880-1943*, Drohiczyn 2001.

Branickiej przypisuje się też wybudowanie nowej szkoły parafialnej[17]. Wiadomo, że placówka taka została wzniesiona w 1769 r. wraz z mieszkaniami dla nauczyciela i nauczycielki oraz odrębnymi klasami dla chłopców i dziewcząt[18]. Czy była to fundacja Izabeli Branickiej pewności nie ma. Możliwe, że kilka lat później szkoła uległa zniszczeniu. 23 października 1777 r. wizytator ks. Wojciech Józef Kraszewski nakazał Żydom z pobliskiego miasteczka (Orli?) „odbudować budynek szkolny" w Bielsku, na co wyraził zgodę konsystorz janowski. W roku 1784/85 szkoła była pod opieką miejscowego proboszcza, który zwracał uwagę by „pod dyrekcją kleryka trafiła w tryb dobrego w swym stopniu uczenia"[19].

W czasie wielkiego pożaru miasta w 1784 r. spłonął bielski kościół pw. Matki Bożej z Góry Karmel z klasztorem[20]. Odbudowę obiektów zasadniczo finansował regent ziemi bielskiej, pan na Poletyłach i Domanowie Aleksander Bogusz, ale prowadził przeor Franciszek Salezy Forner. W cegły zaopatrywano się w cegielni stołowackiej, która była własnością Izabeli Branickiej. Budowa ze względu na śmierć głównego darczyńcy i brak środków przeciągała się. 17 maja 1789 r. przeor pisał do Pani Krakowskiej, by pomogła mu w dostarczeniu 40 tys. cegieł do sklepienia klasztornego kościoła. Dodawał: „Jak mnie Bóg Wszechmogący pieniędzmi opatrzy to resztę cegły ze Stołowacza skarbowi zapłacę". W końcu zwieńczono dach z sygnaturką. Cegłę dostarczano jeszcze w 1791 r. Także na wapno do tynkowania nie było pieniędzy i wówczas przeor ponownie prosił Izabelę Branicką o możliwość wzięcia go „na oblig". Tego

[17] H. Kosieradzki, *dz. cyt.*, s. 58, 83-84.

[18] Z. Romaniuk, *Szkolnictwo w Bielsku do 1919 r.*, w: *Wspomnienie pisane. Pamiętnik gimnazjum i liceum im. Tadeusza Kościuszki w Bielsku Podlaskim*, Bielsk Podlaski 2003, s. 99

[19] T. Wierzbowski, *Szkoły parafialne w Polsce i na Litwie za czasów Komisji Edukacji Narodowej 1773-1794*, Kraków 1922, s. 201.

[20] Archiwum Państwowe w Białymstoku, Kamera Wojny i Domen, sygn. 2847 (nowa), k. 132v.

typu suplik było więcej. Budowę świątyni kontynuowano w 1794 r., wznosząc dwie wieże kościelne do wysokości tympanonu na frontonie. Równocześnie powstawały zabudowania klasztorne. Kościół pokarmelicki nosi znamiona architektury późnobarokowej, zaś klasztor wzniesiony w podkowę, nawiązuje już do klasycyzmu. Cały zespół klasztorny jest zabytkiem architektury, wpisanym do rejestru zabytków: kościół w 1968 r., a klasztor w 1966 r.

Tajemniczo rysuje się sprawa budowy ratusza w Hołowiesku, także przypisywana Izabeli Branickiej. Obiekt ten znany jest z jednej wzmianki[21]. Wiadomo, że Jan Klemens Branicki planował na obrzeżach Bielska ulokować osadę miejską, z wykorzystaniem osady rzemieślniczej Dubicze i rezydencji oraz gospodarczego w Hołowiesku, a także nowej osady nazwanej od jego drugiego imienia Klementynowem (od Klemensa). W 1737 r. otrzymał ponoć pozwolenie lokowania „miasta Klementynowa" (osady targowej?). Jak dotąd niewiele wiadomo o tym projekcie. Czy jednak na pewno istniał ów ratusz?

Na zasadzie domysłu badacze historii cerkwi w Bielsku Podlaskim przypuszczają, że ruch budowlany, wywołany działalnością Izabeli Branickiej w mieście, objął także dwie świątynie, ówcześnie unickie[22]. W 1789 r. rozpoczęto gruntowną przebudowę drewnianej cerkwi św. Michała. Po 1789 r. zrekonstruowano też unicką cerkiew św. Trójcy, gdyż wcześniej zawaliła się ze starości. Obie świątynie znajdowały się przy głównym trakcie prowadzącym przez miasto, stąd prawdopodobne jest, że Branicka mogła inspirować, a być może i wesprzeć te inwestycje, choć jak dotąd nie ma na to namacalnych dowodów. Skoro jednak w 1790 r. do Izabeli jeździł ihumen bielskiego monasteru prawosławnego z nieznaną sprawą, a wcześniej

[21] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Roskie, sygn. 65/1 (cyt. za: H. Dmowska-Grabiasowa, *Działalność kulturalna Izabeli Branickiej w świetle korespondencji*, w: „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku", t. IV, red. H. Majecki, Białystok 1985, s. 91).

[22] G. Sosna, D. Fionik, *Dzieje cerkwi w Bielsku Podlaskim*, Białystok 1995, s. 34.

paroch Kamieński z Pasynek prosił ją o wsparcie przy zakupie organów do cerkwi, zaś duchowny Bohowicz z Berezowa suplikował o interwencję w sprawie budowy nowej cerkwi, oznacza to, że Pani Krakowska z pewnością nie zapominała o chrześcijanach obrządku wschodniego i im także niosła pomoc. A skoro tak, to uprawdopodobniona jest wersja, że mogła ona wesprzeć budowę cerkwi w Bielsku.

Dodatkowo wiadomo, że już od 1777 r. budowa domów mieszkalnych i innych obiektów w Bielsku odbywała się pod ścisłą kontrolą Branickiej[23]. W 1779 r. poleciła, by każdy kto chce pobudować jakiś budynek w Bielsku winien wcześniej wykonać plan i przedstawić go jej do zatwierdzenia. W 1789 r. geometra Modzelewski sporządził nowe plany miasta i wsi miejskich, za co zapłaciła Branicka, ale część kosztów musiało też ponieść miasto Bielsk[24].

Działała w przypadku zagrożenia interesów mieszczan. Oto w grudniu 1784 r. bp Adam Naruszewicz na prośbę Branickiej, w interesie miasta Bielska złożył w radzie Nieustającej rezolucję w sprawie zatargu mieszczan bielskich z przedmieszczanami i innymi prywatnymi osobami o grunty podmiejskie. Sprawa ta była rozstrzygana przez Komisję Boni Ordinis. Finał bardzo interesował Branicką, stąd bp Naruszewicz (zazwyczaj zwał ją Elżbietą, a nie Izabelą) zapewniał, że dopilnuje tej sprawy osobiście[25].

Bielszczanie wnosili do niej szereg próśb. Przykładowo Andrzej Szyszkiewicz suplikował by Branicka zezwoliła mu na otwarcie sklepu korzennego, z zakazem handlowania korzeniami innym osobom w Bielsku, szczególnie Żydom. Nie wiadomo, czy ta prośba mieszczanina o przyznanie monopolu w obrocie przyprawami odnio-

[23] ODZ, Teki Glinki, t. 376, s. 5-6, 10-11.

[24] ODZ, Teki Glinki, t. 363, s. 3, 12.

[25] *Korespondencja Adama Naruszewicza 1762-1796*, wyd. J. Platt, red. T. Mikulski, Wrocław 1959, s. 241, nr 180. Chłopi ze starostwa bielskiego suplikowali do Komisji Wielkiej Koronnej też latem 1786 r., czym interesowała się Branicka, zob. ODZ, Teki Glinki, t. 377, k. 8-10.

sła skutek. Ów Andrzej Szyszkiewicz w 1780 r. był wyznaczony na „dozorcę ogniowego" w mieście. Prośbę do Branickiej miał też kowal z Bielska Józef Drozdowski, który borykał się z problemami egzystencjonalnymi. Supliki pisali także inni mieszczanie[26].

Po 1789 r. działalność Pani Krakowskiej w Bielsku słabła. Związane to było z wydzierżawieniem starostwa i leśnictwa bielskiego bratankowi Stanisławowi Poniatowskiemu. Dzierżawa ta trwała do 1796 r., ponieważ w tym roku do miasta wkroczyły pruskie wojska zaborcze[27]. Rozpoczął się nowy okres w dziejach kraju, regionu i Bielska.

Działalność Izabeli Branickiej w Bielsku jednoznacznie należy ocenić pozytywnie. Jej rola w rozwoju miasta była bardzo duża, a efekty działania widoczne są do dzisiaj. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt mecenatu i szerzenia przez nią wyższej kultury. Już od początku objęcia w zarząd starostwa i leśnictwa bielskiego, z pozytywnym skutkiem kontynuowała rozpoczęte prace. Swymi działaniami narzuciła mieszczanom bielskim konieczność planowego budownictwa oraz wysoki poziom realizowanych inwestycji. Dzięki jej osobistemu zaangażowaniu i wkładowi finansowemu powstał kościół parafialny, jeden z najciekawszych na Podlasiu obiektów w stylu klasycznym. Także ona w zasadniczej części finansowała i nadzorowała budowę istniejącego do dzisiaj ratusza miejskiego. Wspierała budowę świątyni karmelickiej. Dbała o swą rezydencję w Hołowiesku. Współfinansowała sporządzenie nowego planu miasta. W pobliżu Bielska uruchomiła dwie cegielnie, dzięki czemu niebawem pojawiły się tu pierwsze murowane domy mieszkalne. Jej działania niewątpliwie upiększyły główny ciąg komunikacyjny Biel-

[26] AGAD, Archiwum Branickich z Białegostoku, sygn. 50, Supliki do Izabeli Branickiej 1736-1802.

[27] Jeszcze w 1801 r. Izabela Branicka decydowała w sprawie wydzierżawienia dwóch domów i placu w Bielsku landratowi bielskiemu F. Malerskiemu, zob. AGAD, Archiwum Branickich z Białegostoku, sygn. 92.

ska. Wsłuchiwała się w prośby mieszczan i z pewnością na wiele z nich nie pozostała obojętna.

Nie musiała robić tego wszystkiego, a jednak wrodzona gospodarność i umiłowanie porządku kazały jej działać. Inne królewskie miasta w regionie mogą tylko pozazdrościć Bielskowi takiego gospodarza, który miast bogacić się, wydawał pieniądze ku dobru społecznemu, inspirując i zachęcając innych do naśladownictwa. Motywy takiego jej działania nie są do końca znane. Potomnym zostawiła pewne wskazówki, jak choćby obraz w ołtarzu głównym kościoła jej fundacji, który przedstawia „Nawiedzenie św. Elżbiety"[28] (jej imienniczki). Może była to chęć pozostania w pamięci potomnych i to zasłużenie jej się udało. Może ujął ją herb Bielska, zbieżny wizualnie z jej herbem rodowym? A może po prostu polubiła to miasto.

Izabela Branicka, obok Anny z Sapiehów Jabłonowskiej (1728--1800), pani na Siemiatyczach i Kocku, należy do najwybitniejszych kobiet osiemnastego wieku działających na Podlasiu. W pełni zasłużyła sobie na szczególne i godne upamiętnienie w Bielsku. Tu 18 grudnia 2007 r. Rada Miasta nadała skwerowi jej imię w centrum miasta. To nie tylko miły, ale też ważny historycznie akcent z okazji 200. rocznicy jej śmierci.

[28] W rysach twarzy św. Elżbiety, można dopatrzeć się pewnego podobieństwa z Izabelą.

Iwona Kulesza-Woroniecka
(Białystok)

Dwór Izabeli Branickiej w Białymstoku 1771-1808

Podstawowym celem niniejszego tekstu jest próba odtworzenia struktury i składu osobowego oraz zawodowego dworu Izabeli Branickiej oraz ustalenie grona osób, które współpracowały z nią w trakcie jej samodzielnego zarządzania dobrami, a więc w latach 1771-1808. Uzasadnione wydaje się określenie kto pracował na dworze, jakie zawody były na nim najczęściej reprezentowane i jak długo trwała współpraca. Oprócz liczebności i składu osobowego dworu równie ważne wydaje się ustalenie zmian, jakie następowały w jego składzie w wyniku zachodzących wydarzeń społeczno-politycznych i osobistej sytuacji magnatki. Istotna także jest odpowiedź na pytanie – czy zachodzące zmiany były tylko wynikiem zaistniałej sytuacji gospodarczej, czy jednak szerszego procesu społecznego, prowadzącego do weryfikacji funkcji społecznych, kulturowych i ekonomicznych dworu.

Dwór magnacki jako zjawisko społeczno-kulturowe w ostatnich latach stał się przedmiotem licznych analiz historycznych, których zakres merytoryczny skupia się w dużej mierze na funkcjonowaniu dworu jako instytucji o charakterze polityczno-ekonomicznym, centrum życia politycznego i kulturalnego prowincji, a niejednokrotnie centrum cywilizacyjnego peryferii Rzeczypospolitej. Zarazem w dotychczasowych badaniach niezwykle rzadko pojawiają się próby

analizy składu i funkcjonowania struktur dworskich, a jeżeli nawet występują wzmianki dotyczące składu personalnego dworu to ograniczają się one zazwyczaj do ustalenia nazwisk urzędników dworskich, najbardziej związanych z działalnością polityczną lub gospodarczą magnata. W pojawiającej się z rzadka literaturze przedmiotu brakuje pełnych badań, obejmujących zarówno skład osobowy, jak i strukturę zawodową personelu dworskiego. Szczególnie mało wiemy na temat najniższego – bardzo często anonimowego – personelu dworskiego, który swą codzienną pracą umożliwiał normalne funkcjonowanie dworu, a który ze względu na niskie kwalifikacje i pochodzenie społeczne oraz częsty analfabetyzm pozostawał w cieniu innych „aktorów" występujących na dworskiej scenie.

Przedmiotem prezentowanych tu badań jest więc próba przedstawienia dworu magnackiego nie jako fenomenu kulturowego czy politycznego, ale jako sprawnie działającego dużego gospodarstwa domowego, którego funkcjonowanie bez udziału i codziennych wysiłków służby dworskiej, urzędników i rzemieślników byłoby właściwie niemożliwe. Stąd też przedmiotem analizy będą dwa niezbędne elementy tego gospodarstwa. Jeden to grupa osób stanowiąca zarząd dóbr magnackich i drugi – osoby skupione wokół magnata i jego rezydencji, a więc urzędnicy i służba bezpośrednio związana z dworem magnata.

Badania dotyczące dworu Branickich w głównej mierze ograniczają się do zagadnień związanych z działalnością hetmana Jana Klemensa Branickiego. Dzięki szczegółowej analizie korespondencji i rachunków dworskich Elżbieta Kowecka[1] odtworzyła materialne aspekty funkcjonowania dworu potężnego magnata. Próbę analizy środowiska klientów i współpracowników przeprowadziła Teresa

[1] E. Kowecka, *Dwór „najrządniejszego w Polszcze magnata"*, Warszawa 1991.

Zielińska[2]. Podjęty został również wysiłek przedstawienia sposobu administrowania dobrami magnackimi oraz odtworzenia struktury i składu personalnego zarządców dóbr Jana Klemensa Branickiego[3]. Niestety, w przypadku wszystkich wymienionych prac poważnym mankamentem jest cezura chronologiczna, badania zamykają się na roku 1771, tj. śmierci hetmana Jana Klemensa Branickiego. Takie ograniczenie chronologiczne może mieć uzasadnienie w przypadku badań nad klientelą i współpracownikami samego hetmana, jednak w przypadku funkcjonowania dworu i administracji dóbr ustalenie cezury na roku 1771 jest zbiegiem sztucznym – nie mającym merytorycznego uzasadnienia. Stąd też próba analizy składu osobowego dworu i otoczenia Izabeli Branickiej wydaje się być naturalną i w pełni uzasadnioną konsekwencją wcześniejszych poszukiwań badawczych.

Próba całościowego uchwycenia proponowanej tematyki badawczej wymaga wykorzystania różnorodnych źródeł. Podstawową bazę stanowi Archiwum Branickich z Białegostoku, w chwili obecnej przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. W głównej mierze zawiera ono dokumenty wytworzone przez dwór i administracje dóbr Branickich w drugiej połowie osiemnastego wieku. Znalazły się tu przede wszystkim dokumenty lub ich kopie, które powstały w kancelarii Izabeli Branickiej w trakcie jej samodzielnego zarządzania dobrami po śmierci hetmana Jana Klemensa Branickiego w latach 1771-1808. Samodzielny zarząd dobrami Izabeli Branickiej przebiegał w znacznej mierze na odległość. Spędzająca znaczną część czasu na dworze brata w stolicy –

[2] T. Zielińska, *Klientela w otoczeniu Jana Klemensa Branickiego kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego około połowy XVIII wieku*, w: *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Warszawa 2006, s. 209-223.

[3] A. Sztachelska-Kokoczka, *Magnackie dobra Jana Klemensa Branickiego*, Białystok 2006.

Branicka zarządzała poprzez swoich urzędników przebywających w centrum dóbr, czyli w Białymstoku. Było to możliwe dzięki sprawnie działającej poczcie i regularnie wydawanym instrukcjom i rozporządzeniom, które utrwalone na piśmie zachowały się w znacznej części do dnia dzisiejszego. Wśród dokumentów przechowywanych w Archiwum Branickich z Białegostoku znalazła się korespondencja Branickiej z jej oficjalistami, m.in.: Wojciechem Matuszewiczem, Józefem Popowskim, Antonim Patyńskim, rachunki dworu, rachunki kasy podręcznej Izabeli Branickiej, instruktarze i rozporządzenia ekonomiczne, jak również dokumenty dotyczące poszczególnych osób i folwarków.

Podstawową strukturę dworu Izabeli Branickiej pozwalają odtworzyć pozostawione rachunki dworskie. Niestety jest to źródło niekompletne, które nie pozwala na całościowe odtworzenie struktur dworskich na przestrzeni prawie trzydziestu siedmiu lat (1771-1808). Tym niemniej zachowane rachunki dają przynajmniej częściowy obraz struktury personelu dworskiego, który był na stałe zatrudniony w rezydencji białostockiej i regularnie wynagradzany comiesięcznymi stałymi gratyfikacjami.

Kolejnym istotnym źródłem informacji są Teki Glinki, czyli wypisy źródłowe, częściowo ze źródeł dziś już nie istniejących, dokonane przez prof. Jana Glinkę jeszcze w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Równie cennym, chociaż dotychczas niezbyt często wykorzystywanym źródłem, jest inwentarz spisany po śmierci hetmana Jan Klemensa Branickiego. W spisie wszelkich ruchomości i nieruchomości znalazły się także informacje dotyczące mieszkań na terenie Białegostoku, zajmowanych przez osoby pracujące na dworze lub powiązane z dworem poprzez koneksje rodzinne. Ostatnim, chociaż nie mniej istotnym źródłem, są pamiętniki, wspomnienia i relacje podróżne osób, które trwale lub tylko w sposób incydentalny powiązane były z dworem magnackim. Szczególnie cenne okazały się pamiętniki osób, które na dworze Branickich bywały, mowa tu

między innymi o Michale Starzeńskim, którego ojciec był bliskim współpracownikiem hetmana Jana Klemensa Branickiego, stąd też dobra znajomość otoczenia Branickich przez samego pamiętnikarza. Częstym gościem na dworze w czasach samodzielnych rządów Izabeli Branickiej był również Franciszek Karpiński, który spodziewając się – jak sam pisał – dzierżawy majątku w dobrach Branickiej również pozostawił w swych wspomnieniach wzmianki o niej samej i jej otoczeniu. Także podróżujący po Polsce cudzoziemcy często i bardzo chętnie odwiedzali dwór Branickich w Białymstoku zaś spostrzeżenia i uwagi dotyczące dworu i miasta zamieścili w swych relacjach.

Termin dwór magnacki jest określeniem, które mimo częstego występowania w literaturze poświęconej dziejom Rzeczpospolitej szlacheckiej, do końca nie jest zdefiniowany. Chociaż różni badacze w różny sposób rozumieją i próbują ujmować samo pojęcie dworu, jednak nadal brakuje jednoznacznej definicji tego terminu. Zarówno historycy polscy, jak i europejscy korzystali z reguły takiej definicji, która w danym momencie najbardziej odpowiadała ich oczekiwaniom i potrzebom badawczym. Najczęściej poprzez termin dwór rozumie się wszystkie osoby zatrudnione przez magnata, które są związane zarówno z jego rozległymi majątkami, a więc stanowią zaplecze administracyjne jego dóbr gospodarczych, jak również z szeroko pojęta działalnością polityczną, artystyczną i kulturalną. Kolejną grupę osób zaliczanych do dworu magnackiego stanowi służba, która zajmuje się bezpośrednią obsługą magnata i jego rodziny oraz dbaniem o sprawne zarządzanie magnackim gospodarstwem domowym.

Dwory magnackie w Rzeczypospolitej, jak również dwory arystokratów europejskich, ze względu na pełnione funkcje i role społeczne, polityczne, gospodarcze i kulturalne zawsze zatrudniały szereg osób, które miały pomóc te zadania wypełnić. Utrzymanie pałacu, stajni oraz zabezpieczenie godziwych warunków życia magnata

i jego rodziny wymagało zatrudnienia od kilkunastu do kilkudziesięciu, a czasami nawet do kilkuset osób. Wielkość dworów magnackich w XVII w. wahała się od 30 osób zatrudnionych u Krzysztofa Opalińskiego (ok. 1645) do 270 osób występujących w orszaku Stanisława Lubomirskiego w 1697 r.[4] Władysław Czapliński i Józef Długosz, szacując wielkość dworu według zamożności patrona ocenili, że dwór siedemnastowiecznego magnata liczył w przypadku dworów uboższych ok. 50 osób do stu kilkudziesięciu w przypadku najzamożniejszych magnatów[5]. Tendencja ta utrzymywała się również w wieku osiemnastym. Z analizy spisu ludności parafii Św. Krzyża w Warszawie wynika, iż dwory magnatów, którzy w tym czasie przebywali w stolicy, liczyły od 18 do 143 osób[6]. Warto jednak zauważyć, że osoby – przebywające czasowo w Warszawie – ograniczały znacznie wielkość swoich dworów i znaczną część służby i dworzan pozostawiały w swoich siedzibach rodowych, często położonych w odległych krańcach Rzeczypospolitej. Oczywiście osoby bezpośrednio zatrudnione na dworze nie stanowiły całego personelu zatrudnionego przez magnata. Należy pamiętać, iż w tradycji polskiej do dworzan nie zaliczano milicji dworskiej i wojska, którymi przecież dysponował każdy magnat. Do tego należy doliczyć rzesze rzemieślników, zatrudnionych przy każdej rezydencji oraz personel okolicznych folwarków należących do magnata, jak również pracowników najemnych, okresowo zatrudnianych przy różnego rodzaju pracach na rzecz dworu. W sumie można więc

[4] U. Augustyniak, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585-1640). Mechanizmy patronatu*, Warszawa 2001, s. 135.

[5] W. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976, s. 55-56.

[6] I. Kulesza-Woroniecka, *Pozycja służby w strukturze i organizacji dworu magnackiego w XVIII wieku*, w: *Rodzina i gospodarstwo domowe na ziemiach polskich w XV-XX wieku. Struktury demograficzne, społeczne i gospodarcze*, red. C. Kuklo, Warszawa 2008, s. 329-340.

przypuszczać, że dwory magnackie rozsiane w różnych częściach Rzeczypospolitej dawały stałe zatrudnienie nawet kilkuset osobom.

Warto więc zadać sobie pytanie jak na tle innych dworów magnackich prezentował się dwór Branickich w Białymstoku.

Trudno określić w sposób precyzyjny kiedy i w jakich okolicznościach pojawili się w Białymstoku pierwsi przedstawiciele dworu Branickich. Zapewne już Stefan Mikołaj Branicki, podejmując decyzje o umieszczeniu swojej siedziby w Białymstoku i planując przebudowę pałacu, myślał o umieszczeniu w tym mieście centrum administracyjnego swoich majętności, a więc również w konsekwencji umieszczenie tu swojego dworu. Jednak czy za życia wojewody doszło do umieszczenia na stałe dworu w Białymstoku trudno przypuszczać. Brakuje jakichkolwiek przesłanek potwierdzających obecność dworu w tym mieście. Pierwszą, źródłowo potwierdzona wzmianka na temat pobytu dworu Branickich w Białymstoku jest rejestr pogłównego z 1713 r., który obok imion i nazwisk obywateli miasta Białegostoku zawiera informacje na temat dworu. W świetle zachowanego źródła pogłówne opłacił również „Dwór jaśnie wielmożnej pani wojewodziny podlaskiej". Była to Katarzyna Scholastyka z Sapiehów Branicka (zm. 6 III 1720), wdowa po zmarłym 6 VII 1709 r. Stefanie Mikołaju Branickim. Z rejestru pogłównego wynika, że w skład dworu wchodziło oprócz Branickiej 45 osób i byli to: marszałek dworu – Kazimierz Gąsowski, 6 panien towarzyszących Branickiej, pisarz, koniuszy, podskarbi i kuchmistrz. Ponadto sześciu panów pokojowych (dworzanie pokojowi), dwóch lokajów, trzech kucharzy, kredencarz i piwniczy, czterech woźniców i stangretów oraz ich trzy żony, a także ośmiu pachołków i dwóch myśliwych. Ponadto jeszcze 4 osoby były zatrudnione w folwarku na Wysokim Stoku (gumienny, gospodyni, pastuch, a także pracująca we dworze białostockim gospodyni).

Należy przypuszczać, że już w tym czasie skład dworu Branickich był znacznie szerszy. Zarówno syn Katarzyny – Jan Klemens,

jak i jego żona Barbara z Radziwiłłów (ślub 1709) musieli posiadać swoje dwory, których brak w spisie pogłównego oznacza że zapewne rezydowali w innych dobrach lub przebywali w Warszawie. Niestety nie znamy personaliów członków dworu Branickiej. Wyjątek stanowi marszałek dworu, podczaszy ziemi bielskiej Kazimierz Gąssowski.

Kolejny spis pogłównego z roku 1716 nie zawiera informacji dotyczących dworu. Może to oznaczać, iż Braniccy wraz z dworem przebywali poza Białymstokiem, co również potwierdza przypuszczenia dotyczące nie najlepszej sytuacji, w jakiej znalazło się miasto. Wyjazd wszystkich członków dworu sugerowałby brak ścisłych związków rodzinnych członków dworu ze społecznością miasta. Dwór Branickich miał więc charakter dworu podróżnego (co wyjaśnia jego wielkość) i jego członkowie zapewne rekrutowali się spoza mieszkańców podlaskich dóbr Branickich. Być może na początku XVIII wieku dwór Branickich bardziej związany był z dobrami rodowymi (krakowskimi), być może też Braniccy ze względu na karierę młodego Jana Klemensa częściej przebywali w stolicy.

Kolejnym źródłem, które daje nam możliwość prześledzenia rozwoju miasta Białegostoku i rozwijającego się na jego tle dworu Branickich, jest inwentarz dóbr Jana Klemensa Branickiego z roku 1771/1772 (hetman wielki koronny zm. 9 X 1771). Inwentarz został sporządzony po śmierci hetmana Jana Klemensa Branickiego i miał być podstawą oceny masy spadkowej pozostałej po hetmanie, na której prawo dożywocia zachowała jego żona Izabela Branicka. Jednakże po jej śmierci majątek miał trafić w ręce najbliższych spadkobierców Branickiego. Ustawowe prawo dziedziczenia mieli potomkowie sióstr Jana Klemensa i to w ich interesie leżało spisanie wszelkich nieruchomości, jak i mobiliów wchodzących w skład masy spadkowej. W ten sposób dokonano spisu posesji znajdujących się na terenie miasta Białegostoku.

W świetle inwentarza w Białymstoku było 545 posesji zamieszkałych przez mieszczan – zawodowo czynnych – i ich rodziny. Pośród owych blisko 550 posesjonatów, zamieszkujących w tym czasie Białystok, 36 (6,6%) osób zostało zaliczonych do kategorii zawodowej oficjaliści i służba dworska. Należy pamiętać, że znaczna część służby mieszkała na dworze i w inwentarzu nie została ujęta. Wśród osób mieszkających poza pałacem znaleźli się między innymi: foryś, guwerner, hajduk, komisarz, kredencerz, laufer, lokaj, masztalerz, murgrabia, niewodniczy, oberstrażnik, ogrodnik skarbowy, pachołek dworski, paź, piwniczny, podkoniuszy, ptasznik, sekretarz, stangret, szafarz, tanecznicy i tancjerki[7].

Dokonana przez Antoniego Oleksickiego analiza struktury ludności miasta Białegostoku nie wyczerpuje oczywiście zagadnienia pobytu dworu w mieście. Większość osób związana z dworem mieszkała na terenie pałacu i nie została ujęta w inwentarzu. Cześć zamożnych urzędników posiadała swoje własne dwory poza obszarem miasta, wystarczy chociażby wspomnieć dwór Starzeńskich w Strabli, czy też Jakuba Popławskiego w Rybołach, ponadto funkcjonowały folwarki, w których również przebywali oficjaliści związani z ich zarządem.

Podejmując próbę analizy wielkości i składu dworu Izabeli Branickiej w czasie jej samodzielnego gospodarowania, a więc w latach 1771-1808, należy uwzględnić dwa zasadnicze piony jego struktury, z których pierwszy stanowią oficjaliści zarządzający potężnymi dobrami magnackimi i drugi stanowiący bezpośrednią obsługą gospodarstwa domowego prowadzonego przez magnatkę w Białymstoku i Warszawie.

Zainteresowanie historyków dziejami rodu Branickich oraz ich gospodarką bez wątpienia wynika z roli, jaką odegrał Jan Klemens

[7] A. Oleksicki, *Rozwój przestrzenny i struktura ludności Białegostoku w XVIII wieku*, w: *Studia nad społeczeństwem i gospodarką Podlasia w XVI-XVIII wieku*, red. A. Wyrobisz, Warszawa 1981, s. 76.

Branicki w dziejach osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej, jak również z powodu jego niewątpliwych zasług w dziedzinie mecenatu artystycznego, rozwoju miasta Białegostoku i znakomitego funkcjonowania jego dóbr, co spowodowało, że współcześni obdarzyli go tytułem „najrządniejszego w Polszcze magnata". Do chwili obecnej jego działalność gospodarcza cieszy się dużym zainteresowaniem badaczy, o czym może świadczyć ostatnio wydana praca autorstwa Aliny Sztachelskiej-Kokoczki, kompetentnie charakteryzująca dobra magnackie kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego[8]. Nie bez znaczenia może być tu fakt dobrego zachowania znacznej części archiwaliów, które w dużym stopniu rzucają światło na sprawy gospodarcze Branickich.

Zupełnie inaczej przedstawia się kwestia działalności samej Izabeli Branickiej. Izabela z Poniatowskich Branicka, która od roku 1748 była trzecią żoną Jana Klemensa, w pracach historyków pojawia się jedynie jako żona hetmana, a po jego śmierci zazwyczaj w kontekście sporów, jakie wiodła ze spadkobiercami swego męża. Jest to sytuacja tym bardziej dziwna, że w archiwach zachowało się również sporo źródeł obrazujących działalność Izabeli Branickiej jako wdowy. Wręcz można zaryzykować stwierdzenie, że więcej wiemy o działalności Branickiej jako wdowy niż jako małżonki hetmana. Jest to zrozumiałe, gdyż w okresie życia hetmana wielkiego koronnego to on wydawał wszelkie dyspozycje dotyczące swoich dóbr, a nawet jeśli w jakichś dokumentach widnieją podpisy obojga małżonków, to i tak nie upoważnia nas do sądzenia, że udział Izabeli Branickiej w tych działaniach był duży. Być może prawo lub konwenans nakazywał by dany dokument podpisali oboje małżonkowie, co nie upoważnia nas jeszcze do oceny stopnia ich zaangażowania w daną działalność.

[8] A. Sztachelska-Kokoczka, *dz. cyt.*

Całkowicie odmiennie przedstawia się sprawa w chwili, gdy umiera Jan Klemens Branicki i Izabela zostaje jedyną spadkobierczynią dóbr, ponieważ Branicki z żadną ze swych trzech żon nie posiadał potomstwa. Hetman Branicki zmarł 9 X 1771 r. w wieku 82 lat, w swej rezydencji w Białymstoku. Poczynając już od dnia następnego Izabela została jedyną prawną i rzeczywistą posiadaczką całego majątku nieruchomego, pozostałego po hetmanie Branickim. Od tego momentu aż do chwili śmierci w dniu 14 lutego 1808 r. sama musiała zarządzać majątkiem, co znalazło dość szerokie odzwierciedlenie w dokumentacji majątkowej i korespondencji.

Brakuje jakichkolwiek informacji na temat tego czy Izabela w jakikolwiek sposób była przygotowana do zarządzania tak ogromnym majątkiem. To, że wcześniej czy później będzie musiała się zmierzyć z tym problemem dla wszystkich było sprawą oczywistą. Młodsza o 41 lat od męża Izabela mogła się spodziewać, że zostanie wdową i będzie zmuszona zarządzać całymi dobrami w sposób samodzielny. Bezdzietność Branickiego musiała wpływać na świadomość Izabeli i otoczenia, że to ona jeszcze przez pewien czas będzie musiała zarządzać majątkiem męża zupełnie sama. Tak też się stało. Przez następne 36 lat Izabela Branicka, jako jedyna dożywotnia właścicielka, zarządza potężnym majątkiem Branickich. Należy postawić sobie pytanie: jak zarządza? Jak jej „gospodarowanie" wpływa na stan interesów majątkowych? Czy podejmuje jakieś nowe inwestycje, czy raczej stara się utrzymać odziedziczony stan majątkowy? Kto jej pomaga w zarządzaniu dobrami? Jaki jest personalny skład zarządców majątku Izabeli Branickiej i jak się zmienia w stosunku do tego składu, który funkcjonował za życia hetmana Branickiego? Kto odchodzi, a kto pozostaje i dlaczego? Należy również podjąć próbę oceny w jaki sposób Izabela próbuje dobierać sobie nowy personel zarządzający i kto ma największy wpływ na jej decyzje?

Terytorialnie dobra Jana Klemensa i Izabeli Branickich były rozproszone w trzech podstawowych kompleksach, które współcześnie nazywane zostały dość umownie:

1) dobrami podlaskimi
2) dobrami ruskimi
3) dobrami krakowskimi.

Dobra podlaskie stanowiły kompleks dóbr o bardzo różnej proweniencji, leżący na obszarze województwa podlaskiego w ziemi bielskiej i na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego, w powiecie grodzieńskim W skład tych dóbr wchodziły następujące jednostki administracyjne:

1. dobra białostockie
2. dobra dojlidzkie
3. dobra sobolewskie
4. dobra choroskie
5. dobra orlańskie
6. hrabstwo tykocińskie
7. starostwo bielskie
8. leśnictwo bielskie
9. starostwo brańskie
10. starostwo knyszyńskie.

W skład dóbr ruskich, zwanych podgórskimi, wchodziły:

1. hrabstwo tyczyńskie
2. starostwo mościckie
3. starostwo krośnieńskie
4. starostwo janowskie
5. starostwo gródeckie
6. starostwo bohusławskie
7. dobra biliłowskie.

Na odziedziczone po ojcu dobra krakowskie składały się:
1. Branice i Ruszcza
2. dobra krzesłowe woj. krakowskiego
3. dobra krzesłowe kasztelanii krakowskiej.

Inne dobra:
1. starostwo złotoryjskie (1762-1772).

Prowadzenie sprawnej gospodarki w tak licznych i rozproszonych jednostkach wymagało znacznej liczby osób zajmujących się jej organizacją i kontrolą. Najczęściej stosowana w końcu XVIII w. struktura administracji w wielkich kompleksach majątków magnackich składała się z: komisarza dóbr, ekonomów lub gubernatorów zarządzających kluczami, nieraz przy pomocy lustratorów, administratorów lub podstarościch, stojących na czele poszczególnych folwarków (pomagali im często pisarze prowentowi), gospodyń zajmujących się gospodarką kobiecą w folwarkach (dworniczki) oraz służby folwarcznej.

W dobrach Branickich, mimo zachowania elementów tego schematu, administracja była bardziej skomplikowana i istnieją pewne odstępstwa od prezentowanej struktury. Niejednolita jest również tytulatura urzędników, co często utrudnia odtworzenie schematu zarządzania poszczególnymi majątkami.

Najwięcej wiemy na temat działalności komisarza generalnego. Stał on na czele dóbr, podobnie jak i w innych latyfundiach magnackich. Stanowisko komisarza generalnego dóbr Branickich pojawia się dopiero w latach dwudziestych osiemnastego wieku i funkcję tę pełni zarówno w dobrach podlaskich, jak i ruskich Paweł Maksymilian Kruszewski. Z czasem ustanowiono dwie oddzielne funkcje komisarza dóbr – komisarz dóbr podlaskich i komisarza dóbr ruskich.

Obowiązki komisarza nie są nam szczegółowo znane, gdyż brakuje dokumentów ściśle je określających. Na podstawie literatury

przedmiotu można ustalić najczęściej spotykany zakres obowiązków komisarza. Zazwyczaj miał on szerokie pełnomocnictwo właściciela dóbr i działał w jego imieniu. Ze względu na niemożliwość konsultowania każdej sprawy z magnatem, komisarz często podejmował samodzielnie decyzje, które komunikował właścicielowi dóbr. Jego bezpośredniemu nadzorowi podlegały sprawy gospodarcze dóbr i folwarków. Był odpowiedzialny za obsadę stanowisk ekonomów i administratorów. Bezpośrednio prowadził nadzór nad organizacją pracy w folwarkach (siewy, zbiory, młócka).

Komisarz pełni kontrolował finansowe funkcjonowanie folwarku. Zbierał od ekonomów sumariusze arend i czynszów, obliczał dochody folwarku i przekazywał właścicielowi informacje na ten temat.

Skrupulatna kontrola dochodów i rozchodów folwarcznych była podstawą oceny zarządcy folwarku, co przecież było szczególnie istotnym aspektem oceny jego pracy. Do innych istotnych obowiązków komisarza należało także utrzymywanie bezpośredniego kontaktu z poddanymi, co miało na celu uniknięcie nadużyć ze strony zarządcy wobec parobków i chłopów pracujących w folwarku. Komisarz był również odpowiedzialny za szacowanie zbiorów zbóż w poszczególnych folwarkach. To w jego obecności odbywała się tzw. próba zboża, na podstawie której szacowano przyszłe zbiory. Komisarz na podstawie próby zboża donosił właścicielowi dóbr o spodziewanych plonach. Zajmował się również organizacją handlu płodami rolnymi i spławem zboża. Szczególnie istotne były kontakty handlowe z Gdańskiem, które również leżały w kompetencji komisarza, tak samo jak rozdysponowanie soli sprowadzonej z żup oraz sprowadzanie np. bydła, ryb i rozsyłanie do dóbr do dalszej hodowli.

Ważną dziedziną aktywności komisarza były prace budowlane, prowadzone na terenie podległym jego kontroli. Komisarz nadzorował tego typu prace przy pałacach, kościołach, cegielniach i innych budynkach. Był odpowiedzialny za dostarczanie materiałów budow-

lanych oraz zatrudnianie fachowców niezbędnych do wykonania tych prac. Środkami wygospodarowanymi z podległych mu dóbr opłacał wynajętych fachowców. Nic też dziwnego, że osoby wybierane na to stanowisko cieszyły się dużym zaufaniem swoich pracodawców, stąd długi czas trwania ich służby od kilku do kilkunastu, a nawet ponad dwudziestu lat.

Ze względu na brak kompletnych materiałów źródłowych trudno w sposób całościowy odtworzyć skład personalny zarządu dóbr Izabeli Branickiej. Najwięcej informacji, odnoszących się do zarządców dóbr, dotyczy najwyższej rangi oficjalistów. Komisarze, jako osoby najczęściej kontaktujące się z właścicielami dóbr, zazwyczaj pozostawiali po sobie najwięcej dokumentów i przekazów źródłowych. Jak ustaliła Alina Sztachelska-Kokoczka w majątkach Branickich funkcję komisarza dóbr podlaskich (najważniejszego komisariatu w strukturze dóbr) pełnił przez wiele lat Andrzej Gieszkowski. Swoją funkcję Gieszkowski objął w roku 1762, jeszcze za życia Jana Klemensa Branickiego. Po śmierci hetmana i mimo odejścia części administratorów ze sprawowanych przez nich stanowisk Gieszkowski pozostał. Funkcję komisarza dóbr podlaskich sprawował aż do roku 1779. Jednakże z zachowanych wypisów źródłowych, znajdujących się w Tekach Glinki, można wywnioskować, iż Gieszkowski z administracją dóbr Branickich był związany już od roku 1756. Z lat 1756-58 pochodzą raporty składane mu przez Adama Bujakowskiego, kierownika robót budowlanych w Białymstoku. Raporty dotyczą nie tylko przebiegu prac budowlanych w Białymstoku i Choroszczy, lecz również wielu spraw gospodarczych, jak uprawa ogrodów, dowóz żywności dla dworu Branickich i gospodarka rybna[9]. W roku 1758 Gieszkowski w dalszym ciągu nadzoruje prace budowlane w rezydencji białostockiej. Z jego listów do Józefa Sękowskiego –

[9] Ośrodek Dokumentacji Zabytków w Warszawie (dalej ODZ), Teki Glinki (mikrofilmy w Archiwum Państwowym w Białymstoku), Teki Glinki, 397, s. 1-37.

kierownika robót w Białymstoku wynika, że Gieszkowski nadzorował przeróbki pałacowych apartamentów oraz różne prace budowlane i ogrodnicze[10].

Jednak już w roku 1760 kontrolę dóbr przeprowadza Mościski[11], co może świadczyć o tym, iż przejął obowiązki komisarza dóbr podlaskich, bo to w jego gestii znajdowała się kontrola poszczególnych folwarków. Zachowały się również wypisy pochodzące z roku 1762 z jego korespondencji do J. K. Branickiego w sprawach gospodarczych Białegostoku[12], jak również korespondencja z lat 1762-1767, z której wynika, że między innymi zajmował się ściąganiem czynszów, zakupem bydła i wymianą monety[13]. Z zachowanych wypisów wynika także, iż Gieszkowski nie tylko kontrolował stan gospodarki w poszczególnych folwarkach, lecz również miał prawo wydawania rozporządzeń i dyspozycji szczegółowo określających zakres pracy poszczególnych oficjalistów. Wydawał więc polecenia Reichmanowi – ekonomowi klucza choroskiego – w sprawach dotyczących sposobu gospodarowania w zarządzanym przez niego folwarku[14], jak również otrzymywał raporty od oficjalisty tykocińskiego Witwickiego, dotyczące postępu prac przy budowie kościoła bernardynów w Tykocinie, prowadzonej pod nadzorem architekta Sękowskiego[15]. Tak więc Gieszkowski nie tylko nadzorował prace ekonomów, ale pośrednio również prace architekta i budowniczych kościoła. Komisarz wypowiadał się także w kwestiach prawnych, dotyczących zależności administracyjnych między poszczególnymi dobrami[16]. Równie często jak sprawy związane z nadzorem dóbr realizował wszelkiego rodzaju polecenia swojej pracodawczyni. „Chętnie się przychylił do

[10] ODZ, Teki Glinki, 315, s. 240.
[11] ODZ, Teki Glinki, 315, s. 112.
[12] ODZ, Teki Glinki, 315, s. 77.
[13] ODZ, Teki Glinki, 333, s. 1-4.
[14] ODZ, Teki Glinki, 315, s. 273.
[15] ODZ, Teki Glinki, 315, s. 41.
[16] ODZ, Teki Glinki, 316, s. 57.

uskutecznienia woli" I. Branickiej w sprawie zapomogi dla mieszczan tykocińskich w roku 1773, uznając w tym jej zarządzeniu miłosierdzie i sprawiedliwość[17], podobnie też włączył się w akcje ratowania od głodu poddanych, zwłaszcza pogorzelców z Białegostoku i Białegostoczku oraz uwolnienia od zaległej pańszczyzny poddanych z Radul[18]. W czasie nieobecności swojej protektorki pełnił honory gospodarza pałacu białostockiego, czego przejawem było m.in. wydanie uroczystej kolacji w roku 1778, w dzień imienin Elżbiety pod nieobecność solenizantki w Białymstoku[19]. W niektórych sytuacjach zastępował też podskarbiego, jak chociażby w 1778 r. kiedy to za zgodą Branickiej wypłacał pieniądz ze skarbca białostockiego[20]. Trudno powiedzieć dlaczego aktywność zawodowa Andrzeja Gieszkowskiego zakończyła się w roku 1779. Możemy jedynie przypuszczać, że po 23 latach wiernej służby (1756-1779) odszedł na zasłużoną emeryturę.

Od roku 1779 na stanowisku komisarza dóbr podlaskich zastąpił go Stefan Hryniewicki[21]. Hryniewicki funkcje komisarza dóbr podlaskich pełnił przez blisko 20 lat, aż do chwili swojej śmierci w roku 1798[22]. On również, oprócz nadzoru nad sprawnym funkcjonowaniem gospodarki w dobrach podlaskich, sprawował szereg funkcji wynikających z bieżącej potrzeby chwili, bądź też osobistych zleceń swojej pracodawczyni. Branicka najwyraźniej doceniała umiejętności zawodowe Hryniewickiego, ponieważ to właśnie jemu w 1789 r. powierzyła misję przeprowadzenia reformy gospodarczej w podlaskich folwarkach[23]. Podobnie jak w przypadku jego poprzednika Branicka również zlecała mu różnego rodzaju misje, niezbędne do

[17] ODZ, Teki Glinki, 370, s. 1.
[18] ODZ, Teki Glinki, 215, s. 18-20.
[19] ODZ, Teki Glinki, 370, s. 1.
[20] ODZ, Teki Glinki, 370, s. 15.
[21] ODZ, Teki Glinki, 319, s. 17.
[22] ODZ, Teki Glinki, 278.
[23] ODZ, Teki Glinki, 363, s. 2, 4, 5.

prawidłowego funkcjonowania interesów magnatki. Ponadto jego umiejętności organizacyjne często były wykorzystywane w sytuacji konieczności rozwiązywania różnego rodzaju pojawiających się na bieżąco problemów i zadań. Tak było chociażby w przypadku alumnatu tykocińskiego, którego funduszami i obsadą personalną w latach 1794-1798 zajmował się Hryniewicki[24]. Jak wynika z zachowanej korespondencji w roku 1796 Hryniewicki nadzorował translokację rożnych osób związanych z dworem Branickiej, na skutek instalowania się w Białymstoku władz pruskich[25] .

Tak więc z zachowanego materiału źródłowego jasno wynika, iż komisarze dóbr magnackich mieli liczne obowiązki wynikające z pełnionej funkcji, jak również te wynikające z osobistych poleceń magnata. Często też w sposób bardzo energiczny musieli reagować na zachodzące zmiany, gdyż nieobecność magnata uniemożliwiała konsultacje, a od szybkich działań komisarza zależało sprawne funkcjonowanie powierzonych jego pieczy dóbr.

Kolejną osobą funkcjonującą w zarządzie dóbr magnackich był ekonom. O zakresie praw i obowiązków ekonoma najczęściej informują nas instrukcje, spisywane przy sporządzaniu inwentarzy w trakcie zmian na stanowisku ekonoma klucza lub folwarku. Zazwyczaj podstawowym obowiązkiem ekonoma był nadzór nad przebiegiem prac rolniczych w folwarkach. Ekonom sprawował nadzór nad odrabianiem pańszczyzny, a wypełnianie tej funkcji miało mu ułatwić posiadane przez niego prawo karania nieposłusznych chłopów. Sprawował również bezpośredni nadzór nad hodowlą prowadzoną w podległych mu folwarkach. Odpowiadał także za gospodarkę finansową majątku, zajmował się ściąganiem opłat i dokonywaniem wypłat dla pracowników folwarku. W jego kompetencji znaj-

[24] ODZ, Teki Glinki, 316, s. 64.
[25] ODZ, Teki Glinki, 315, s. 245.

dowało się ponadto rozsądzanie wszelkiego rodzaju sporów, jakie zachodziły między poddanymi.

W chwili obecnej stan badań nad zarządcami dóbr Izabeli Branickiej nie pozwala na podanie pełnego wykazu ekonomów, zatrudnianych w jej dobrach. Z zachowanej korespondencji dowiadujemy się jedynie o działalności niektórych spośród nich. Być może brak listy ekonomów oraz informacji na ich temat świadczy o tym iż swoje funkcje wypełniali prawidłowo i to powodowało, iż ani raporty ani korespondencja nie zawierają informacji na ich temat, a być może te informacje uznawano za mało istotne i nie przykładano wagi do ich przechowywania. Z nielicznych wzmianek w listach i raportach można ustalić, że jednym z ekonomów w dobrach Branickich był Biernacki. W latach 1758-1766 pełni funkcję administratora dobrzyniewskiego, a następnie, chyba w drodze awansu, objął posadę ekonoma w Choroszczy. Ekonomem choroskim był w latach 1766-1773. Po roku 1773 brak wzmianek na temat jego działalności. W źródłach pojawia się jedynie "Biernacka ekonomowa choroska", która otrzymała od Izabeli Branickiej dotacje na kształcenie synów. W korespondencji występują również informacje na temat innych ekonomów i oficjalistów, których funkcje nie zawsze zostały precyzyjnie opisane.

Trudno dokładnie określić, jakie miejsce w hierarchii zarządu dóbr magnackich zajmował administrator folwarku. Czasami pełnił funkcję ekonoma, czasami stał niżej na szczeblu drabiny administracyjnej. Stale przebywał w folwarku i zajmował się organizacją pracy codziennej. Jeżeli podlegał bezpośrednio władzy ekonoma to wykonywał jego zalecenia. Administratorzy poszczególnych folwarków dbali o terminowe zasiewy i zbiory w swoich majątkach. Byli odpowiedzialni za zwiększenie powierzchni uprawnej na terenie folwarku oraz o zagospodarowanie pustek. Prowadzili codzienną ewidencję odpracowanej pańszczyzny, w związku z tym posiadali prawo karania chłopów za uchylanie się od pańszczyzny, pijaństwo, niszczenie

sprzętu, podawanie nieprawdziwych danych w czasie rewizji. Administratorzy byli odpowiedzialni za stan majątku nieruchomego, dlatego też troszczyli się o remonty zabudowań folwarcznych. Przykładem pełnienia takiej funkcji może być wzmiankowany już Biernacki czy też J. Komar, który w roku 1794 pełnił funkcję administratora klucza stołowackiego[26].

W korespondencji można również odnaleźć informacje na temat działalności oficjalistów, co do których brak możliwości jednoznacznego określenia jakie funkcje pełnili w danym kluczu. Brak takich danych może jedynie świadczyć o tym, iż współcześni doskonale wiedzieli kim jest dany oficjalista i nie widzieli potrzeby pisania o tym.

Reąsumując warto zauważyć, że personel zarządzając dobrami Izabeli Branickiej należał do grona osób dobrze wykwalifikowanych, który był w stanie w sposób samodzielny podejmować decyzje i nawet w trakcie nieobecności pracodawczyni skutecznie zarządzać jej majątkiem, z dobrymi efektami gospodarczymi.

Pierwszą podstawową cechą dworów, dostrzegalną już przy pobieżnej analizie, jest bardzo zróżnicowana wielkość dworów: od największych, liczących ponad sto osób do najmniejszych, składających się zaledwie z kilkunastu osób. Wł. Czaplinski i J. Długosz, autorzy cennego opracowania dotyczącego życia codziennego magnaterii w XVII wieku, zauważają, że „Stan liczbowy dworu ulegał stałym wahaniom. Inny był gdy magnat przebywał w swojej rezydencji, inny gdy wyruszał np. na sejm do stolicy, kiedy mu zależało by zjawić się w Warszawie w jak najliczniejszym otoczeniu. W stolicy też, na pokojach królewskich, nawet w izbie sejmowej otaczali go dworzanie"[27]. Chociaż opinia ta odnosi się do magnaterii siedemnastowiecznej, to jednak wydaje się, że styl życia magnaterii osiem-

[26] ODZ, Teki Glinki, 215, s. 21.
[27] W. Czaplinski, J. Długosz, *dz. cyt.*, s. 56.

nastowiecznej w zasadniczych kwestiach dotyczących prestiżu niewiele różnił się od stylu życia ich przodków. Zasada prezentacji jak najokazalszych dworów w realiach osiemnastowiecznych nadal była aktualna.

Należy więc podkreślić, że liczebność dworu – magnackiego gospodarstwa domowego w głównej mierze odzwierciedlała aktualną pozycję społeczno-ekonomiczną magnata oraz po części jego sytuację rodzinną.

W dotychczasowych badaniach nad dziejami rodu i fortuny Branickich zabrakło chociażby skromnej próby przedstawienia liczebności, jak również składu osobowego i zawodowego najbliższego otoczenia magnatki. Jak wykazują dotychczasowe badania nad dworami magnackimi wielkość i skład dworu magnackiego zależały w dużej mierze od cyklu życia magnata oraz funkcji, jaką dany dwór pełnił. Za życia hetmana Jana Klemensa Branickiego dwór białostocki bez wątpienia pełnił funkcję centrum politycznego i wojskowego prowincji. Śmierć hetmana oznaczała w praktyce kres tych zadań, a wiec niezbędne były również zmiany kadrowe i organizacyjne na dworze. Jak pisał w swoich wspomnieniach wychowany na dworze Branickich Michał Starzeński „Urządzenie całe i panująca etykieta za życia Branickiego przypominały ze wszystkiem dwory książąt udzielnych – zatem po jego śmierci musiała zajść pewna zmiana"[28]. Pierwszą podstawową zmianą było wyjście wojsk hetmańskich z miasta: „Co się tyczy wojska to przechodziło ono pod rozkazy Ksawerego Branickiego, który otrzymał od króla godność i obowiązki hetmana"[29]. Była to naturalna kolej rzeczy, gdyż wojska zgromadzone wokół hetmana należały do Rzeczypospolitej, a nie były prywatnymi wojskami magnata. Mimo to nie wszyscy wojskowi opuścili Podlasie. „W Białymstoku pozostali jedynie oficerowie

[28] M. Starzeński, *Na schyłku dni Rzeczypospolitej. Kartki z pamiętnika Michała Starzeńskiego (1757-1795)*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1914, s. 30.

[29] Tamże, s. 30.

inwalidzi niezdatni do służby czynnej, a mający tu swoje rodziny i domy"[30]. Co ciekawe, w mieście pozostali urzędnicy biura wojskowego, którzy być może obawiali się, że nie otrzymają posady u nowego hetmana, a być może na tyle byli przywiązani do Białegostoku, iż dalszą karierę zawodową postanowili kontynuować pod rozkazami hetmanowej Branickiej. Jak czytamy we wspomnieniach Starzeńskiego „Z urzędników biura wojskowego pozostali w Białymstoku: Piramowicz, Makomaski, porucznik Sobolewski i Markowski"[31]. Co równie ciekawe wszyscy oni znaleźli zatrudnienie w gronie oficjalistów Branickiej. Dwaj pierwsi – Piotr Piramowicz i Wojciech Makomaski – zostali osobistymi sekretarzami Izabeli Branickiej, zaś dwaj pozostali – porucznik Sobolewski i Markowski – znaleźli zatrudnienie w administracji dóbr Branickiej na Podlasiu.

Po śmierci hetmana Branickiego konieczne stało się stworzenie nowego dworu na miarę potrzeb i możliwości samej Izabeli Branickiej. Z jednej strony pozycja wdowy po hetmanie oraz siostry króla wymagały pełnienia wielu funkcji reprezentacyjnych, a więc również posiadania dużego, reprezentacyjnego dworu, z drugiej zaś strony Branicka była osobą skromną i wdową, a to również zobowiązywało do pewnej powściągliwości. Z Białegostoku zniknęły również, przynajmniej częściowo, instytucje kulturalne. Aktorzy, muzycy, tancerze, a więc cały zespół teatru hetmańskiego został zlikwidowany i tu znów tylko nieliczni spośród grona artystów zdecydowali się pozostać przy Izabeli Branickiej. Jedną z takich osób była wiedeńska śpiewaczka Magdalena Pichler, która z nieznanych przyczyn zrezygnowała z kariery śpiewaczki i pozostała w Białymstoku jako dama dworu Izabeli Branickiej.

Struktura i wielkość dworu Izabeli Branickiej zależała więc w znacznej mierze od etapu życia, na jakim się aktualnie znajdowała.

---

[30] Tamże, s. 30.
[31] Tamże, s. 30.

W początkach samodzielnego zarządu dobrami dwór należał do najliczniejszych dworów magnackich w Rzeczypospolitej. Zazwyczaj liczył ponad sto osób, a bywały okresy, że w sumie dwory białostocki i warszawski skupiały ponad dwieście osób. Z zachowanych źródeł wynika, że najliczniejsze grono osób skupionych wokół obu dworów odnotowano w roku 1787. W tymże roku, jak wynika ze źródeł, przy pałacu w Warszawie Branicka utrzymywała 61 osób. Wśród nich było 9 urzędników, 11 stajennych oraz 41 osób ze służby. W tym samym roku pałac białostocki zatrudniał 177 osób, wśród nich było 24 urzędników i dworzan oraz 153 służących. W sumie więc w obu pałacach zatrudniano 238 osób[32]. Należy pamiętać, iż był to okres znakomitej prosperity dworu Branickiej, która powróciwszy z podróży zagranicznej starała się prowadzić dwór na poziomie stosownym do jej potrzeb i prestiżu. Na dworze, obok urzędników i służby, zatrudnienie znaleźli również artyści i rzemieślnicy, których angażowano do realizacji kolejnych projektów artystycznych, opłacanych przez Branicką. Z czasem liczba osób zatrudnionych na dworze malała a wpływały na to różne czynniki. Z jednej strony ograniczenie liczebności dworu wynikało z wieku magnatki – Branicka wraz z upływem lat prowadziła coraz skromniejszy tryb życia. Powodowało to ograniczenie zatrudniania nowego personelu, a starzy słudzy coraz częściej odchodzili na zasłużony spoczynek. Dodatkowym czynnikiem wpływającym na zmniejszenie liczebności dworu były też trudności finansowe, które dotknęły Branicką w latach dziewięćdziesiątych. Zła koniunktura gospodarcza i wsparcie finansowe, jakiego stale udzielała bratu spowodowały, że sama popadła w tarapaty finansowe. Wymusiło to cięcia budżetowe, które doprowadziły również do ograniczenia liczby służby zatrudnionej na dworze. W początkach XIX w. dwór Branickiej został ograniczony do ok. 50-60 osób, co zważywszy na jego wcześniejsze rozmiary było

[32] ODZ, Teki Glinki, 292, s. 25.

działaniem dość drastycznym. Oczywiście w pierwszej kolejności ograniczono liczbę rzemieślników i artystów, którzy ze względu na rezygnację z przedsięwzięć artystycznych stali się zupełnie zbyteczni. Ale redukcje dotyczyły również oficjalistów i służby, a w pierwszej kolejności personelu zatrudnionego w stajniach dworskich, gdyż to one jako zbyteczne pierwsze uległy likwidacji.

Jednakże niezależnie od liczebności dworu była pewna grupa zawodów, które nawet w czasach najtrudniejszych były reprezentowane na dworze magnackim. Tak więc istniała pewna podstawowa struktura dworska, z której nawet w czasach kryzysu trudno było zrezygnować i tej podstawowej strukturze należy się bliżej przyjrzeć.

Hierarchia stanowisk na dworze magnackim jest dość schematyczna. Na czele dworu znajdują się oficjaliści, dalej dworzanie respektowni, dworzanie płatni, pokojowcy i barwa. Dworzanie w przeważającej większości rekrutowali się spośród okolicznej szlachty, gdyż funkcja ta dawała realne szanse na poprawę sytuacji materialnej. Korzyści, jakie mogła przynieść służba w dużej mierze zależały od indywidualnych walorów kandydata. Jako pożądane cechy u dworzanina, sługi wymieniano: lojalność, roztropność, rzetelność, nienaganne maniery, odpowiednia prezencja i bezwzględne wykonywanie poleceń pana[33].

Niższe stanowiska w większości obejmowała niezamożna szlachta, czasami mieszczanie. Niżsi słudzy otwierali drzwi, usługiwali panu i jego gościom, strzegli dworu i zapewniali jego prawidłowe funkcjonowanie. W przeciwieństwie do oficjalistów służyli nie tylko osobie magnata i jego rodzinie, lecz raczej dworowi jako instytucji.

Na czele dworu stał marszałek. Zarządzał on całym personelem dworskim, czuwał także nad ewentualnymi pracami budowlanymi

[33] J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, oprac. R. Pollak, Wrocław 1970, s. 421.

i remontowymi w pałacu. Brakuje informacji jakie obowiązki miał marszałek dworu w Białymstoku, lecz możemy przypuszczać, iż wyglądały one podobnie, jak w innych dworach magnackich. Szczegółowy zakres obowiązków marszałka znajdujemy w umowie, jaką zawarł Józef Wyszyński obejmując to stanowisko w pałacu Przeździeckich w Warszawie. W świetle umowy do obowiązków marszałka należało: zarządzanie pałacem, pilnowanie czystości w pomieszczeniach pałacowych, dbanie o majątek ruchomy znajdujący się w pałacu i samo bezpieczeństwo pałacu[34]. W przypadku dworu Branickich w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVIII w. funkcjonowało dwóch marszałków. Jeden pełnił swoją funkcję w Białymstoku, a drugi w Warszawie. W Białymstoku funkcję marszałka dworu sprawowali kolejno Józef Ciecierski i Feliks Pryncypaty. W Warszawie zaś marszałkiem dworu był Jan Schneide, który tam na stałe rezydował. Charakterystyczne jest przy tym, że nawet kiedy doszło do znacznej redukcji personelu i dwór białostocki pozostał bez marszałka, to w pałacu warszawskim nadal on rezydował. Personel pałacu warszawskiego w czasie pobytu Branickiej w Białymstoku często redukowano prawie do zera. Pomimo tych działań marszałek był stale zatrudniany, jako osoba niezbędna do zarządzania pałacem w stolicy.

Następną istotną osobą, a wręcz najważniejszą na dworze Branickiej był podskarbi, który to urząd pełnił Wojciech Matuszewicz. Co ciekawe, dysponował on nie tylko środkami przeznaczonymi na potrzeby dworu, ale wszystkimi dochodami z dóbr Izabeli Branickiej, a więc w praktyce był najważniejszą osobą nie tylko na dworze, ale również w hierarchii zarządu majątków Branickich. W rzeczywistości dysponował całymi zasobami finansowymi magnatki i nawet ona sama rozliczała się przed nim ze swoich wydatków osobistych.

[34] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Przeździeckich, sygn. C-2, Akta dotyczące Pałacu Przeździeckich na Nowym Mieście, k. 40.

Do grona najważniejszych urzędników dworskich należeli również trzej sekretarze Izabeli Branickiej. Byli to wspomniani Wojciech Makomaski, Piotr Piramowicz oraz najdłużej służący na dworze Jakub Popławski. To właśnie Popławski, obok Matuszewicza, stał się jednym z najbardziej zaufanych współpracowników magnatki. Z zachowanej korespondencji wynika, że w różnych sprawach Branicka najczęściej zwracała się z prośbą o radę i pomoc do podskarbiego i sekretarza.

Na dworze stale też przebywali lekarze. Zatrudnienie chociażby jednego z nich było niezbędne zarówno ze względu na potrzeby rodziny magnackiej, jak i służby, w mniejszym stopniu okolicznych poddanych. Najdłużej – bo aż 48 lat – funkcję nadwornego lekarza Branickich pełnił pochodzący z Węgier Michał Klement. Oprócz wynagrodzenia za wierną służbę otrzymał majątek Żabno. Lekarzem nadwornym Branickich był również francuski lekarz Antoni Issaurat, który jako jeden z pierwszych uczestniczył w seminarium poświęconym leczeniu ospy. Równie znakomitym medykiem dworskim był Jakub Feliks Michelis, twórca szkoły dla akuszerek i autor *Krótkiej nauki dla akuszerek po prowincjach*. Oprócz tego zatrudniano również felczerów, którzy też w razie konieczności nieśli pomoc chorym.

W hierarchii służby domowej najwyżej stał kamerdyner, który musiał być człowiekiem wykwalifikowanym i obytym w świecie. W przypadku tego stanowiska zarysowuje się wyraźna profesjonalizacja, prowadząca do stawiania coraz wyższych wymagań, ale chyba rozszerzał się również rynek pracy, o czym świadczą pojawiające się w „Gazecie Warszawskiej" ogłoszenia. Osoba starająca się o posadę kamerdynera nie tylko musiała posiadać odpowiednie pochodzenie społeczne, ale również bardzo szerokie kwalifikacje. Magnaci traktowali kamerdynerów jako odpowiednią wizytówkę dworu, stąd tak wysokie wobec nich wymagania. Można jednak przypuszczać, że w praktyce tak wysokie kwalifikacje kamerdynera nie były koniecz-

ne. Co ciekawe w pałacu białostockim pracował tylko jeden kamerdyner Francuz – Gerard. Był on osobistym kamerdynerem hetmana i po jego śmierci zaprzestano obsadzać opuszczone stanowisko. Za to systematycznie zatrudniano kilku lokajów, którzy zazwyczaj rekrutowali się spośród białostockich mieszczan. Przebywali oni stale na pokojach i byli pod ręką w razie jakiejkolwiek potrzeby gospodarzy. Ponadto zatrudnieni byli hajducy, pajucy i strzelcy, którzy pełnili dodatkowo funkcje posłańców. Niżej w hierarchii dworskiej stała grupa sług i pokojowców i tak zwana barwa – chłopcy, paziowie, laufrowie, kredensarze. Oprócz nich zatrudniano jeszcze sporo innej służby, która spełniała obowiązki typu przygotowanie opału i palenie w piecach, noszenie wody, wywożenie śmieci i wiele innych zadań, zależnie od potrzeb.

Ważną funkcje w życiu dworu magnackiego pełniła kuchnia. Moda na kuchnię francuską powodowała konieczność zatrudniania specjalistów z Francji. Na dworze hetmana, zgodnie z ówczesnymi tendencjami, zatrudnienie znalazł kuchmistrz francuski, z czego sam hetman był niezwykle dumny. W kwestiach gastronomicznych hetmanowa Branicka miała znacznie skromniejsze wymagania i zadowalała się zatrudnieniem miejscowego kuchmistrza. W przypadku tego stanowiska wymagano doskonałej znajomości zawodu. Do jego obowiązków należało, oprócz zdolności kulinarnych, dbanie o porządek w kuchni, pasztetni, piekarni i spiżarni. Kuchmistrz miał do pomocy kilku kucharzy, pasztetników, piekarzy, cukierników i szafarzy, którzy wydawali zapasy ze spiżarni. Zatrudnienie tak dużego personelu w kuchni było spowodowane tym, iż musiał on przygotować codziennie posiłki dla kilkudziesięciu osób, które przypisane były do różnych stołów. Najważniejszy był stół pański, przy którym zasiadał magnat, jego rodzina i najbliżsi współpracownicy. Następnie stół marszałkowski, przy którym zasiadali dworzanie i wyżsi oficjaliści. Najniżej w tej hierarchii stał stół kuchmistrzowski, dla ludzi zatrudnionych w kuchni oraz lokai.

Poza służbą pałacową, do własnej dyspozycji posiadali służbę: marszałek, pisarz i inni wyżsi oficjaliści. Służący przypisani byli do jednej osoby lub do pełnienia konkretnej funkcji. Dodatkowo byli zatrudniani ogrodnicy, którzy często zamieszkiwali poza dworem, w pobliżu ogrodów, którymi się zajmowali. Obsługi wymagały także stajnie magnackie, liczące często po kilkanaście koni. Do ich prowadzenia zatrudniano stangretów, masztalerzy, furmanów i chłopców stajennych.

Wielkość dworu była wyraźnie zróżnicowana. W spisywanych dworach warszawskich liczba ich członków wahała się od 19 do 143. Średnio dwór liczył sobie około 50-60 osób. W skład dworu zazwyczaj wchodzili: marszałek, podskarbi, pisarz, kamerdyner, kilku lokajów, kucharzy, kredensarze, stangreci, masztalerze, stróże i inni służący. W bardziej rozbudowanych dworach spotykamy doktorów, geometrę, kwiaciarkę, czy też nadwornego rymarza.

Skład służby znajdującej się na dworze w dużej mierze zależał od cyklu życia rodzinnego magnata. Jeżeli magnat był młody i bezżenny, liczbę służby ograniczano. Wzrost liczby służby magnata związany był z założeniem rodziny i pojawieniem się dzieci. Przyjście na świat potomstwa powodowało konieczność poszerzenia grona dworskiego o służbę kobiecą. Pojawiały się mamki, piastunki i guwernantki. Następnie redukcja związana była z okresem odchodzenia dorosłych już dzieci i odsuwania się magnata od działalności publicznej.

Warto nadmienić, iż coraz częściej pod koniec osiemnastego wieku w Europie Zachodniej pojawiają się wszelkiego rodzaju stowarzyszenia zawodowe, zrzeszające określone kategorie służby. Chociaż w przypadku obszaru Rzeczypospolitej nie możemy mówić o próbach zrzeszania się służby, to jednak wyraźnie dostrzega się powstawanie kategorii zawodowych, takich jak kucharz, kamerdyner, mamka, które wymagały szczególnych kwalifikacji (a w przypadku mamek także predyspozycji zdrowotnych), co powodowało,

że możemy mówić o powstawaniu odrębnych grup zawodowych. Warto zwrócić uwagę również na fakt, że niektóre kategorie zawodowe występujące na dworach wypierają powoli, lecz skutecznie, powstające w tym celu instytucje miejskie. I tak np. zanika na dworze funkcja praczki. Jej miejsce najprawdopodobniej zajmują pralnie miejskie, czego wyrazem są notatki w rachunkach (od wyprania 16 par firanek do okien 24 złote). Do części prac na obszarze pałacu zatrudniane były też osoby z zewnątrz, m.in. do wymycia pokoi, czy też usług kominiarskich, bądź czyszczenia toalet pałacowych. O przeniesieniu tego typu prac poza obowiązki służących pracujących na dworze świadczą rachunki dworskie. Stąd też w przypadku pałacu warszawskiego coraz bardziej możliwe staje się ograniczenie służby zatrudnionej na stałe, a posługiwanie się pracą najemną wykwalifikowanych pracowników świadczących szereg usług na potrzeby dworów warszawskich. Dostęp do nowych usług oraz stała redukcja personelu spowodowały, że w niektórych okresach roku przy pałacu warszawskim zatrudnione były tylko dwie osoby – marszałek i stróż – a więc zupełne minimum niezbędne do utrzymania budynku. Redukcja personelu pałacu warszawskiego zdaje się odkrywać zjawisko, które możemy określić mianem dworu wędrownego. Część personelu dworskiego, ta najbardziej związana z panią domu, zaczyna prowadzić wędrowny tryb życia. Miesiące letnie spędzają wraz ze swą pracodawczynią w pałacu białostockim, a miesiące zimowe w stolicy. Do grona personelu stale się przemieszczającego należały przede wszystkim panny dworskie towarzyszące swojej protektorce, ponadto podróżowali kucharze, lokaje, stajenni, pisarz, lekarz i garderobiana. Można rzec, iż był to personel niezbędny, bez którego funkcjonowanie społeczne magnata było niemożliwe.

Kwestią godną podkreślenia jest również fakt jak długo trwała współpraca magnata z jego najbardziej zaufanymi współpracownikami. Z prześledzonych tu kilku karier urzędniczych wyraźnie wyni-

ką, iż czas pracy na dworze był stosunkowo długi i oscylował w granicach kilkunastu lat. Najdłużej związani byli ze swym chlebodawcą dworzanie i urzędnicy dworscy, po ok. 30 – 50 lat (marszałek dworu Jan Schneide – 53, nadworny lekarz Michał Klement – 48, panna dworska Magdalena Pichler – 42, malarze Antoni Herliczka i Sylwester August Mirys – po 38 lat, sekretarz Jakub Popławski – 35, podskarbi Wojciech Matuszewicz – 33). Krócej, bo około 20 lat, pracownicy majątków magnackich – komisarze, administratorzy, ekonomowie i plenipotenci. Najkrócej zaś pracował najniższy personel dworski, chociaż i tutaj znaleźć można przykłady długotrwałej współpracy, jak chociażby pracujący przez 14 lat lokaj Grzegorz, czy też przez 40 lat stangret Adam.

Podsumowując powyższe rozważania należy podkreślić, iż dwór magnacki Izabeli Branickiej – podobnie jak inne dwory magnackie – składał się z dwóch podstawowych części: pionu administracyjnego, zajmującego się sprawnym funkcjonowaniem dóbr magnackich i personelu dworskiego, związanego bezpośrednią z osobą magnatki i jej siedzibą. Dwór hetmanowej Branickiej, początkowo bardzo liczny i rozbudowany, z czasem był redukowany zarówno z przyczyn finansowych, jak również ze względu na zmieniający się styl życia i potrzeby osobiste samej magnatki. Mimo redukcji liczebnej personelu pozostawała pewna grupa osób, które były niezbędne do funkcjonowania magnackiego gospodarstwa domowego i ta grupa może być uznana za podstawową strukturę dworską, stanowiącą swego rodzaju model domu magnackiego.

Adam Czesław Dobroński
(Białystok)

Białystok Izabeli Branickiej, pruski i rosyjski

Henryk Mościcki, pierwszy monografista Białegostoku, napisał, że miasto to w ostatnim kilkunastoleciu dożywocia Pani Krakowskiej przeżyło wydarzenia doniosłe i tragiczne. Dodał, że jednak rok 1795, a nie 1809, trzeba uznać za kres kulturalnego i gospodarczego rozwoju grodu nad Białą. III rozbiór Polski oznaczał według Mościckiego nastanie dla Białegostoku ciągłych zmian i niepokojów. Nie zahamowały one „wprawdzie rozwoju miasta, lecz wepchnęły go na nowe, przez zaborców wytknięte tory"[1]. Jest w tych zdaniach błąd i charakterystyczna sprzeczność. Pewnie z winy korektora we wspomnianej monografii znalazł się zapis: „Izabela Branicka zgasłą 12 lutego 1809 r.", bo stało się tak przecież rok wcześniej. Ponadto można się zastanawiać, czy nie właściwa byłaby cezura 1802 r., kiedy to Pani Krakowska, a następnie i Potoccy umożliwili władzom pruskim przejęcie pełnej kontroli nad miastem.

Mościcki chciał słusznie podkreślić dramat, jakim była utrata własnego państwa, zarazem jednak wiedział dobrze, że ostatnie lata rządów Izabeli Branickiej oznaczały postępującą degradację Białegostoku. Faktem jest bowiem, że to dopiero za sprawą zaborców miasto nad Białą zyskało nowe szanse rozwoju. Świetność „Wersalu Polskiego" (Podlaskiego) zamknęła się wnet po śmierci Jana Kle-

[1] H. Mościcki, *Białystok. Zarys historyczny*, Białystok 1933, s. 60-61.

mensa Branickiego. Wdowa po nim nie była w stanie kontynuować dzieła hetmana wielkiego koronnego, mogła jedynie podtrzymywać niektóre elementy tradycji, przedłużać istnienie instytucji szczególnie jej bliskich, czego przykładem Szkoła Podwydziałowa Komisji Edukacji Narodowej. Izabela stała się dogasającym symbolem, postacią tragiczną. Trzeba więc pewnie w odniesieniu do niej złagodzić dumne oceny, powtarzane zwłaszcza przez popularyzatorów dziejów lokalnych i regionalnych. Mimo bowiem niewątpliwie dobrze rozumianej roli spadkobierczyni lat chwały i mimo szczerych chęci, przestawała Izabela Branicka stymulować rozwój miasta. Perturbacje prawne ze spadkiem pozbawiły ją mocy finansowych, pałac opustoszał i jedynie sporadycznie pojawiali się tu znakomici goście. Mieszczanie nie mogąc liczyć na magnackie silne wsparcie przejawiali coraz więcej własnej inicjatywy. Można z niewielką przesadą powiedzieć, że miasto Białystok zyskało w tych latach zanikania mecenatu Branickich pełniejszą podmiotowość. Skoro przestało być główną oprawą pałacu i drastycznie zmalały zamówienia ze strony właścicielki oraz osób związanych z dworem, to trzeba było rozwinąć produkcję na rynek zewnętrzny, przede wszystkim zaś wykreować środowisko kupców zdanych na własną przedsiębiorczość.

Należało współczuć siostrze, że jej ukochany brat, król Stanisław August Poniatowski złożył koronę i przez Białystok pojechał do Grodna, a następnie do Petersburga, by tam zakończyć życie. Często przytaczane są sceny z tej ostatniej wizyty królewskiej w Białymstoku. Nie można jednak nie pamiętać, że król Staś zdradził, przystał do targowicy, nie potrafił do końca wyzbyć się złudzeń wobec niegdyś uwielbianej Katarzyny, carycy Rosji.

Ciekawe, a niewykorzystane ostatnio są relacje z przyjazdu Izabeli do brata w Grodnie w latach 1795 i 1796. Pierwsza wizyta rozpoczęła się 5 czerwca. Król wyjechał na skraj miasta na powitanie siostry, oboje nie kryli łez. Na zamku na cześć Pani Krakowskiej oddano salwę z broni ręcznej. Branicka słynąca niegdyś z wdzięków

pozostawała dla obserwujących ją „etykietą wcieloną". Autor relacji uważał, że na dworze białostockim „nabrała dumy i pewnej sztywności, przez którą jednak nie odpychała zbliżających się do siebie, lecz owszem z taktem wielkiego rozumu umiała pogodzić uprzejmość i przystęp każdemu ułatwić, z zachowaniem wszakże dostojeństwa i godności własnej. Nabożna, nie tyle z wewnętrznego przekonania, ile dla tonu i arystokratycznej ówczesnej mody, najczęściej otaczała się duchownymi i wpadła pod koniec życia w dewocję. Zawsze pamiętała na godność i swoje urodzenie i teraz nawet, choć prawie w nędzy, jednak nic z tonu i powagi nie spuściła". Poniatowski mawiał ponoć, że to ona była osobą najbardziej godną, by zasiąść na tronie polskim. „Była to kobieta istotnie wyższego rozumu i wykształcenia, kto remi pomimo impozycji, przywabiała otaczających [--]". Schlebiał jej nawet Repnin. „W Grodnie jeszcze, pomimo rozpoczętego szóstego krzyżyka, zachowała postawę imponującą i ślady wdzięków, które dzielnie się opierały niszczącej potędze czasu. Dziś zaś, gdy ją ta świetność opuściła, zamknęła się w swojej pysze, jakby z tych wyżyn nigdy nie spadła". Izabela po dwóch miesiącach nieobecności powróciła do Grodna w 1796 r. Przywiozła wówczas ze sobą „cały orszak księży francuskich emigrantów, a którymi król odprawował medytacje i praktykom religijnym gorliwie się oddawał"[2].

Ze zrozumieniem odnieść się trzeba do oporu, jaki wdowa po Janie Klemensie Branickim stawiała pruskim zaborcom. Sprzeciwiała się zajmowaniu przez nich kolejnych budynków, aprobowała bojkot części mieszkańców zmian czynionych przez obcych, chciała utrzymać wpływ na samorząd miejski. Nawet na krótki czas wymusiła, by pruski kandydat na burmistrza złożył jej przysięgę na wierność, w pierwszej kolejności przedstawiał raporty i nie wtrącał się do

[2] P. J. Bykowski, *Dwór królewski w Grodnie. Epizod biograficzny (1795--1797)*, Warszawa 1894, s. 84-85, 116 (zapożyczenia od Michała de Paulé).

miejskiego sądownictwa. Kiedy zaś władze zwolniły burmistrza z przysięgi złożonej Izabeli Branickiej, ta przestała łożyć na jego utrzymanie. Odżegnała się też od propozycji rozwiązania magistratu i wymiany urzędników, którzy nie znali języka niemieckiego. Notabene, rozwiązanie w 1799 r. magistratu pogorszyło relacje między chrześcijanami i wyznawcami mojżeszowymi. Branicka nie zgodziła się również na płacenie podatku na fundusz policyjny. W tym przypadku argumentowała, że dwór leży formalnie poza granicami miasta, na obszarze wsi Słoboda. Konflikt Branickiej z urzędnikami pruskimi wygasł z końcem 1802 r., bo w kwietniu tego roku wydzierżawiła ona Białystok państwu pruskiemu, któremu też swe prawa odsprzedali Potoccy, testamentowi dziedzice miasta[3].

Po 1802 r. Izabela Branicka nie miała już podstaw, by interweniować przeciwko pruskim poczynaniom w samym mieście. Wyjątek stanowiły wyszczególnione w kontrakcie enklawy na terenie miasta, zachowała też Pani Krakowska patronat nad kościołami katolickim i greckim (unickim), szpitalem, kaplicami św. Rocha i św. Małgorzaty. Za sukces Pani Krakowska mogła też uważać punkt 10 kontraktu, który gwarantował „wszelkie prawa mieszczan i obywatelów miasta, jakie tylko z początkowego dawnego urządzenia, albo też na mocy udzielonych nadań są należące i służące [--]"[4].

Historia miała jednak pokazać, że to dzięki Prusakom Białystok po raz pierwszy awansował na stolicę szczebla wojewódzkiego, czyli departamentu w Prusach Nowowschodnich. Trudno dziś przecenić ten fakt, podobnie jak i zakres prowadzonych w tym okresie różnorodnych reform. Nie oznacza to bynajmniej akceptacji rozbiorów (Boże broń!), działań germanizacyjnych, uderzenia w Kościół katolicki. Jan Klemens Branicki był wielkim dobrodziejem Białegostoku,

[3] A. Małek, *Izabela Branicka a władze pruskie 1795-1802*, „Gryfita" 2, 1994, s. 2-3.

[4] J. Wąsicki, *Pruskie opisy miast polskich z końca XVIII wieku. Departament białostocki*, Poznań 1964, s. 26-31.

nadał mu blask, urządził z rozmachem, uczynił znanym w świecie. Kiedy go zabrakło, nad Białystok nadciągnęły czarne chmury. Izabela wiele czasu spędzała w Warszawie, podupadła na zdrowiu. Pamiętano, że potrafiła jak mało kto w ówczesnej Rzeczypospolitej docenić wagę kultury i oświaty, była osobą wrażliwą na piękno i czułą na biedę innych. Cieszyła się sympatią białostoczan, obserwowano ją, z uwagą słuchano. Była jednak w Białymstoku bardziej dostojną rezydentką niż właścicielką kreującą nowe projekty, mające na celu wzmocnienie potencjału miejskiego[5].

W swym tekście chciałbym zająć się głównie zmianami dokonującymi się w Białymstoku w ostatnich latach życia Izabeli Branickiej, zarówno z inicjatywy władz pruskich, jak i po 1807 r., kiedy miasto znalazło się w Cesarstwie Rosyjskim jako stolica na prawach guberni.

Okres pruski

Do dziejów Białegostoku w latach 1796-1806 powraca się coraz częściej, bo w tutejszym archiwum znajdują się bogate materiały źródłowe[6]. Jak na warunki miejscowe jest to sytuacja wyjątkowa i tylko chyba trudności językowe sprawiły, że nie ukazała się jeszcze pełna monografia stolicy departamentu białostockiego Prus Nowowschodnich, podzielonego na 10 dystryktów.

Jako pierwszy skrót dziejów Białegostoku pod zaborem pruskim przedstawił cytowany już H. Mościcki. Dostrzegł on zasadniczą zmianę charakteru miasta z rezydencji magnackiej w centrum admi-

[5] Więcej o Pani Krakowskiej zob. A. Cz. Dobroński, A. Lechowski, *Izabela Branicka w 200-lecie śmierci*, Białystok 2008.

[6] Przykładem tutaj może być – *Sumariusz dokumentów Kamery Wojen i Domen w Białymstoku 1796-1807*, oprac. A. Gawroński, Białystok 2006; we wstępie rys organizacji departamentu.

nistracyjne. Białystok się rozbudował, wszystkie główne ulice dostały bruki. Problemem stały się natomiast kwatery, część przyjezdnych urzędników (łącznie było ich około 200) zamieszkała nawet na plebanii, a władze zajęły na swe potrzeby między innymi dom szkolny. Brakowało mieszkań i dla ludności cywilnej, znacznie wzrosły czynsze, zabudowywano prowizorkami podwórza. W centrum wznoszono domy murowane, bardziej reprezentacyjne, powstała nowa dzielnica Kleindorf. Mościcki niechętnie przyznawał, że w czasach pruskich zaszła wyraźna zmiana wyglądu miasta. A jeśli już musiał to uczynić, to wskazywał przede wszystkim na wysiłek mieszkańców i konkludował, że „przypisywanie całej zasługi zaborcom byłoby niedorzecznością". Nie ulegało jednak wątpliwości, że władze zaborcze przejawiły troskę o przystosowanie miasta do nowej funkcji. Dbały o szpital mieszczący się w klasztorze sióstr miłosierdzia, a powstał także szpital kahalny, wspierany przez bogatych kupców żydowskich. Stopniowo reorganizowano system miejski, po wcześniejszym zapoznaniu się z przepisami obowiązującymi w czasach polskich. Niemal natychmiast drastycznie wzrosły podatki, czemu szczęśliwie towarzyszyło ożywienie handlowe, a tym samym wzrost dochodów mieszczan. Z nowości zaprowadzonych przez zaborców autor monografii wymienił: regularne połączenie pocztowe, zaprowadzenie hipoteki, zadbanie o higienę (stan sanitarny) w mieście, przeprowadzenie rejestracji ludności żydowskiej, rozbudowę przepisów mających zapobiegać pożarom i wprowadzenie ich w życie. Dowodem na dążenie do pogodzenia faktów dobrze świadczących o polityce pruskiej z intencjami sławienia epoki Branickich jest w książce H. Mościckiego akapit kończący rozdział „Gospodarka i przepisy administracyjne": „Znaczenie pruskich przepisów administracyjnych uderzających swą wszechstronnością i rutyną było dla rozwoju Białegostoku nader doniosłe. Należy jednak pamiętać, że przepisy te były wyłącz-

nie rozbudową dawno istniejących i stojących na dość wysokim poziomie urządzeń miejskich"[7]. Opinia ta byłaby w pełni zasadną, gdyby autor był w stanie dowieść, że wysoki poziom „urządzeń miejskich" miał miejsce i w latach siedemdziesiątych-osiemdziesiątych XVIII stulecia, kiedy zabrakło Jana Klemensa Branickiego. Wobec szybko zachodzących zmian na ziemiach polskich nie wystarczyło wówczas jedynie podtrzymywać dawne regulacje, czemu rzeczywiście sprzyjała wdowa po hetmanie. Konieczne było permanentne ich doskonalenie i wzbogacanie.

Izabela Branicka zapobiegła przeniesieniu szkoły podwydziałowej do Choroszczy, lokując ją w budynku dawnego teatru oraz zapewniła mieszkania nauczycielom. Nie miała jednak żadnego wpływu na zmiany programowe w tej placówce, w tym „krzewienie niemczyzny", nie mogła też zapobiec zmniejszaniu się liczby uczniów. Dopiero inicjatywa władz pruskich spowodowała otwarcie (uroczystość odbyła się 28 IV 1802) sześcioklasowego gimnazjum, jedynego w departamencie białostockim. Jego absolwenci mieli możność kontynuowania nauki na uniwersytetach. „Gimnazjum białostockie w czasach pruskich i pod rektorskim kierownictwem Maciejowskiego rozwijało się pomyślnie i trudno się dziwić, że pochwalić się mogło licznym zastępem znakomitych uczniów". Dodajmy, że tak wybitnymi wychowankami nie mogła się wykazać wspominana wcześniej białostocka szkoła podwydziałowa[8]. Władze pruskie zainicjowały wydawanie pierwszego w Białymstoku pisma periodycznego, założono drukarnię, bibliotekę i czytelnię. H. Mościcki i w tym przypadku uczynił ważkie zastrzeżenie: „Za czasów pruskich Białystok zyskał pewne zdobycze kulturalne, lecz zszedł do rzędu typo-

[7] H. Mościcki, *dz. cyt.*, s. 71-75.

[8] J. Trynkowski, *Gimnazjum. Z dziejów Gimnazjum Białostockiego (1777) 1802-1915*, Białystok 2002, s. 32 nn. Rektorem był Michał Jan Maciejewski, wśród pierwszych wychowanków wyróżnić można: Franciszka Biłgorajskiego, Michała Bobrowskiego, Ignacego Daniłowicza, Wiktora Kozłowskiego.

wych miast partykularnych. Prusacy starali się przede wszystkim o zaspokojenie potrzeb inteligencji i półinteligencji urzędniczej". Zdaniem autora wcześniej „Białystok żył życiem pałacu, które było odbiciem życia stolicy; nie miał w sobie żadnych cech miasta prowincjonalnego"[9]. Można by jednak zapytać, na ile mieszkańcy miasta – nie pałacu – korzystali z owych odbić życia Warszawy. I co ważniejsze, także wspaniałe przejawy kultury stały się rzadkością po 1771 r., a w ostatnich latach Rzeczypospolitej były już wyłącznie wspomnieniem. Porównania okresu pruskiego z epoką Branickich nie są poprawne metodologicznie, jeśli do tej drugiej zalicza się bez zastrzeżeń i lata trwania Izabeli. Z kolei trzeba pamiętać, że czasy pruskie trwały zaledwie około dziesięciu lat (od śmierci Jana Klemensa do III rozbioru minęły 24 lata), a wprowadzone wówczas zmiany dobrze służyły w następnych dziesięcioleciach już nie germanizowaniu mieszkańców, a w części opieraniu się rusyfikacji.

Z przytoczonym cytatem Henryka Mościckiego najsilniej kontrastuje opinia Ariusza Małka: „Z prowincjonalnego miasta, o niewielkim znaczeniu gospodarczym, typowego zaplecza istniejącego dworu Branickich, stał się Białystok centrum administracyjnym Nowych Prus Wschodnich"[10]. Wydaje się jednak, że obaj autorzy inaczej rozumieli określenie „miasto prowincjonalne", Mościcki dał prymat aktywności kulturalnej, a Małek przede wszystkim odniósł się do roli miasta w układzie administracyjnym.

Do omówienia pozostaje jeszcze przemysł i handel. O ile „przemysł białostocki pod zaborem pruskim nie poczynił żadnych literalnie postępów" (H. Mościcki), to rzemiosło „posunęło się o wielki krok naprzód", a jeszcze bardziej zyskał handel; napłynęli kupcy z zewnątrz, dołączyli do nich również przedstawiciele szlachty. W mieście powstały duże magazyny, ożywiły się targi oraz jar-

[9] H. Mościcki, *dz. cyt.*, s. 79.

[10] A. Małek, *Mieszkańcy Białegostoku pod zaborem pruskim*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska" 10, 1996, s. 55.

marki, na czym skorzystali właściciele domów zajezdnych i karczm. To była zmiana na miarę przełomu, mająca wpływ na wygląd miasta, a przede wszystkim na wzrost zamożności wielu jego mieszkańców[11].

Sytuację Białegostoku w 1799/1800 r. obrazują rządowe dane statystyczne. To wówczas jeszcze miasto szlacheckie (prywatne) posiadało 14 ulic, 474 dymy (zabudowania), w tym m.in. 28 budynków urzędniczych (mieszczących urzędy i instytucje), 3 świątynie, młyn wodny, wagę miejską, wiatrak, 50 szynków, 15 browarów, 15 gorzelni i 65 studni. Tylko 12 placów pozostawało bez zabudowy, 174 domy były kryte gontami, a 188 dachówkami; wykazano również 30 stodół. Liczbę ludności ustalono na 3930 mężczyzn i kobiet, w tym 380 rzemieślników i 99 czeladników, 37 kupców, 6 urzędników. Żydzi stanowili niemal 45,5 ogółu mieszkańców (we wszystkich miastach departamentu – 36%). Wśród kupców przeważali handlarze płótna (13 osób i 4 handlarzy sukna), przed sprzedawcami wina (8 osób). Znacznie bardziej skomplikowanie prezentował się wykaz rzemieślników: 43 branże (specjalności), 49 krawców (z 30 czeladnikami i 10 uczniami), 30 szewców (z 10 czeladnikami i tyloma uczniami), 18 piekarzy (z 3 czeladnikami i tyloma uczniami), 18 kuśnierzy (z 10 czeladnikami), 11 stolarzy (z 5 czeladnikami i uczniem) oraz garncarzy (z 6 czeladnikami). Za szczególnie cenne uznać należy obecność: aptekarza z uczniem, drukarza z 5 czeladnikami, 3 farbiarzy, 4 introligatorów z 2 czeladnikami, 6 murarzy z 4 czeladnikami i tyloma uczniami, sukiennika z czeladnikiem i uczniem, 2 zegarmistrzów, 5 złotników. Spis zawierał dokładny wykaz inwentarza żywego (m.in. 120 koni i 54 woły, 311 świń). Białystok miał też liczny kontyngent osób wojskowych (1019), ale

[11] H. Mościcki, *dz. cyt.*, s. 78-80, zaś Roch Sikorski pisał „Kasa wzrastała a z nią i ochota do życia", por. (R. Sikorski), *„Łyki" i „Kołtuny". Pamiętnik mieszczanina podlaskiego (1790-1816)*, Kraków-Warszawa brw., s. 42.

chyba żołnierzy 4 kompanii batalionu fizylierów i oddziału z regimentu Bośniaków było nie więcej niż sześciuset[12].

Opis 1800 r. potwierdza poprawę sytuacji Białegostoku po awansie na stolicę departamentu. Przewyższał on już pod względem liczebności mieszkańców wszystkie inne miasta dawnego Podlasia, ale na przykład liczbą kupców ustępował jeszcze Tykocinowi, a liczbą zakładów przemysłowych (łącznie z browarami i gorzelniami) także: Siemiatyczom, Bielskowi, Zabłudowowi i Ciechanowcowi. Zaczął się czas korzystnych zmian, już 15% rodzin białostockich utrzymywało się z pracy w urzędach, 27,6% czynnych zawodowo stanowili rzemieślnicy, a 2,7% kupcy. Duża liczba czeladników i uczniów świadczyła o dobrej koniunkturze dla rzemiosła. Przeważali tradycyjnie fachowcy związani z wyrobem odzieży przed branżą skórzaną, ale na trzecim miejscu ulokowali się rzemieślnicy związani z obróbką metali, ponadto przybywało murarzy i garncarzy. Jeszcze lepsze perspektywy zarysowały się przed osobami zajmującymi się handlem. Szokująco wysoka liczba szynków potwierdzała natomiast rosnącą atrakcyjność miasta, a założono i lokale zwane bilardami. Dobrze też rozwijała się hodowla, Białystok miał w swych granicach 9 hektarów pól uprawnych i łąk[13]. Nie ulega wątpliwości, że w następnych latach opisywane miasto szybko poprawiało wskaźniki demograficzne i ekonomiczne. Działo się to już bez wsparcia sfer dworskich i osobiście Pani Krakowskiej.

Do podobnych wniosków doszedł Ariusz Małek porównując dane z opisu 1800 r. z inwentarzem z 1771/1772 r. W ciągu tych 27 lat liczba osób czynnych zawodowo w Białymstoku zwiększyła się tylko o około 60 osób i można być przekonanym, że był to efekt zmian już w okresie pruskim. Koniunkturę wyraźnie nakręcało budownictwo, natomiast w handlu półhurtowników – detalistów zastę-

[12] J. Wąsicki, *dz. cyt.*, s. 51-53.

[13] J. Łukasiewicz, *Białystok w XIX wieku*, w: „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku", t. 3, red. J. Joka, Białystok 1972, s. 66-67.

powali faktorzy. Nowym zjawiskiem stały się rzesze osób napływających do miasta, a nie posiadających zawodów, zatrudniających się jako niewykwalifikowana siła robocza. Przygotowywano już plany zagospodarowania miasta, przebudowy ulic, poprawy infrastruktury. Poprawiło się również bezpieczeństwo. Małek nie miał wątpliwości, że „w czasach pruskich Białystok zetknął się z pierwszymi objawami kapitalizmu". Świadczą o tym i budżety miasta. Pozwalają one także na częściowe uchwycenie zmian w rzemiośle i handlu w latach 1799/1800-1806. Na przykład liczba garncarzy wzrosła wówczas z 10 do 16, cieśli (stolarzy) z 13 do 19, murarzy z 4 aż do 10, ślusarzy z 6 do 16, kramarzy z 24 do 44 (!), faktorów z 1 do 12 (!), kuśnierzy (z 17 do 24), furmanów (z 9 do 16). Przybyły nowe grupy, m.in.: handlarze szkłem (2 osoby), kramarze artykułów żelaznych i eleganckiej odzieży, drukarze (2 osoby). Jednocześnie malała liczba m.in.: piwowarów, piekarzy, mieszczan rolników (z 44 do 29). Ubyło dawnych „tradycyjnych" kupców (z 34 do 16, także kolonialnych z 6 do 2 i handlarzy solą z 19 do 1), ale przy jednoczesnym wyraźnym wzroście faktorów i kramarzy oraz sprzedających nie odnotowane wcześniej towary[14].

Tworzenie obwodu białostockiego

W wyniku kwerendy przeprowadzonej w Narodowym Historycznym Archiwum Białorusi w Grodnie dotarłem do nieznanych dotychczas materiałów do dziejów obwodu białostockiego. Są tam dostępne dwa zespoły, liczące po kilka tysięcy jednostek archiwalnych: „Naczelnik obwodu białostockiego 1807/1808-1842" oraz „Rząd obwodu białostockiego 1808/1808-1842". Niestety, gros akt

[14] A. Małek, *Mieszkańcy...*, s. 55-66, w tym wykaz profesji w latach 1771/1772, 1799, 1806.

za lata 1807-1812 zaginęło w trakcie ewakuacji w głąb Rosji. Na niewiele zdały się późniejsze prośby naczelnika obwodu, kierowane zwłaszcza do gubernatorów z ościennych terenów, o nadesłanie kopii pism otrzymanych z Białegostoku lub tam wysyłanych od połowy 1806 r. Trudno też określić, jak wielkie są ubytki materiałów archiwalnych z późniejszego okresu, bo oba zespoły nie są w pełni opracowane, a ich losy można określić mianem burzliwych.

Aleksander I zgodził się podczas rokowań w 1807 r. w Tylży na utworzenie Księstwa Warszawskiego, w skład którego miały wejść ziemie przyłączone przez Prusy po III rozbiorze Rzeczypospolitej. Jednak Rosjanie domagali się zatrzymania przy sobie dalekich przedpoli Białegostoku (widły Narwi i Biebrzy), na których wciąż stały ich wojska. Wysunęli nawet sugestię dodania terenów między rzekami: Biebrza, Narew i Bug, włącznie z Serockiem. Napoleon kategorycznie odrzucił takie rozwiązanie, ale drugiej stronie „dorzucił małą nagrodę pocieszenia w formie kawałka Podlasia, między Narwią a Bugiem, z Bielskiem Podlaskim w środku"[15]. Zaskoczona tym obrotem sprawy poczuła się przede wszystkim ludność polska, zamieszkująca pogranicze z Łomżyńskiem i Augustowskiem. Nikt też nie pytał o zdanie Izabeli Branickiej[16].

Wydaje się, że Aleksander I liczył się po układzie w Tylży z możliwością oddania „cypla białostockiego", przylegającego z trzech stron do Księstwa Warszawskiego. Nie wierząc w trwały pokój z Francją nie chciał zrażać do siebie Prus, jako sojusznika w przyszłej wojnie z Napoleonem. Zdawał też sobie sprawę, że część arystokracji polskiej, w tym przyjaciel ks. Adam Czartoryski, zabiegała o stworzenie na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej na-

[15] W. H. Zawadzki, *Sprawa polska w Tylży (1807)*, „Białostockie Teki Historyczne" 5, 2007, s. 86.

[16] R. Żurkowa, *Z dziejów organizacji departamentu białostockiego w 1807 roku*, „Rocznik Białostocki" 2, 1961, s. 311-316. Pełnomocnikami mianowano do tworzenia departamentu zostali znani na Podlasiu: Dominik Kuczyński Starzeński, zob. H. Mościcki, *dz. cyt.*, s. 90.

miastki państwa polskiego. Efekt tych i innych jeszcze okoliczności był taki, że imperator pozwolił na pozostawienie w tak zwanym obwodzie białostockim administracji pruskiej i w pełni zaufał senatorowi Ignacemu Antonowiczowi Theylsowi[17]. Obwód został podzielony na cztery powiaty: białostocki, bielski, drohiczyński (drohicki) i sokólski. Manifest carski z 15/27 października 1807 r. gwarantował, że wszystkie dotychczasowe prawa i przywileje mieszkańców zostaną zachowane, co zdawało się potwierdzać nadzieje zwolenników rozwiązania prorosyjskiego[18]. Trwała walka o „dusze polskie" między Napoleonem oraz carem Rosji i królem Austrii.

Wojna 1812 r. unaoczniła liczne walory środkowych i wschodnich ziem staropolskiego województwa podlaskiego. Osłaniały one od zachodu Grodzieńszczyznę i flankowały od południa kierunek operacyjny na Wilno. Były swoistym buforem między Cesarstwem Rosyjskim i Księstwem Warszawskim, a mogły stać się w przyszłości łącznikiem z Królestwem Polskim lub małym przedmościem. Tereny te przydały się także doraźnie przy nagradzaniu wiernych wysokich urzędników carskich i dowódców wojskowych. Wojna 1812 r. wykazała zresztą, że opcja prorosyjska nie jest aż tak silna, w dodatku niespójna i w części „zarażona" powiewami jakobińskimi. Nic więc dziwnego, że Aleksander I postanowił wzmocnić obwód białostocki, upodobnić go do guberni. Na podstawie wykonanej przeze mnie kwerendy w archiwum grodzieńskim można też dowieść, że spełnił ważną rolę w wypracowywaniu zasad polityki Pe-

[17] Z taką prośbą wystąpiła królowa pruska Ludwika „dla uchronienia urzędników pochodzenia niemieckiego od zemsty krajowców", zob. H. Mościcki, *dz. cyt.*, s. 91.

[18] Jedyny obszerniejszy samodzielny artykuł na ten temat – zob. M. Ułaszczyk, *Materiały do dziejów obwodu białostockiego w latach 1808-1843*, „Rocznik Białostocki" 2, 1961, s. 333-374 (w oparciu o źródła petersburskie). Wyłącznie przemysłu i robotników dotyczą rozprawy S. Kalabińskiego, M. Korzeca i A. Werwickiego. Ustawa o rządzie obwodu białostockiego została wydana 13/25 VII 1808 r. I. Theylsa wspierał hr. M. Starzeński.

tersburga wobec Kongresówki. Tu próbowano rozwiązań, które następnie miały być wprowadzane – w miarę zaistnienia sprzyjających okoliczności – w Królestwie Polskim.

Symbolem utrwalania nowego władztwa w Białymstoku było zaliczenie pałacu Branickich do dóbr Imperatora i defilada przed Aleksandrem I zwycięskich wojsk rosyjskich, wracających z pól bitewnych na zachodzie Europy. Osoby z otoczenia cara z satysfakcją podkreślały, że po nieudanej próbie napoleońskiej poszerzenia Księstwa Warszawskiego i klęsce Napoleona wzmocniła się w obwodzie opcja prorosyjska. Opowiadała się za nią również część wyższych urzędników oraz księży.

Taka sytuacja ułatwiła Rosjanom wprowadzenie kolejnych zmian, m.in. znacznie wyższych podatków, usuwanie zniszczeń, stopniowe przejmowanie kontroli nad pogranicznym obwodem. Nadal starano się nie zrażać do siebie mieszkańców, nie forsowano zastępowania języka polskiego językiem rosyjskim, tylko incydentalnie wymieniano urzędników. Kręgi miejscowe uspokajała również popierana przez władze rosyjskie dyskusja nad kwestią włościańską w obwodzie, co miało zapobiec wprowadzeniu systemu „pańszczyznego". Nie wzbraniano kontaktów z Wilnem, natomiast zaczęto umacniać granicę z Królestwem Polskim, rozbudowując na niej ochronę typu policyjnego i placówki celne. Korzystny okres przeżywało białostockie gimnazjum, rozwijał się handel, nie pojawiły się poczynania represyjne wobec Kościoła katolickiego i jego wiernych.

Dobrą ilustracją dla atmosfery panującej w obwodzie białostockim w pierwszych latach po zwycięstwie nad Napoleonem jest inicjatywa uczczenia osoby Tadeusza Kościuszki 28 stycznia, 9 lutego 1818 r. według nowego stylu. Zebranie Szlacheckie Obwodu Białostockiego przyjęło deklarację o charakterze manifestu, „Z powodu doszłej wiadomości, o zgonie wiekopomnej pamięci Tadeusza Kościuszki, byłego Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, zebrani na odbyte elekcje Obywatele Obwodu

Białostockiego jako nieodrodni synowie Ojczyzny wynurzyli jednogłośnie życzenia swoje oddania hołdu wdzięczności i poszanowania dla wspomnianego Polskiego Bohatera, przez najwspanialszy ile możności w mieście obwodowym Białymstoku odbyć się mający żałobny obchód – w dopełnienie życzeń jakowych Zebranie Szlacheckie postanowiło: do odbycia żałobnego obchodu po zmarłym sławnej pamięci Tadeuszu Kościuszce Naczelniku Siły Zbrojnej Narodowej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej naznaczyć dzień 3 Maja, a JWW marszałkowi powiatowemu włożyć za obowiązek, iżby każdy w swoim powiecie uczynił niezwłocznie odezwę do obywateli swojego powiatu względem uczynienia na ręce ich nie odbytej na wspomniany przedmiot składki i ażeby zebrane pieniądze najdalej do dnia 29 marca przestawił marszałkowi obwodu, któren w miarę funduszów wspólnie z JWW marszałkami powiatowymi uczyni należyte do oddania wspomnieniowego Żałobnego Obchodu przygotowania. Poczem JWW marszałkowie powiatowi z gronem urzędników i obywatelstwa swoich powiatów na dzień 3 Maja dla uświetnienia wspomnianego obchodu do Białegostoku przybędą. O jakowem postanowieniu w celu pozyskania na cześć prawnego zezwolenia JJW. Gubernatorowi obwodu donieść (i niniejsze Zebranie Szlacheckie donosi). Podpisał: deputat powiatu drohickiego Antoni Smorczewski"[19]. Jednoznacznie zabrzmiały zwłaszcza słowa „nieodrodni synowie Ojczyzny" i wybór 3 maja na manifestację patriotyczną.

Henryk Mościcki przyznał, że Białystok jako stolica obwodu zyskał „daleko idący samorząd". Najwyżej w hierarchii municypalnej stał naczelnik miasta („głowa miejska", „horodniczy"), wybierany co trzy lat spośród chrześcijan. Przewodził on radzie (dumie) miejskiej, złożonej z odpowiedzialnych za sprawy finansowe i eko-

[19] Narodowe Historyczne Archiwum Białorusi w Grodnie (dalej: NHAB-G), Naczelnik obwodu białostockiego, f. 320, op. 1, d. 1416.

nomiczne dwóch starostów („ratmanów" – chrześcijanin i wyznawca mojżeszowy) oraz czterech radnych („głasnych" – dwóch chrześcijan i dwóch wyznawców mojżeszowych). Natomiast magistrat („ratusz"), złożony z dwóch burmistrzów oraz czterech radnych (chrześcijan i wyznawców mojżeszowych), spełniał rolę sądu cywilnego i kryminalnego. Wybierano i innych jeszcze urzędników, przedstawicieli, pełnomocników. Radowało to mieszkańców, widzących w takim ustroju miejskim znaczący postęp w porównaniu z epoką Branickich, jak i okresem rządów pruskich. Okazać się jednak miało, że wraz z upływem czasu wzrastała rola naczelnika policji („policmajstra") i prokuratora („strapczego") oraz nadzór władz powiatowych i obwodowych. Oznaczało to faktyczne ograniczanie uprawnień mieszczan, czego dowodem są także zachowanie w aktach rezygnacje z pełnionych przez nich funkcji. Natomiast zaskakuje parytet wyznaniowy (wyjątkiem jednoosobowy urząd „horodniczego") i honorowanie społeczności żydowskiej.

O rzeczywistej polityce Rosjan świadczą również zestawienia spraw tajnych, prowadzonych w 1813 r. przez kancelarię naczelnika obwodu. Wynika z nich, że władze poświęcały wiele uwagi kontroli osób. Z pomocą policji starano się obserwować przejeżdżających z Księstwa Warszawskiego do Rosji i odwrotnie. Roztaczano stały nadzór nad wieloma przybyszami, którzy osiadali w obwodzie. Dotyczyło to głównie byłych wojskowych, z reguły oficerów pochodzenia szlacheckiego. Zbierano również dane o miejscowej arystokracji, czego dowodem były teczki poświęcone hrabiom Ossolińskim, Potockim i Starzeńskim, ks. Dominikowi Radziwiłłowi. Trwało wzmacnianie kontroli nadgranicznej, prowadzono dochodzenie odnośnie kontaktów pułkownika wojsk warszawskich (Księstwa Warszawskiego) z oficerem straży granicznej, rejestrowano ucieczki za granicę, w tym dezerterów wojsk rosyjskich. Powstał nawet raport o wszelkiego rodzaju statkach kursujących po Niemnie, Bugu i Narwi, by ustalić, które z nich mogą odpłynąć za granicę. „Przestęp-

stwom" politycznym towarzyszyły nadużycia ekonomiczne, rejestrowano wykryte przypadki przemytu (m.in. wódki i spirytusu z Rosji do Księstwa), miano nadzór nad targami w pasie pogranicza (przykładem Ciechanowiec), podjęto środki zaradcze, by nie przepuszczać do Rosji transportów wyrobów wełnianych. Rejestrowano donosy, zbierano jednak również dane statystyczne, prowadzono nieformalne śledztwa. Osobne teczki założono kilku Żydom, zainteresowanie wzbudzały gazety wwożone na teren obwodu, w Białymstoku sensację wywołały paszkwile rozrzucone w mieście. Odrębne środki podjęto dla zachowania spokoju w trakcie wyborów do rad szlacheckich. Do tego dochodziły niepokojące wydarzenia zewnętrzne, trwająca jeszcze wojna, nastroje wśród mas wojsk przesuwających się przez obwód. Nie starczało natomiast czasu na podejmowanie trudnych problemów wewnętrznych, w tym wynikających z niedokończonej organizacji struktur administracyjnych, krytycznej sytuacji miast i miasteczek, ciężkiego położenia chłopów. Obwód otrzymał zadania z Petersburga, żądania przedstawiali również dowódcy wojskowi[20].

O sytuacji miasta informują pośrednio i budżety Białegostoku. Dla przykładu w 1814 r. oczekiwano dochodów w wysokości 3 333,5 rubla, wliczając w to 600 rubli pożyczki uzgodnionej w roku poprzednim. Na stałe wpływy do kasy stolicy obwodu składały się: procenty z kwot trzymanych na koncie (powinno być 531 rb, ale napłynęło tylko 27 rb), czynsze z placów i gruntów chrześcijańskich (315 rb) oraz z kramów starych pod ratuszem (pozyskano 53 rb na 111 rb oczekiwanych) i z nowego kramu (63 rb), opłaty dzierżawne z 6 młynów deptaków (uzyskano 83 rb), „jatkowe, czyli od rzeźnic" (68 rb). Bardziej różnorodne pozycje widniały w dziale dochodów niestałych: podatki z „przemysłów i za pozwolone szynki od staro-

[20] NHAB-G, Naczelnik obwodu białostockiego, f. 320, op. 1, d. 368. Charakterystyczne, że teczki zostały pogrupowane w paczki. Czyżby liczono się z możliwością ich wywozu i chciano uniknąć skutków źle przygotowanej ewakuacji w 1812 r.?

zakonnych" (z przewidywanych 571 rb wpłacono tylko 195 rb) oraz z przemysłów chrześcijańskich (120 rb), opłaty z 4 bilardów (wymiar aż 440 rb), z 7 karczm zajezdnych (156 rb), z „wagi na miejskich wagach, za różne rzeczy wyrażające się" (51 rb), jarmarkowego (18 rb), od „przyjeżdżających z głębi Rosji z krajowymi towarami" (uzyskano 83 rb, więcej niż planowano), od 2 cukierników żyjących w mieście (mieli zapłacić 15 rb) i 4 „traktierów utrzymujących stoły" (38 rb), z propinacji (43 rb i 17 rb niedoboru), z kar uzyskanych przez policję i z kilku innych jeszcze tytułów (łącznie było ich 22). Niestety, niedobór znacznie, bo o 1619 rubli przewyższył pozyskane kwoty. Z nich zaś należało zapłacić przede wszystkim pensje wymienionym poprzednio urzędnikom i radnym, kopistom i registratorowi, stróżom, czyli pachołkom. Dużo kosztowało utrzymanie sądów: najem dwóch domów, opał i świece, materiały kancelaryjne, wydatki na osoby zatrzymane. Nie mogło obyć się bez kosztów miejskich reparacji (remonty domów, brukowanie ulic, naprawa mostów i studni), także wydatków na odwach i areszt, cele wojskowe. Znalazły się nawet nieduże kwoty: dla rzemieślników, na „dybki czyli kołodki drewniane", za naczynia dla dumy miejskiej, pochówek trupów podjętych przez policję, wydrukowanie tabel na ceny targowe. W dziale wydatki wojskowe wstawiono pokrycie kosztów za oświetlenie dla rekrutów, kwater generała i pułkownika[21].

W listopadzie 1815 r. duma Białegostoku debatowała nad ustaleniem składki z posiadłości miejskich, w celu pokrycia długu miejskiego. Nie udało się istotnie podwyższyć dochodów, choć zdarzały się i zmiany korzystne, na przykład z nowych kramów zyskano 105 rubli (z kramów znajdujących się przy domach mieszkalnych tylko 35 rubli), z szynków 254 rubli. Zamierzano poprawić stan ochrony przed pożarami i skuteczność akcji gaśniczych oraz wyznaczyć strażników nocnych. Koniecznością stała się kolejna pożyczka ze

[21] NHAB-G, Naczelnik obwodu białostockiego, f. 320, op. 1, d. 608.

skarbu państwa. Rok później borykano się z zadawnionymi już kłopotami. Za pilne uznano reperacje czterech pomp w rynku, zarówno przez wzgląd na wygodę mieszkańców, jak i nieodzowność pobierania wody w przypadku pożarów. Temu celowi służyły poza remontami nowe mostki i przejazdy przez rynsztoki, dostawianie latarni[22]. Położenie Białegostoku było pod wieloma względami lepsze od pozostałych miast obwodu. Władzom zależało, by stolica prezentowała się dobrze, choć trwająca wojna wymuszała inne priorytety, musiały wzrosnąć świadczenia na rzecz wojska. Do tego dodać trzeba zniszczenia spowodowane przez przechodzące oddziały i straty wynikłe z niepełnego wyegzekwowania należności za kwatery wojskowe, żywność i paszę, podwody, opał, oświetlenie. Trudno sobie wyobrazić, jak w takich okolicznościach mogłaby sobie radzić Izabela Branicka.

Wykaz budynków skarbowych w mieście w 1815 r. obejmował 19 pozycji. Na pierwszym miejscu umieszczono dom z muru pruskiego, kryty dachówką, z lat 40. XVIII wieku, w którym mieściły się dwa departamenty głównego sądu. Miał on dach i ściany całe, podwaliny spróchniałe, a wart był 3 tysiące rubli. Na 2 tysiące rubli wyceniono dom policji i komisji kwaterunkowej, też z muru pruskiego, zbudowany w latach 50. XVIII stulecia; podwaliny i podłogi spróchniałe, dach popsuty. Piętrowy, murowany dom gubernatora, a następnie gimnazjum został zbudowany w 1812 r., był w stanie dobrym, a razem ze stajnią szacowano go na 16 tysięcy rubli. W omawianym wykazie znajdowały się również bramy miejskie (litewska i tykocka), dom wicegubernatora, ruiny browaru z suszarnią i magazynami („teraz jedna część obrócona na piekarnię dla pieczenia chleba"), kilka magazynów, domów, szop, wozownia, oficyna, lazaret, odwach główny z rynku, „dom sikawkowy". Zachowały

[22] NHAB-G, Naczelnik obwodu białostockiego, f. 320, op. 1, d. 517, 880, 901, 1087.

się też opisy niektórych domów prywatnych, na przykład Falka i Hollanda przy ulicy Nowolipie[23].

Pomimo wielu pilnych potrzeb i niedostatku finansów prowadzono prace przy pałacu Branickich. Lenczewski, architekt obwodowy, zobowiązany był do usuwania bieżących szkód i prowadzenia remontów. Sprawą najpilniejszą stały się przeciekające dachy. W maju 1817 r. silny wiatr złamał gałąź drzewa, ta upadła na kamienną balustradę i „wielką szkodę w niej zrobiła zwłaszcza, że takich kamieni nie mamy, a z dzikich trudno wyrobić nie mając kamieniarzy". W czerwcu tego roku zakończyły się narady w sprawie ogrodu przypałacowego i oranżerii. Władze obwodu białostockiego przyjęły listę prac do wykonania, opisanych przez obwodowego geometrę Graunerta. W ramach robót murarskich miano wykonać nowe posadzki w oranżeriach i zreperować sufity, chciano odnowić kanał długości ponad 105 m. Zamierzano rozebrać dwie stare bramy w oranżerii, którymi wywożono i wwożono co większe drzewa, i w to miejsce ustawić nowe. Również sporo prac pozostawało do wykonania przy starym domku ogrodnika. Planowano poprawić kanał podziemny w ogrodzie za oranżerią, który nie był czyszczony od około lat 30. Kolejnym przedsięwzięciem miało być rozebranie walącego się muru ceglanego pomiędzy ogrodem pałacowym i ogrodem z kwiatami oraz postawienie nowego z „dzikich kamieni" (polnych). Remontem zamierzano objąć i „treybhaus", gdzie znajdowały się drzewa brzoskwiniowe. Kolejne prace uwzględniłyby: mur od oranżerii do ogrodu kuchennego, słup bramy do małego zwierzyńca, mur do altany chińskiej, kanał przy małej kaskadzie. O ich złym stanie może świadczyć cytat odnoszący się do muru od altany chińskiej do kanałów: „bardzo jest zepsuty, fundament z obu stron poprawić, niektóre części tego muru, które upadkiem grożą, i słup jeden od bramy rozebrać i na nowo postawić i pokrycie cegłami poprawić."

[23] NHAB-G, Naczelnik obwodu białostockiego, f. 320, op. 1, d. 320.

Zadecydowano o wykonaniu licznych robót ciesielskich, szklarze wstawiliby 142 arkusze szkła w małych szybkach. Do tego jeszcze trzeba dodać roboty ślusarskie i kowalskie. Końcowy rachunek wyniósłby 1586 rubli, w tym wartość materiałów wyceniono na 909 rubli. „Trzeba kilku tygodni, aby wszystkie materiały zakupić, a robota sama wymaga kilku miesięcy czasu, potrzebą więc jest bardzo rzeczą, ażeby gdzie należy wydane zostały rozkazy, aby natychmiast tę reparację zaczęto, bo jeżeli nie, to robota w tym roku zupełnie uskutecznić się nie może, lub też jeżeli robota późno się zrobi, złą i nietrwałą będzie."[24] Te i inne wykazy, kosztorysy, raporty i listy świadczą, jak bardzo zaniedbany był pałac z otoczeniem w ostatnich latach życia Izabeli Branickiej.

Od 1818 r. w obwodzie białostockim wprowadzono dalej idące zmiany ustrojowe, poprawiono ściągalność należności, co pogorszyło zwłaszcza sytuację miast i wzbudziło protesty ludności żydowskiej. Z inspiracji władz intensywnie zajęto się m.in. budową magazynów zbożowych, usprawnianiem dróg i komunikacji pocztowej, tworzeniem garnizonów. Nadal jednak gros urzędów zajmowali Polacy, działał samorząd szlachecki, pozwalano na budowę kościołów, potem jednak opóźniając te inwestycje. W Białymstoku jeszcze bardziej zaostrzono kontrolę policyjną, przybywało Rosjan i prawosławnych wyznawców. Odczuwano skutki blokowania ruchu przez granicę z Królestwem Polskim. Niekorzystną dla dalszych losów obwodu i jego stolicy stawała się absencja przedstawicieli wielkich rodów (Potoccy, Ossolińscy, Krasińscy), oficerów z wojsk napoleońskich, młodzieży szlacheckiej. Wszyscy oni chętniej przebywali w Królestwie Polskim, nie mając wpływu na postawę mieszkańców obwodu. Natomiast od 1812 r. postępowało ograniczanie swobód i kompetencji samorządu szlacheckiego oraz instancji powiatowych

[24] NHAB-G, Naczelnik obwodu białostockiego, f. 320, op. 1, d. 634. Są dane o pieniądzach napływających z Peteresburga.

i gminnych (amty). Podobnie było w Białymstoku. Rozbudowano aparat policyjny i sieć sądów, utrudniano także kontakty z Wilnem. Charakterystyczne w tym względzie były działania policyjne w stosunku do osób studiujących i gimnazjalistów.

Wygasła pamięć o mieście Branickich i ich ostatniej przedstawicielce – Izabeli. To był już zupełnie inny Białystok, wciąż słabo zbadany przez historyków.